NR 31 (1750) 2 SIERPNIA 2022

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

SOLIDARNOŚĆ

Z PRACOWNIKAMI NA UKRAINIE

PIOTR DUDA: TO NASZ OBOWIĄZEK

Rys. Ludmiła Nikoricz, uchodźczyni z Ukrainy

ISSN 0208-8045
9 770208 040450 31
INDEKS 379433
CENA 5,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- WĘGIEL W SIECI PROBLEMÓW
- KOLEJNA WOJNA O IRLANDIĘ

eprasa.pl e6eea756d3

ГОЛОС СОЛІДАРНОСТІ, тепер і українською

Głos Solidarności, teraz również po ukraińsku

- **Найважливіша інформація для українців у Польщі.**
  - Najważniejsze informacje dla Ukraińców w Polsce.
- **Цікава журналістика.**
  - Opiniotwórcza publicystyka.
- **Звіти з України.**
  - Reportaże z Ukrainy.
- **Підтримка Солідарності.**
  - Wsparcie Solidarności.

tysol.com.ua

eprasa.pl e6eea756d3

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Ukraina zmaga się dziś z brutalną rosyjską agresją, której barbarzyństwo przywodzi na myśl barbarzyństwo sowieckich sołdatów odpartych spod Warszawy w 1920 roku, barbarzyństwo sowieckiej okupacji Polski, zbrodnie takie jak zbrodnia w Katyniu, czy bezwzględność szczególnie pierwszych lat kolaboracji polskich komunistów ze Związkiem Radzieckim.

Jednocześnie jednak wobec faktu, że Ukraińcy swoją walecznością i wolą przetrwania państwa i narodu zadziwili świat i wprawili Kreml oraz jego jawnych i ukrytych sojuszników w pewnego rodzaju stupor, paradoksalnie Ukraina stanęła przed szansą na nowe otwarcie jej niepodległej państwowości, wsparta powszechną w sporej części świata sympatią i pomocą dla ofiary rosyjskiej brutalności.

Sytuacja jednak rodzi tyle samo szans co zagrożeń. Nowe otwarcie to szansa również dla tych, którzy widzą Ukrainę wyłącznie w kategoriach przestrzeni eksploatacji, potencjalnego rynku zbytu i rezerwuaru taniej siły roboczej. Na przykład kwestia praw pracowniczych jest dziś „odkładana na później", choć to właśnie ukraińscy pracownicy ponoszą największy ciężar zmagania się z kremlowską falą zła.

Kiedy Solidarność spotyka się z prośbą zaprzyjaźnionych ukraińskich związków zawodowych o pomoc w walce o prawa pracownicze, nie może odmówić.

Czy takie postawienie sprawy nie brzmi znajomo? Po 1989 roku to Polacy otrzymali rolę rynku zbytu i rezerwuaru taniej siły roboczej, co spowodowało w efekcie likwidację całych gałęzi gospodarki i czasem nieodwracalne skutki społeczne. Wyjście z tej roli jest bardzo trudne i zapewne potrwa jeszcze całe lata.

Dlatego, kiedy Solidarność spotyka się z prośbą zaprzyjaźnionych ukraińskich związków zawodowych o pomoc w walce o prawa pracownicze, nie może odmówić. Jako rozpoznawalny na całym świecie symbol tej walki oraz z racji posiadania bezcennego w tym zakresie know-how – stanie na wezwanie.

Życząc jednocześnie Ukraińcom, by nie powtarzali błędów, które stały się naszym udziałem.

eprasa.pl e6eea756d3

02.08.2022
WYDANIE Nr
31

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Solidarność z pracownikami Ukrainy

8	**Pracownicy – klucz do procesu odbudowy Ukrainy**
13	**List Piotra Dudy w sprawie ukraińskiej ustawy 5371**
14	**Solidarność o nowelizacji prawa pracy na Ukrainie. Rozmowa z P. Dudą**
16	**Ryzykowny projekt ustawy. Wywiad z M. Wołyńcem**
18	**Uniknąć neoliberalnej pułapki**

24
SPOŁECZEŃSTWO

Przyrodników nam przybywa

– Zmienia się nasz styl życia. W PRL podglądanie ptaków to było hobby dla dziwaków. W tej chwili wśród obserwatorów są lekarze, prawnicy, osoby duchowne, profesorowie różnych specjalności. Nowi „ptasiarze” chcą dołączać do tego grona m.in. ze względu na prestiż, bo to jest kulturowe ciągnięcie do góry. Pochwalić się zdjęciem rzadkiego ptaka to powód do dumy – mówi w rozmowie z Jakubem Pacanem prof. Piotr Tryjanowski, Kierownik Katedry Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

KRAJ

Walka o jeden elektorat 22

SPOŁECZEŃSTWO

Przyrodników nam przybywa. Rozmowa z prof. P. Tryjanowskim 24

GOSPODARKA

Węgiel w sieci problemów 28

Północ – Południe: czy remis? 34

ZAGRANICA

EBC stopami w słabych 38

Kolejna wojna o Irlandię 40

RELIGIA

„Jestem św. Andrzej Bobola. Zacznijcie mnie czcić!” 42

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 46

KULTURA

Chcę być częścią Universum Marvela. Rozmowa z A. Tańculą 50

„Witkacy. Sejsmograf epoki przyspieszenia” 54

ZWIĄZEK

Co w związku 58

Mleko się rozlało 60

Praca sezonowa a Ochotnicze Hufce Pracy 63

„Chodziło o upodmiotowienie człowieka” – 42. rocznica wydarzeń lubelskich 64

Uporządkować archiwa Solidarności 66

FELIETONY:

WOŚ 5

BINIECKI 21

GAC 33

TERLIKOWSKI 45

PŁUŻAŃSKI 49

KRYSZTOPA 74

POLECAMY:

KALEJDOSKOP 6

KARUZELA Z BLOGERAMI 57

PRAWO 68

SPORT 70

eprasa.pl e6eea756d3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

Przerażająca zdrada elit

Im dłużej trwa wojna na Wschodzie, tym bardziej widać, w jak głębokie uzależnienie od Rosji popadł w ostatnich latach bogaty Zachód. I że to uzależnienie ma strukturalny charakter.

Weźmy choćby ostatnią decyzję Unii Europejskiej o konieczności ograniczenia zużycia gazowego paliwa. Zachód próbuje to oczywiście przedstawić jako planowe wychodzenie z importu rosyjskiego surowca. Ale tak naprawdę jest to raczej reakcja na posunięcia Kremla. Bo Rosja robi dziś wobec Zachodu to samo, co robiła w przeszłości względem Ukrainy, Białorusi albo państw bałtyckich. To znaczy odpowiednio zmniejsza podaż błękitnego paliwa, licząc na zniszczenie morale przeciwnika. Przyzwyczajeni do komfortu Europejczycy mają się bać, że tej zimy będzie zimno i drogo jak nigdy. A zachodni politycy? Liderzy wielkich potęg gospodarczych z Berlina, Paryża albo Rzymu? Oni mogą się tylko bezradnie przypatrywać. Albo strugać wariata, twierdząc, że przecież „i tak mieliśmy odchodzić od paliw kopalnych".

Albo inny przykład. Mniej więcej od maja „państwa nieprzyjacielskie" muszą płacić za gaz wyłącznie w rublu. Tak stanowi wydany już w marcu dekret prezydenta Putina. Ekonomistom wydawało się, że chodzi tu głównie o stabilizację kursu rosyjskiej waluty – co się zresztą Kremlowi powiodło. Włoski ekonomista Michele Savini Zangrandi zauważył jednak niedawno, że prawdziwy cel jest jeszcze inny. Bo Putin nakazał nie tylko płacenie za gaz w rublu, ale także dokonywanie zamiany euro na ruble w jednym tylko konkretnym miejscu. To znaczy na giełdzie w Moskwie. I tak to się od paru miesięcy odbywa. Liderzy krajów NATO dniem i nocą mówią o potrzebie nowych sankcji wobec Rosji. A w tym samym czasie małe i duże europejskie koncerny energetyczne karnie zostawiają swoje euro na specjalnych kontach w Gazprombanku, który te euro wymienia na ruble na moskiewskiej giełdzie. I dopiero wtedy transakcja zostaje sfinalizowana. Efekt jest taki, że ilekroć Amerykanie zamierzają rozszerzyć sankcje na moskiewską giełdę (i przyłożyć tym samym Putinowi w splot słoneczny gospodarki) zachodnia Europa lobbuje w Waszyngtonie, by tego nie robić. Bo oznacza to natychmiastowe zaprzestanie dostaw paliwa. Czego w Unii boją się jak diabeł święconej wody.

Najgorsze jest to, że opisywany tu problem jest dużo poważniejszy niż rusofilia jakiejś części unijnych elit. Albo interesiki tego czy innego przysłowiowego Gerharda Schroedera. Dopiero dziś widzimy w pełni, że uzależnienie energetyczne od tanich surowców produkowanych poza granicami zachodnich krajów było nie tylko wielką krótkowzrocznością. Ale wręcz zdradą stanu wobec swoich własnych obywateli. Nie wiem, czy nie większą niż dopuszczenie do krachu finansowego z lat 2007-2008.

Niestety odpowiedzialni za nią politycy oraz elity Zachodu nadal nie bardzo mają ochotę się do tej zdrady przyznać. A możliwe nawet, że to nie nastąpi nigdy.

eprasa.pl e6eea756d3

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

W połowie lipca parlamentarzysta prawicowej partii Szwedzcy Demokraci Bjoern Soeder zaproponował oddanie Polsce Statutu Łaskiego. Poseł Soeder prosił o „podjęcie inicjatywy na rzecz zwrotu Statutu Łaskiego ze względu na znaczenie tego dokumentu dla Polski oraz sposób, w jaki Polska działa na rzecz bezpieczeństwa naszego kraju". Przypomnijmy, że polski parlament jako jeden z pierwszych ratyfikował przyjęcie Szwecji oraz Finlandii do NATO. „Łupy wojenne z XVII wieku są legalnymi zdobyczami zgodnie z ówczesnym prawem międzynarodowym" – powiedziała szefowa szwedzkiej dyplomacji. Dodała, że nie zamierza oddać Polsce Statutu Łaskiego, zrabowanego przez Szwedów. Cóż, potop Szwedów faktycznie zrujnował Polskę, co tylko mogli, to wywieźli. Tylko że dzisiaj Szwedzi to też nie Wikingowie. W sumie sami możemy odebrać swoją własność. Wprawdzie Bałtyk raczej nie zamarznie, ale...

***

Spośród wszystkich nieszczęść, jakie niesie ze sobą Covid-19, doszło jeszcze łysienie i przedwczesny spadek libido. Naukowcy z Wielkiej Brytanii przeanalizowali dane prawie 2,5 mln osób, by określić, z czym wiąże się tzw. długi COVID. Jak się okazało, spektrum objawów jest szersze niż myślano. Wśród kilkudziesięciu objawów pojawia się spadek sprawności seksualnej czy utrata włosów wynika z badań opublikowanych w piśmie „Nature Medicine". I w tym przypadku sprawdza się stare przysłowie, że lepiej zapobiegać niż leczyć.

***

Szymon Hołownia wzorem innych polskich polityków też ruszył w trasę po Polsce. I jemu próbowano przerwać wystąpienie, tyle tylko że nie było to przeciwnik polityczny, ale człowiek domagający się przestawienia samochodu ludzi z Polski 2050 – jak podaje Polsat News. „Panie Hołownia, może pan powie, bo ka-

Szymon Hołownia

Fot. Mateusz Włodarczyk / FORUM

eprasa.pl e6eea756d3

mery tego nie pokażą. Jak to jest przyjechać do Chojnic i blokować bądź utrudniać wyjazd?" – pytał retorycznie mężczyzna. „Są tu przedstawiciele służb porządkowych. Jeżeli mój kierowca czy nasi ludzie popełnili jakieś wykroczenie, proszę uprzejmie zgłosić się do nich i zażądać ukarania. Z tego, co widzę, pan nie jest policjantem. Ja nie widzę tutaj znaku ograniczającego zatrzymanie. Mam prawo jazdy 25 lat i jeżeli nie można się zatrzymywać, to jest znak „zakaz zatrzymywania się" – odparł lider Hołownia. „Jeżeli zostaniemy ukarani, przyjmiemy mandat. Tyle mam do powiedzenia. Nasz kierowca zachował się zgodnie z oznakowaniem pionowym i poziomym, które tutaj się znajduje. Nic więcej w tej sprawie nie mogę panu pomóc" – dodał. I tym sposobem z wizyty w Chojnicach zostanie zapamiętany źle zaparkowany samochód i tłumaczenie Hołowni, a nie jego program. Z drugiej strony, gdyby nie ten incydent z parkowaniem, o wizycie Hołowni w Chojnicach nie wiedziałby już nikt.

***

Włodzimierz Czarzasty porywa się na elektorat PiS. „Zwracam się do wszystkich wyborców PiS, wiedzcie o tym, że gwarantem waszych interesów socjalnych jest i będzie Lewica. Nikt nie będzie zabierał wam 500 plus i dodatków" – mówił lider Nowej Lewicy, wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty w Gostyninie. Nieskuteczna metoda. PiS-u nie da się przebić ofertą socjalną.

***

Rozumiem, że pójście na ostrzejsze starcie z UE jest bardzo poważną i ryzykowną decyzją, ale jedno jest pewne – dotychczasowa strategia nie przyniosła nam żadnego rezultatu – powiedział w rozmowie z portalem wPolityce.pl europoseł PiS prof. Zdzisław Krasnodębski. Polityk dodał także, że w sprawie KPO przestał rozumieć politykę rządu. – Postulaty, by sędzia mógł kwestionować status innego sędziego, czy ten, by sędziowie nie podlegali żadnym mechanizmom dyscyplinującym, są zupełnie nie do przyjęcia, ponieważ to oznaczałoby całkowitą anarchizację polskiego państwa. Należy ubolewać, że przewodnicząca KE nie stara się realizować tego, co zdawała się zapowiadać decyzją o odblokowaniu polskiego KPO – stwierdził Krasnodębski. Powiedział także, że nie dziwi go fakt, że Komisja Europejska i kierujący nią radykałowie, jak Jourová i Reynders, utrudniają Polsce wypłatę środków z Funduszu Odbudowy. „Niestety przestałem rozumieć politykę polskiego rządu dokładnie dzisiaj rano, kiedy usłyszałem, że zgodziliśmy się na to, na co jeszcze wczoraj się nie zgadzaliśmy, czyli na redukcję zużycia gazu o 15 proc. – na razie to ma być dobrowolne, ale z możliwością wprowadzenia mechanizmu przymusowego. Wcześniej zapowiadaliśmy, że się na to nie zgadzamy. Pozwoliliśmy na przyznanie KE kolejnych kompetencji" – powiedział.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ **WASIUKIEWICZ**

***

Posłanka KO Klaudia Jachira poinformowała we wpisie na Twitterze, że Prezydium Sejmu ukarało ją za rozrzucenie „pociętych kartek papieru imitujących banknoty". Przypomnijmy, że posłanka zorganizowała w Sejmie happening, który odbył się w czasie zaprzysiężenia Adama Glapińskiego na drugą kadencję. Teraz parlamentarzystka poinformowała, że przez trzy miesiące będzie miała wypłacane o połowę mniejsze uposażenie.

***

Polscy strażacy i policjanci po raz kolejny wykonują świetną wizerunkową robotę dla naszego kraju – tym razem biorą udział w gaszeniu pożaru Parku Narodowego Czeska Szwajcaria. Tylko pierwszego dnia udziału w akcji zrzucili z policyjnego śmigłowca na płonący las 120 ton wody – poinformował komendant główny Państwowej Straży Pożarnej gen. brygadier Andrzej Bartkowiak. Polacy są pierwszą zagraniczną ekipą wspierającą Czechów w walce z ogniem. We wtorek 26 lipca po południu wylecieli z Warszawy policyjnym śmigłowcem S-70i Black Hawk. Maszyna jest wyposażona w specjalny zbiornik na wodę tzw. Bambi Bucket o pojemności około 3 tys. litrów. Decyzją Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w skład grupy ratowniczej do udziału w akcji na terytorium Republiki Czeskiej wchodzi załoga policyjnego śmigłowca oraz trzech strażaków Państwowej Straży Pożarnej. Na miejscu policyjni lotnicy i strażacy z Polski współdziałają z czeskimi jednostkami, które już od niedzielnego poranka walczą z żywiołem, który trawi lasy w parku narodowym Czeska Szwajcaria. Szef czeskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Vit Rakuszan powiedział, że na apel o pomoc w gaszeniu trwającego tam od niedzieli pożaru lasu pozytywnie odpowiedziały Polska, Słowacja i Włochy.

eprasa.pl e6eea756d3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

Fot. Adobe Stock

PRACOWNICY

– klucz do procesu odbudowy Ukrainy

Początek lat 90. XX w. Upadek żelaznej kurtyny, podkopanej skutecznie przez ruch polskiej Solidarności, rozpoczyna **gwałtowny i bolesny** proces transformacji politycznej, ekonomicznej i społecznej postsowieckiego regionu. Ambicje nowych na mapie świata państw (republiki postradzieckie, kraje byłej Jugosławii), jak i względnie osobnych wcześniej krajów (w tym Polski) były zbieżne: integracja z Europejską Wspólnotą Gospodarczą (zanim jeszcze ta stała się Unią Europejską) oraz wejście do struktur bezpieczeństwa NATO.

Robert Szewczyk

eprasa.pl e6eea756d3

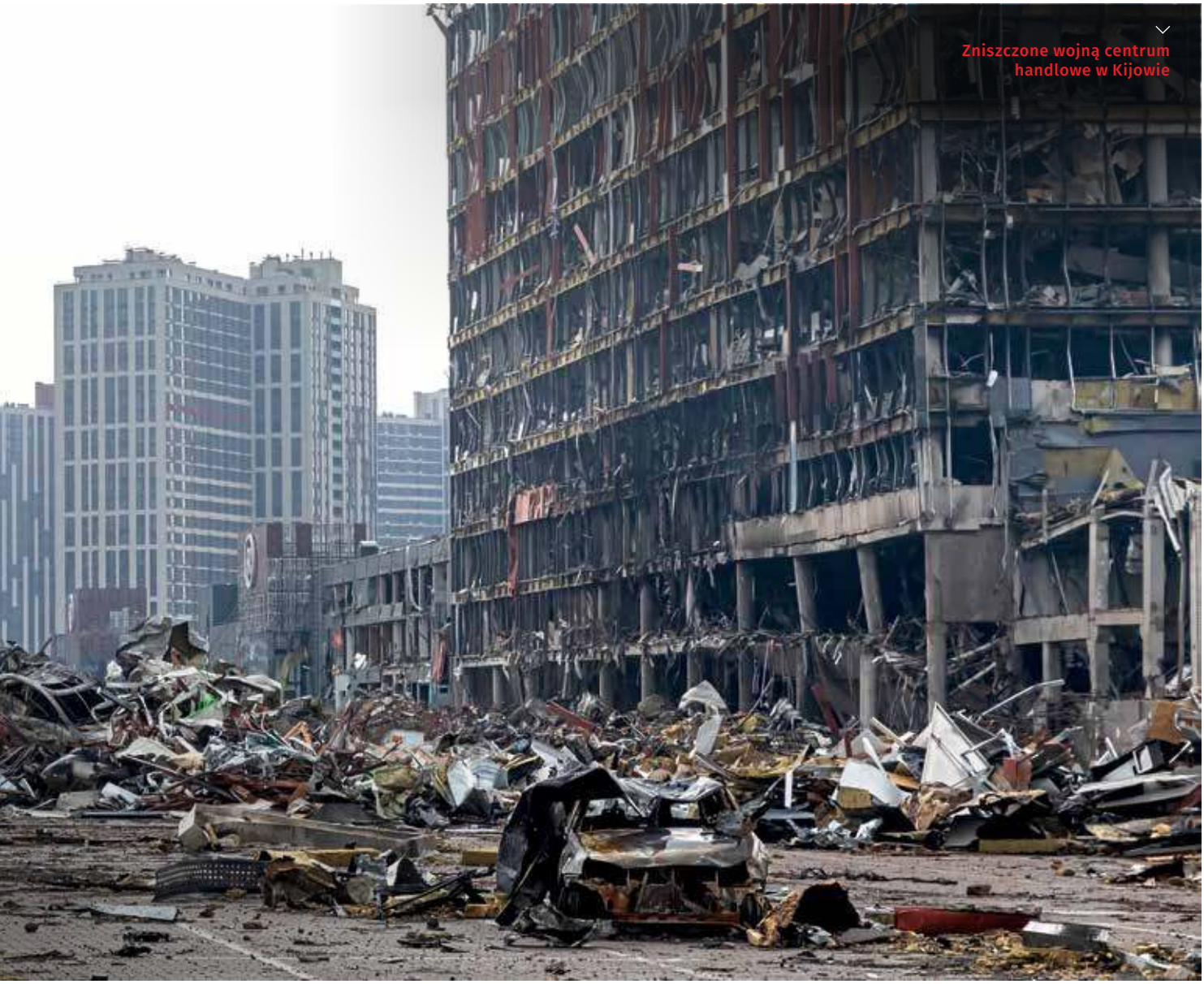

Zniszczone wojną centrum handlowe w Kijowie

Ukraina uzyskała niepodległość w 1991 roku w nadziei, że w niedalekiej przyszłości stanie się zamożną demokracją wolnorynkową i pełnoprawnym członkiem społeczności europejskiej i euroatlantyckiej, zgodnie z wielkim potencjałem tego kraju – największego geograficznie w Europie (jeśli nie liczyć Rosji rozłożonej na 2 kontynentach) i piątego pod względem liczby ludności (mimo bardzo negatywnych trendów demograficznych).

Ukraina nigdy nie spełniła tych oczekiwań. Zamiast tego jest ona postrzegana jako kraj o słabych wynikach, czasem jako „chory człowiek Europy", a może nawet jako państwo potencjalnie upadłe ze względu na swoje położenie geopolityczne, obciążenia historyczne oraz błędy popełnione w rozwoju instytucjonalnym i polityce. Tuż po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości wiele czasu i energii poświęcono na budowanie państwowości i jej symboli (w tym otwarcie antypolskich). Racjonalna polityka gospodarcza powstawała powoli, a w czasie politycznych zawirowań rzadko była konsekwentnie realizowana. Korupcja stała się zjawiskiem powszechnym i obecnie wielu obserwatorów postrzega ten kraj jako rządzony przez wąskie ugrupowania łączące sferę prywatną i publiczną, legalną i nielegalną. Dzisiaj, 30 lat po upadku bloku wschodniego, Ukraina wciąż zapętlona jest w niewydolnym

eprasa.pl e6eea756d3

układzie korupcji na wszystkich szczeblach, niewydajnej gospodarki i chwiejnej polityki każdej nowej/starej administracji centralnej. Niestabilność polityczna utrudniała budowę funkcjonalnych instytucji administracyjnych, takich jak urzędy podatkowe, a ucieczka przedsiębiorczości w nieopodatkowaną szarą strefę była łatwa. W miarę jak baza podatkowa stawała się coraz węższa, próby zwiększenia wpływów podatkowych często oznaczały, że to, co można było opodatkować, było opodatkowane zbyt wysoko. To znów zmusiło wielu obywateli i firmy do przejścia do szarej strefy. W tym procesie wszelkie poszanowanie prawa i tworzenie skutecznego prawa było skazane na porażkę. W sposób automatyczny te patologie odbiły się na kondycji społeczeństwa i na warunkach pracy i zatrudnienia, i ten stan trwa do teraz napędzany kolejnymi wewnętrznymi (Pomarańczowa rewolucja, Majdan) i zewnętrznymi (aneksja Krymu, obecna wojna) wstrząsami politycznymi.

Był okres względnej nadziei; w latach 2001-2008 gospodarka ukraińska znacznie się ożywiła. Wielu z ukraińskich wielkich kapitalistów – oligarchów – to byli menedżerowie przemysłowi z czasów sowieckich, którzy odnieśli spektakularny sukces w procesie prywatyzacji (w warunkach postsowieckich: przejęcia prawie za bezcen) przemysłu. Jest to model dość znany na różną skalę ze wszystkich niemal krajów postsowieckich. Bogactwo oligarchów początkowo opierało się na tradycyjnej, prostej formule: zamienić tanią energię i surowce na metale i towary. Sześciu najbogatszych Ukraińców to magnaci metalurgiczni. Paradoksalnie oligarchowie byli prawdopodobnie najlepszymi dostępnymi właścicielami krajowymi pod względem zwiększenia produktywności.

Na Ukrainie, podobnie jak w Rosji, dzisiejsi menedżerowie byli obecni przy narodzinach własności prywatnej i mogli wykorzystać prywatyzację. Polityczna atmosfera budowy narodu pomogła utrzymać obcokrajowców – zarówno Rosjan, jak i ludzi Zachodu – w większości poza grą. System bankowy z trudem i powoli budował względną stabilizację ukraińskiej hrywny aż do momentu, gdy Ukraina przeszła drogę od gospodarki nieopartej na pieniądzu do posiadania sektora bankowego porównywalnego pod względem szacunkowej wielkości z wieloma dobrze rozwiniętymi gospodarkami rynkowymi.

Sukcesy ukraińskiego eksportu to sprzęt kolejowy (cieszący się dużym popytem w Rosji), żelazo i stal, nawozy sztuczne, oleje zwierzęce i roślinne. Agrobiznes opiera się na ukraińskiej czarnej ziemi, jednej z najbardziej żyznych na świecie. To właśnie na zagospodarowaniu tych czarnoziemów dorobiła się jedna czwarta stu najbogatszych osób na Ukrainie. Ziemie te staną się przedmiotem kolejnego zawłaszczenia, gdy pewnego dnia zostanie anulowane obecne moratorium na sprzedaż ziemi rolnej. Wciąż jednak ukraiński agrobiznes nastawiony jest na masową produkcję podstawowych zbóż (i kurczaków), a nie na butikową produkcję wysokowartościowych produktów ekologicznych i innych specjałów, coraz bardziej pożądanych przez sąsiednich europejskich konsumentów.

Litania narzekań, zmarnowanego potencjału i niewykorzystanych szans, tłamszonej przedsiębiorczości i uzależnienia od energii z Rosji może trwać w przypadku Ukrainy długo, ale można ją podsumować jedną kwestią: brak rozwoju instytucjonalnego, w tym rozwoju instytucji rynku pracy. Obecny „skok" geopolityczny Ukrainy w kierunku Unii Europejskiej jest jedynie wyrazem wsparcia i solidarności krajów UE dla walczącej Ukrainy, jest podaniem ręki, gdyż długi proces dostosowania do standardów UE jest na Ukrainie chwiejny, niepełny i zbyt uzależ-

BOGACTWO OLIGARCHÓW POCZĄTKOWO OPIERAŁO SIĘ NA TRADYCYJNEJ, PROSTEJ FORMULE: ZAMIENIĆ TANIĄ ENERGIĘ I SUROWCE NA METALE I TOWARY.

SUKCESY UKRAIŃSKIEGO EKSPORTU TO SPRZĘT KOLEJOWY, ŻELAZO I STAL, NAWOZY SZTUCZNE, OLEJE ZWIERZĘCE I ROŚLINNE.

eprasa.pl e6eea756d3

niony od nastawienia administracji centralnej.

Sytuacja rynku pracy Ukrainy stała się krytyczna po 24 lutego: zakłócenia gospodarcze w połączeniu z olbrzymimi wewnętrznymi przesiedleniami i przepływem uchodźców powodują ogromne straty w zakresie zatrudnienia i dochodów. Pracownicy Ukrainy należą do najciężej poszkodowanych w obecnej sytuacji aktywnego konfliktu, MOP szacuje, że utracono 4,8 mln miejsc pracy w porównaniu z sytuacją sprzed lutego, co odpowiada 30 procentom zatrudnienia na Ukrainie przed konfliktem. W scenariuszu dalszej eskalacji działań wojennych straty w zatrudnieniu wzrosną jeszcze bardziej, osiągając poziom 7 mln, czyli 43,5 procent. Ponadto kryzys Covid-19 miał znaczący wpływ na ukraiński system ochrony socjalnej, zarówno pod względem zwiększenia wydatków, jak i zmniejszonych przychodów. Szacuje się, że 5,23 mln to liczba uchodźców i osób przymusowo przesiedlonych z Ukrainy, którzy przenieśli się do krajów sąsiednich. MOP szacuje, że około 1,2 miliona z całej populacji uchodźców z 2014 r. znalazło zatrudnienie głównie w krajach ościennych. Dwie trzecie z nich miało zaawansowany (uniwersytecki) poziom wykształcenia, a 49 procent było zatrudnionych w zawodach wymagających wysokich kwalifikacji.

Pierwsza wielka fala pracowników migracyjnych wypłynęła z Ukrainy po aneksji Krymu w 2014 r., które to wydarzenie można uznać za początek obecnej wojny (tak jest to również postrzegane zresztą przez rosyjskie społeczeństwo, w tym największą Rosyjską Federację Związków Zawodowych, która wbrew międzynarodowej społeczności związkowej w pełni poparła zarówno wojnę, jak i wojenną retorykę Putina). Zdecydowana większość tych emigrantów trafiła do Polski i zasiliła nasz wciąż bardzo chłonny rynek pracy. Niestety, po 24 lutego 2022 wielu z tych pracowników musiało wrócić na Ukrainę, aby walczyć, zaś do Polski przybyło ponad 2,5 mln uchodźców – głównie kobiet i dzieci – wśród których zainteresowanie podjęciem pracy jest relatywnie mniejsze, a którzy generują istotne obciążenia socjalne, w tym w systemie ochrony zdrowia i edukacji.

Wskutek niestabilności sytuacji politycznej i gospodarczej na Ukrainie jeszcze sprzed wojny wyraźne są istotne luki w demokratycznym podejmowaniu decyzji oraz wpływ na egzekwowanie przepisów prawa pracy. Postępy reform prawa pracy mają zarówno pozytywny, jak i negatywny wpływ na prawa i dochody pracowników. Między innymi projekt ustawy tzw. deregulacyjnej wydaje się naruszać równowagę na rynku pracy, faworyzując w dużym stopniu pracodawców, np. rozszerzając zakres stosowania umów na czas określony i zmniejszanie uprawnień związków zawodowych. Ta sytuacja odzwierciedla polaryzację stanowisk partnerów społecznych, nie wspominając o erozji dialogu społecznego. W ujęciu ogólnym sytuacja na Ukrainie przypomina tę z Polski sprzed dekady: śmieciowe umowy o pracę, deregulacja i poddanie stosunków pracy prawu handlowemu; i to w kraju, gdzie zasięg układów zbiorowych przekracza 70 proc. pracujących, a uzwiązkowienie (deklaratywnie) sięga 42 proc.! Są to wskaźniki, które – teoretycznie – stawiają Ukrainę na równi z krajami nordyckimi.

Większość projektów ustaw w obszarze rynku pracy charakteryzowała się niską jakością prawną i brakiem konsultacji. Z punktu widzenia międzynarodowych standardów dotyczących praw do organizowania się, prawa do rokowań zbiorowych oraz prawa do strajku sytuacja na Ukrainie jest – znów teoretycznie – całkiem przyzwoita, ale w praktyce zupełnie odmienna. Prawo do wolności zrzeszania się jest zapisane w konstytucji, ale ściśle limitowane. Dyskryminacja antyzwiązkowa jest zabroniona, ale nie zapewniono odpowiednich środków ochrony przed nią. Sama ustawa o związkach zawodowych może powodować niepewność prawną w zakresie istnienia osobowości prawnej związków zawodowych. Kodeks karny przewiduje, że zorganizowane działania grupowe – strajki, które poważnie zakłócają porządek publiczny lub w znacznym stopniu zakłócają funkcjonowanie transportu publicznego, każdego przedsiębiorstwa, instytucji lub organizacji, mogą podlegać karze grzywny w wysokości do 50 minimalnych wynagrodzeń lub pozbawienia wolności na okres do sześciu miesięcy.

TO WŁAŚNIE NA ZAGOSPODAROWANIU UKRAIŃSKIEJ CZARNEJ ZIEMI DOROBIŁA SIĘ JEDNA CZWARTA STU NAJBOGATSZYCH OSÓB NA UKRAINIE.

eprasa.pl e6eea756d3

Kręgosłupem gospodarczym Ukrainy są małe i średnie przedsiębiorstwa. Sfera ta zatrudnia prawie 81 proc. siły roboczej i generuje 65 proc. całkowitej sprzedaży. Rząd uruchomił Strategię Rozwoju dla małych i średnich przedsiębiorstw w 2017 r. oraz Plan działań na rzecz Wdrażania Strategii Rozwoju MŚP w 2018. Dostęp MŚP do finansowania jest jednym z kluczowych priorytetów. Wydajność ukraińskich MŚP wynosiła około jednej czwartej średniej UE; zatrudniają one średnio 2,8 osoby, w porównaniu z wyższą średnią UE wynoszącą 3,7. Ponadto MŚP zostały dotknięte szczególnie mocno pandemią Covid-19: 84 proc. doświadczyło spadku obrotów, a 25 proc. musiało zredukować liczbę swoich pracowników. To prawdopodobnie one są głównym adresatem (acz nie jedynym) przegłosowanego ostatnio projektu ustawy, opracowanego przez członków partii rządzącej, o numerze 5371, o zmianie niektórych aktów prawnych dotyczących uproszczenia regulacji stosunków pracy dla małych i średnich przedsiębiorstw, który dyskryminowałby pracowników organizacji zatrudniających mniej niż 250 osób i pozbawiałby ich ochrony pracy, w tym zbiorowych praw pracy. Mimo więc deklarowanej „europejskiej drogi", którą podąża Ukraina, ostatnie wydarzenia sugerują, że rząd i partia większościowa w Werhownej Radzie odrzucają wartości UE w zakresie dialogu społecznego i praw społecznych pomimo tego, że projekt ten otrzymał negatywne opinie ekspertów na długo przed rozpoczęciem wojny, w tym od MOP.

Pracownicy Ukrainy należą do najciężej poszkodowanych przez rosyjską agresję. Według ocen MOP już utracono 4,8 mln miejsc pracy, a liczba ta może jeszcze sięgnąć 7 mln. Ponadto ustawa Ukrainy o reżimie prawnym stanu wojennego już teraz znacznie ogranicza prawa pracowników, chociaż ograniczenia te są wyraźnie ograniczone w czasie.

Ustawa 5371 (a właściwie jeszcze jej projekt) były jednym z tematów przedstawionych delegacji Solidarności odbywającej wizytę w Kijowie na zaproszenie Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych Ukrainy (KVPU), jak również spotkania z liderami największej organizacji pracowniczej FPU.

Rząd Ukrainy przygotowuje plan odbudowy kraju po wojnie. W tym wielkim projekcie wiodącą rolę ma odgrywać Unia Europejska, ale oprócz odtworzenia infrastruktury konieczna jest kompleksowa rewizja wszystkich aspektów funkcjonowania Ukrainy jako państwa – w przeciwnym wypadku ziści się stara sowiecka maksyma: „wszyscy chcieli dobrze, a wyszło jak zawsze". Jest to niepowtarzalna szansa dla tego kraju na zbudowanie demokracji, wolności i społecznej gospodarki rynkowej oraz dobrobytu obywateli, gwarantującego ich prawa. Obecnie jednak władze Ukrainy nie mają zamiaru włączyć partnerów społecznych w rozwój projektu odbudowy. Ani reprezentatywne organizacje związkowe, ani krajowe stowarzyszenia pracodawców nie były zaangażowane w żadną z powołanych grup roboczych, choć pracownicy i przedsiębiorstwa będą kluczowi dla procesu odbudowy.

Obecna wojna – oby zakończyła się jak najszybciej – to katastrofa w każdym znaczeniu tego słowa i myliłby się ktoś, myśląc, że to tylko istotny, ale lokalny konflikt. Jego globalne skutki już uderzają w gospodarki, które jeszcze nie zdołały się podnieść z postcovidowego lockdownu, a najgorsze jest jeszcze przed nami – braki żywności (groźba niekontrolowanej migracji), szybujące ceny nośników energii (a UE wciąż majaczy o zielonym ładzie) – jesień i zima 2022 rysują się w czarnych barwach.

ZASIĘG UKŁADÓW ZBIOROWYCH PRZEKRACZA 70 PROC. PRACUJĄCYCH, A UZWIĄZKOWIENIE SIĘGA (DEKLARATYWNIE) 42 PROC.! SĄ TO WSKAŹNIKI, KTÓRE – TEORETYCZNIE – STAWIAJĄ UKRAINĘ NA RÓWNI Z KRAJAMI NORDYCKIMI.

PRAWO DO WOLNOŚCI ZRZESZANIA SIĘ JEST ZAPISANE W KONSTYTUCJI, ALE ŚCIŚLE LIMITOWANE.

eprasa.pl e6eea756d3

Gdańsk, 21 lipca 2022 r.

List w sprawie ukraińskiej ustawy 5371

Z zadowoleniem przyjmujemy niedawną decyzję o przyznaniu Ukrainie statusu kandydata do UE, o co skutecznie zabiegały polskie władze. Jest to wynik wieloletnich dążeń ukraińskich obywateli, którzy stanęli do walki w rewolucji godności, a teraz poświęcają swoje życie, zdrowie i dobrobyt w walce o demokrację i suwerenność, przeciwstawiając się rosyjskiej agresji.

Od pierwszego dnia wojny ukraińskie związki zawodowe włączyły się w ogólnonarodowe działania mające na celu przeciwdziałanie agresji, ale także poradzenie sobie z wywołanym przez nią kryzysem humanitarnym. W placówkach i biurach związków zawodowych przebywają obecnie dziesiątki tysięcy osób przesiedlonych, a działacze związkowi koordynują pomoc materialną dla potrzebujących, organizują dostawy niezbędnych towarów i produktów. Społeczeństwo ukraińskie zjednoczyło się w obliczu inwazji. Podczas niedawnej wizyty w Kijowie, Czernihowie, Buczy, Borodziance i Irpieniu miałem możliwość na własne oczy zobaczyć rozmiar bestialstwa rosyjskich najeźdźców, ale i skalę zniszczeń oraz pomocy niezbędnej do odbudowy Ukrainy.

Zjednoczenie wszystkich sił i środowisk w walce o przetrwanie Ukrainy jest imponujące i bez precedensu. Niestety, coraz więcej wskazuje na to, że nie wszyscy liderzy Ukrainy szanują te wspólne wysiłki. Choć nie mam wątpliwości co do europejskiej drogi, którą podąża Ukraina, ostatnie wydarzenia sugerują, że część przywódców tego państwa nie rozumie i odrzuca wartości dialogu społecznego i prawa pracownicze.

Byłem bardzo niemile zaskoczony faktem, że Rada Najwyższa Ukrainy postanowiła rozpatrzyć kilka projektów ustaw opracowanych przez członków partii rządzącej, z których najbardziej porażający jest projekt ustawy 5371 o zmianie niektórych aktów prawnych dotyczących uproszczenia regulacji stosunków pracy dla małych i średnich przedsiębiorstw. Projekt ten dyskryminuje pracowników przedsiębiorstw zatrudniających mniej niż 250 osób i pozbawia ich ochrony pracy, w tym zbiorowych praw pracy.

Pomimo tego że projekt ten na długo przed rozpoczęciem wojny otrzymał negatywne opinie ekspertów, w tym Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP), grupa posłów do Parlamentu powróciła do niego. Warto zauważyć, że prace nad projektem kluczowym dla pracowników w ogóle nie uwzględniały udziału ich przedstawicieli, czyli związków zawodowych. Zwracam uwagę, że pracownicy Ukrainy należą do najciężej poszkodowanych przez rosyjską agresję. Według ocen MOP już utracono 4,8 mln miejsc pracy, a ostatecznie może to być nawet 7 mln. Stanowi to dowód na brak poszanowania nie tylko wartości społecznych i zasad dialogu społecznego, ale także zobowiązań wynikających z ratyfikowanych konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Rozumiemy, że przed Ukrainą wielki wysiłek odbudowy i reform. Nie może on jednak odbywać się kosztem ukraińskich pracowników i ich rodzin. Nie może też być tak, że tego rodzaju antyspołeczne i szkodliwe działania związane z programem odbudowy będą w jakikolwiek sposób wspierane przez Unię Europejską i poszczególne państwa członkowskie. Uważam, że tego rodzaju reformy jak wspomniany projekt 5371 wyznaczają zgubny dla Ukrainy kierunek rozwoju. Zwracam się o to, aby Polska, jako członek Unii Europejskiej i jedno z najbardziej zaangażowanych w pomoc Ukrainie państw, dała wyraźny sygnał władzom ukraińskim, że takie działania i reformy nie znajdą poparcia w kontekście procedury akcesyjnej.

Szanowny Panie...

Polska jako kraj sąsiedzki zrobiła bardzo wiele, aby po wybuchu wojny pomóc mieszkającym i pracującym w Polsce ukraińskim obywatelom i ich rodzinom. Polski system socjalny, opieki zdrowotnej i ochrony pracy został dla nich otwarty. Uważam, że mamy wszelkie prawo bronić interesów pracowników ukraińskich nie tylko w Polsce, ale również zabiegać o to, aby w swojej ojczyźnie byli oni traktowani godnie i z poszanowaniem międzynarodowych standardów pracy.

Obecna bardzo trudna sytuacja gospodarcza Ukrainy nie może być wykorzystywana przez jej władze do ograniczania czy wręcz likwidowania podstawowych praw pracowniczych. Jesteśmy w stałym kontakcie z ukraińskimi związkami zawodowymi, otrzymujemy od nich zarówno informacje krzepiące, jak i tragiczne. Jestem głęboko przekonany, że należy im pomóc również w sferze politycznej, zwracając uwagę ukraińskiemu rządowi, że droga do Unii Europejskiej i odbudowy kraju nie może się odbyć kosztem pracowników i ich powszechnie uznanych praw. Zwracam się również o to, by przekonywać do tego wszystkich partnerów europejskich.

Z poważaniem

Przewodniczący KK NSZZ „Solidarność" Piotr Duda

Adresatami listu są m.in.:

Prezydent RP Andrzej Duda,

Premier Mateusz Morawiecki,

Marszałek Sejmu Elżbieta Witek,

Minister Spraw Zagranicznych Zbigniew Rau

eprasa.pl e6eea756d3

Solidarność o nowelizacji prawa pracy na Ukrainie

– Bez budowania siły związków zawodowych rynek pracy pozbawiany jest ważnego bezpiecznika w zakresie przeciwdziałania łamaniu prawa pracy, przeciw patologiom, nadużyciom i wyzyskowi. Dla demokratycznego państwa związki zawodowe to reprezentacja milionowych grup pracowników najemnych, którzy jeśli nie są zorganizowani, mogą być nieobliczalni – mówi, odnosząc się do Ukrainy, Przewodniczący KK NSZZ „Solidarność" **Piotr Duda** w rozmowie z **Michałem Ossowskim**.

– Solidarność skierowała list do polskich władz o interwencję w sprawie nowelizacji prawa pracy na Ukrainie. Czego dotyczy i dlaczego Solidarność zabiera głos w sprawie suwerennych decyzji naszego wschodniego sąsiada?

– Rada Najwyższa Ukrainy, czyli odpowiednik naszego Sejmu, skierowała do prac kilka projektów ustaw dot. tzw. uproszczenia regulacji stosunków pracy dla małych i średnich przedsiębiorstw. Zakładają one m. in. znaczne ograniczenie możliwości funkcjonowania ukraińskich związków zawodowych. Tak stanowi np. przyjęta już ustawa 5371, która w firmach do 250 pracowników ogranicza możliwość zrzeszania się w związkach zawodowych. To szokujące, zważywszy choćby na ogromne zaangażowanie ukraińskich związkowców w obronę swojej ojczyzny.

Ja rozumiem, że to czas szczególny i konieczność odbudowy kraju po wojennych zniszczeniach wymaga szczególnych rozwiązań, ale akurat pozbawianie pracowników zbiorowych praw pracy jest nie tylko niezgodne z międzynarodowym prawem pracy, ale przede wszystkim groźne dla samej Ukrainy. Ponadto przypominam moją wizytę w Kijowie i podpisane z KVPU (wolnymi ukraińskimi związkami zawodowymi) memorandum o współpracy. To memorandum nie tylko stanowi, że jako Solidarność będziemy pilnować, aby w naszym kraju Ukraińcy byli traktowani jak Polacy. Mówi też o współpracy przy podnoszeniu standardów na Ukrainie. Nie wyobrażam sobie, aby oni w swoim własnym kraju traktowani byli gorzej niż u nas. Dlatego takie działanie w tej chwili to nasz obowiązek.

> Ukraina, aspirując do Unii Europejskiej, **musi budować standardy** w niej obowiązujące.

– Uporządkujmy, Panie Przewodniczący. Ograniczanie możliwości zrzeszania się w związki zawodowe jest w oczywisty sposób sprzeczne ze standardami MOP, ale także europejskiego ruchu związkowego. Ale dlaczego jest to groźne dla samej Ukrainy?

– Bez budowania siły związków zawodowych rynek pracy pozbawiany jest ważnego bezpiecznika w zakresie przeciwdziałania łamaniu prawa pracy, przeciw patologiom, nadużyciom i wyzyskowi. Dla demokratycznego państwa związki zawodowe to reprezentacja milionowych grup pracowników najemnych, którzy jeśli nie są zorganizowani, mogą być nieobliczalni. Ponadto wielu z nich, pracując w Polsce lub przebywając w Polsce, widzi, jak powinno to wyglądać. To nie pozostaje bez konsekwencji. Na rynku pracy jest trzech graczy. To są pracodawcy, pracownicy i struktury państwa, w tym przede wszystkim władza wykonawcza. Aby to wszystko dobrze funkcjonowało i nie był marnowany potencjał, jaki tkwi w społeczeństwie, strony te muszą się równoważyć. Pozbawianie pracowników narzędzi równoważenia siły pracodawców to skrajnie przeciwny kierunek. Państwo musi tworzyć prawo pozwalające na budowanie tej równowagi i stać na straży jego przestrzegania. To, co zamierza zrobi Rada Najwyższa Ukrainy, jest biegunowo sprzeczne z tymi standardami.

– Pytałem o to na początku naszej rozmowy, ale proszę

eprasa.pl e6eea756d3

Fot. M. Żegliński

o uszczegółowienie. Dlaczego Solidarność zajmuje stanowisko wobec Ukrainy? Odrębnego i, choć toczy się wojna, to jednak suwerennego kraju.

– Z dwóch powodów. Ukraina, aspirując do Unii Europejskiej, musi budować standardy obowiązujące w Unii Europejskiej. Związki zawodowe są ważnym elementem europejskiej demokracji, a przeciwdziałanie dyskryminacji jest jednym z nadrzędnych zadań państw członkowskich. Pozbawianie możliwości zrzeszania się w związki zawodowe, bo firma ma poniżej 250 pracowników, to jawna dyskryminacja. Proszę sobie przełożyć to na Polskę. 250 pracowników to duża poważna firma.

Ale jest jeszcze drugi powód naszej aktywności. Ukraina musi mieć świadomość, że aspiracje unijne wiążą się z przyjęciem na siebie unijnych standardów i poddanie się w pewnych zakresach ocenie wspólnoty. Polska, a szczególnie Solidarność ma prawo i obowiązek w tej części świata dawać przykład. Nie tylko pomocy, wsparcia, które bez siły Solidarności nie mogłoby być tak duże i skuteczne, ale pokazujemy też własną drogę, jak fatalne w skutkach było marginalizowanie związków zawodowych w Polsce w okresie transformacji początku lat 90. ubiegłego wieku. Ukraina stoi dzisiaj przed podobnym wyzwaniem – odbudowy i transformacji gospodarki.

– W liście kierowanym do prezydenta, premiera, marszałka sejmu i szefa polskiej dyplomacji wnioskuje Pan o interwencję polskich władz w tej sprawie. Jak miałaby ona wyglądać?

– Polska jako kraj sąsiedzki zrobiła bardzo wiele, aby w latach poprzednich, a już w sposób szczególny po wybuchu wojny, pomóc mieszkającym i pracującym w Polsce ukraińskim obywatelom i ich rodzinom. Polski system socjalny, opieki zdrowotnej i ochrony pracy, w tym możliwość zrzeszania się w polskich związkach zawodowych, został dla nich otwarty. Nie tylko dla nich. Podobnie jest w przypadku Białorusi. Uważam, że mamy wszelkie prawo bronić interesów pracowników ukraińskich nie tylko w Polsce, ale również zabiegać o to, aby w swojej ojczyźnie byli oni traktowani godnie i z poszanowaniem międzynarodowych standardów pracy. Tym bardziej że niektórzy są również członkami naszego związku.

Sygnał idący z Polski ma dla Ukrainy szczególne znaczenie. Najbardziej liczę tu na głos naszego prezydenta, który z prezydentem Ukrainy ma wręcz serdeczne relacje. Dzisiaj nic więcej nie możemy zrobić.

– Jak na plany ukraińskich władz reagują ukraińskie związki zawodowe?

– Wolne związki zawodowe Ukrainy są już bardziej w Europie niż ich klasa polityczna. Funkcjonują w międzynarodowej rodzinie związkowej i znają standardy demokratycznego świata. Są oczywiście głęboko zmartwione rozwojem sytuacji. Tym bardziej że tych projektów nikt z nimi nie konsultował. Zostali zupełnie pominięci. Często tak jest, nawet u nas, że jak politycy czegoś potrzebują, to wiedzą, jak rozmawiać ze związkami zawodowymi. A jak nie, to nie chcą o tym pamiętać.

Tymczasem od pierwszego dnia wojny ukraińskie związki zawodowe stanęły do walki z agresją i wywołanym przez nią kryzysem humanitarnym. W placówkach i biurach związków zawodowych przebywają obecnie dziesiątki tysięcy osób przesiedlonych, a działacze związkowi koordynują pomoc materialną dla potrzebujących, organizują dostawy niezbędnych towarów i produktów. Zresztą moja wizyta w Kijowie i innych miastach Ukrainy nie była przypadkowa. Nasze kontakty i pomoc, która za tym idzie, dzieje się bez przerwy. Przypominam też o bezpośredniej pomocy Solidarności dla uchodźców ukraińskich w Polsce. Kilkuset gości, bo tak ich nazywamy, głównie matki z dziećmi, przebywa w naszych związkowych ośrodkach. Organizowane są transporty, trwa zbiórka pieniędzy, nie mówię już o wielu nieformalnych działaniach. Dzisiaj pracujemy, ale przyjdzie czas, aby to podliczyć i pokazać.

eprasa.pl e6eea756d3

Ryzykowny projekt ustawy

– Nowa ustawa demoluje prawa pracowników w tak wielu obszarach, że kiedy wrócą po wojnie do swoich miejsc pracy, zastaną zgliszcza – mówi o projekcie ustawy ograniczającej prawa pracownicze na Ukrainie **Michajło Wołyniec**, lider jednej z reprezentatywnych federacji związkowych na Ukrainie – KVPU (Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych na Ukrainie) w rozmowie z dr. **Robertem Szewczykiem**.

– Przyjęcie ustawy ograniczającej prawa związków zawodowych i pracowników idzie w przeciwnym kierunku niż można by się spodziewać po kraju kandydującym do UE. Czy możliwe jest, że zostanie ona cofnięta – odwołana?

– KVPU uważa to za możliwe, biorąc pod uwagę zakres inicjatywy ustawodawczej, która jest sprzeczna z międzynarodowymi standardami pracy i dyrektywami UE. Parlamentarna komisja ds. integracji europejskiej przyjęła wniosek, że projekt ustawy nr 5371 o uproszczeniu regulacji stosunków pracy w zakresie małych i średnich przedsiębiorstw i zmniejszeniu obciążeń administracyjnych działalności przedsiębiorców w proponowanej wersji, zgodnie z wnioskiem komisji, osłabia poziom ochrony pracy, zawęża zakres praw pracowniczych i gwarancji socjalnych pracowników w porównaniu z obecnym ustawodawstwem krajowym, co jest sprzeczne ze zobowiązaniami Ukrainy wynikającymi z umowy stowarzyszeniowej i nie odpowiada prawu Unii Europejskiej.

– Jaka była reakcja ludzi pracy na to nowe prawo?

– Ustawa wywołała niepokój wśród grup pracowniczych. Do KVPU zwrócili się w tej sprawie pracownicy prywatnych przedsiębiorstw. Negatywne reakcje na ustawę pojawiły się również w sieciach społecznościowych. Należy wziąć pod uwagę, że na Ukrainie jest wojna i stan wojenny, więc protesty są niemożliwe.

– Od lat słyszymy o problemach pracowników na Ukrainie, wysoce

eprasa.pl e6eea756d3

Fot. Adobe Stock

Fot. arch. M. Wołyńca

Michajło Wołyniec, lider KVPU (Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych na Ukrainie)

zliberalizowanym rynku pracy, niepewności zatrudnienia, korupcji. Nowa ustawa wygląda na taką, która ma na celu jeszcze większe pogorszenie sytuacji zamiast jej uzdrowienia. Jaki był cel i oczekiwania Rady Najwyższej, aby ją przyjąć? Kto był głównym motorem napędowym?

– KVPU ostrzegła deputowanych, że przyjęcie tego projektu i innych ustaw spowoduje ryzyko migracji zarobkowej i napięcia w społeczeństwie. Również niestabilne zatrudnienie i spadek dochodów będą miały negatywny wpływ na zdolność konsumpcyjną, która jest ważna dla wspierania gospodarki.

Oficjalne wyjaśnienie autorów projektu brzmi: „Na Ukrainie, która od dawna jest krajem o gospodarce rynkowej, stosunki pracy nadal są regulowane przez przestarzały Kodeks praw pracowniczych, przyjęty w 1971 roku i opracowany w warunkach radzieckiej gospodarki administracyjno-komandytowej, w której państwo, w szczególności przedsiębiorstwa państwowe, były jedynymi pracodawcami".

To nieprawda, bo Kodeks praw pracy od czasu odzyskania niepodległości Ukrainy był kilkakrotnie nowelizowany. Jednak tworzący prawo mówią, że „pracodawcy, którzy tworzą nowe miejsca pracy i zapewniają zatrudnienie, w rzeczywistości nie mogą uniknąć naruszeń przestarzałych i często po prostu nieodpowiednich przepisów prawa pracy, są pod ciągłą presją organów regulacyjnych i ryzykują, że będą ścigani i karani znacznymi karami pieniężnymi, dlatego zmuszeni są uciekać się do «szarego» zatrudnienia lub redukować zatrudnienie".

Trzeba jednak pamiętać, że jednocześnie przyjęty projekt 5371 uzyskał negatywne uwagi Głównego Departamentu Prawnego Parlamentu Ukrainy. Główną siłą napędową tego prawa jest większość parlamentarna i szefowa komisji parlamentarnej Galyna Tretiakowa, ale organizacje pracodawców nie poparły publicznie projektu.

Należy również zauważyć, że Kodeks pracy powinien być na nowo opracowany i przyjęty. MOP oświadczyła, że jest gotowa pomóc w tym procesie. Jednak większość w parlamencie promuje przyjęcie poprawek do obecnego Kodeksu pracy, które miały na celu liberalizację ustawodawstwa pracy.

– Dalsze niszczenie rynku pracy może tylko pogłębić problem migracji, nie tylko z powodu Krymu w 2014 roku czy wojny dzisiaj. Czy ukraiński rynek pracy i jego potrzeby mogą przetrwać taki odpływ wykwalifikowanej siły roboczej?

– KVPU ostrzegła deputowanych, że przyjęcie tego projektu i innych ustaw spowoduje ryzyko migracji zarobkowej, zwłaszcza gdy zostanie zniesiony zakaz wyjazdów dla mężczyzn. Oceniamy, że przyjęcie projektu ustawy 5371 i innych projektów zwiększy niedobór siły roboczej.

– Nowe ustawy zostały międzynarodowo potępione przez europejskie związki zawodowe. Solidarność również informuje rząd i partnerów społecznych w Polsce o regresie w ukraińskim systemie prawa pracy. Czy ta opinia jest w ogóle słyszana przez pracowników? Wiemy, że ukraińskie związki zawodowe są dobrze poinformowane, ale czy jest jakaś reakcja ze strony ludzi, społeczeństwa, mediów? Jeśli tak, to co mówi ulica?

– Uwaga społeczeństwa skupia się na wojnie. Większość wiadomości poświęcona jest temu zagadnieniu. Tymczasem nowa ustawa demoluje prawa pracowników w tak wielu obszarach, że kiedy wrócą po wojnie do swoich miejsc pracy, zastaną zgliszcza.

eprasa.pl e6eea756d3

Uniknąć neoliberalnej pułapki

Wszystko wskazuje na to, że to wokół Ukrainy w najbliższych latach lub nawet dekadach będzie kanalizować się europejska polityka. Ukraińcy walczą o prawo do samostanowienia, demokrację i obronę własnych granic, o prawo do przystąpienia do Unii Europejskiej, o wyrwanie się ze strefy wpływów rosyjskich i zagoszczenie w rodzinie narodów wolnej Europy. Przed naszymi sąsiadami, oczywiście nie licząc problemów wciąż wynikających z działań wojennych, piętrzyć się będzie wiele zagrożeń. Część z nich **znana jest Polsce** z okresu transformacji ustrojowej. Czy Ukraina może skorzystać z naszych trudnych doświadczeń?

Mateusz Kosiński

Lata dziewięćdziesiąte w społecznej pamięci zapisały się jako czas wielkich przemian. Z jednej strony wiatr wolności – demokratyczne wybory, większa swoboda wyjazdów za granicę, uwolnienie rynku, pojawienie się na półkach zagranicznych towarów, z drugiej wzrastające bezrobocie, szalejąca mafia, pauperyzacja licznych regionów, prywatyzacja kończąca się masowymi upadkami wielkich zakładów pracy. Polska odzyskała wolność dzięki buntowi wznieconemu przez robotników w zakładach pracy i to właśnie ci sami robotnicy mieli wkrótce zapłacić największą cenę za przemiany. – Wydarzenia tuż po 1989 r. oznaczały pełną, kilkumiesięczną euforię i poparcie dla wszystkich jak najdalej idących pomysłów. Ale od początku ich realizacji narastało niezadowolenie. Warto przypomnieć kampanię wyborczą Lecha Wałęsy, zresztą mocno wspartą przez NSZZ „Solidarność", którą można określić hasłem: „kapitalizm tak, wypaczenia nie". Problemem było to, że reformy są prowadzone zbyt wolno, pojawiały się polityczne przeszkody w ich realizowaniu. To zamknęło się w 1992 r. Przełomem był strajk w Zagłębiu Miedziowym, do którego przystąpiły

eprasa.pl e6eea756d3

Fot. Adobe Stock

główne centrale związkowe strajkujące przeciwko prywatyzacji. Nastąpiła reakcja odrzucenia, która utorowała drogę do upadku postsolidarnościowych rządów – mówi w rozmowie z „TS" politolog, prof. Uniwersytetu Warszawskiego Rafał Chwedoruk.

Co mogło spowodować tak gwałtowne odwrócenie się od pracowniczych wartości, o które walczyli robotnicy sierpnia 1980 roku?

– Doświadczenia wszystkich państw naszego regionu, które były pod zaborem sowieckim, a które dziś współpracują w ramach Trójmorza, są podobne. One poddane były agresywnemu neoliberalnemu porządkowi. Proces transformacji pod wpływem neoliberalnych modeli doprowadził już na samym początku do pewnej destrukcji funkcjonowania modelu gospodarczego i społecznego. Z perspektywy czasu odczytujemy właściwie dlaczego takie podjęto działania. To był fundament dla „wolnej amerykanki" firm, biznesu zagranicznego, liberałów gospodarczych z Francji, Holandii i Niemczech. Już wtedy tworzono fundament pod to, by te środowiska miały tutaj to, co chcą, bez żadnych warunków po naszej stronie – odpowiada mi ekonomista prof. Zbigniew Krysiak, prezes Instytutu Schumana.

DOŚWIADCZENIA WSZYSTKICH PAŃSTW NASZEGO REGIONU SĄ PODOBNE. ONE PODDANE BYŁY AGRESYWNEMU NEOLIBERALNEMU PORZĄDKOWI.

Silne społeczeństwo obywatelskie

Trendy liberalne płynęły do Polski z Zachodu, ale również rodzimy kapitał nie był przychylnie nastawiony do strony społecznej.

– To było silne na początku transformacji, kiedy przyjęliśmy radykalny program wzorowany na standardzie Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Oznaczał on szybką i bolesną transformację. Mamy naturalną tendencję do uznawania, że jeśli coś przychodzi ze świata zachodniego, to a priori jest skuteczniejsze i bardziej racjonalne w wymiarze ekonomicznym, utylitarnym. Należy też pamiętać, że w kwestii praw pracowniczych było jeszcze gorzej z polskim, prywatnym kapitałem, gdzie związki zawodowe praktycznie nie istniały. Obecność kapitału zagranicznego częściowo odróżniała nas np. od Ukrainy. W Polsce nie wytworzyła się silna oligarchia. Siła polskich oligarchów była nieporównywalnie mniejsza od siły Kołomyjskiego, Achmetowa, Poroszenki, Pinczuka. A zwłaszcza tych pierwszych dwóch, którzy do dzisiaj są w pewien sposób właścicielami Ukrainy. W Polsce, m. in. ze względu na siłę związków zawodowych i możliwość docierania przez nie do polityków, prywatny kapitał w przemyśle ciężkim szerzej nie zagościł, a w każdym razie nie we wstępnym czasie transformacji – zaznacza prof. Chwedoruk. Strona społeczna, związki zawodowe, chociaż poturbowane okresem przemian, odegrały pewną rolę w budowaniu gospodarczej rzeczywistości. – Warto wspomnieć, że w transformację wchodziliśmy z najsilniejszym w całym regionie społeczeństwem obywatelskim, aktywnym niezależnie od państwa, z potężnym ruchem związkowym, mającym inaczej niż w wielu krajach istotne przełożenie na świat polityki. To niestety nie zapobiegło stopniowej deregulacji rynku pracy, żywiołowej prywatyzacji, w której interes pracowników wcześniej czy

eprasa.pl e6eea756d3

później się zagubił – łatwo wówczas część świata pracy uległa demagogii wskazującej, że zamiast silnych związków zawodowych to udziały we własności dadzą pracownikom realne korzyści – na wzorach amerykańskiego udziału ESOP (Employee Stock Option Plan) z lat osiemdziesiątych. Oczywiście wielkim reżyserem tego wszystkiego było bezrobocie, które bardzo utrudnia obronę praw pracowniczych, ułatwia deregulację faktyczną, a potem prawną rynku pracy i tworzenie klimatu narastającej demagogii antyzwiązkowej i antypracowniczej w całym życiu społecznym. Ona tak na dobrą sprawę uległa pewnemu wyhamowaniu dopiero w drugiej dekadzie XXI wieku – kontynuuje naukowiec.

Dziś przed licznymi wyzwaniami często dużo poważniejszymi niż te znane z Polski sprzed trzech dekad stoi Ukraina. – Tak jak my żyliśmy mitem Zachodu, tak samo żyje część społeczeństwa ukraińskiego, szczególnie ludzie młodzi i w średnim wieku. Tak jak my obraz z amerykańskich seriali braliśmy za rzeczywistość codzienności kapitalizmu, tak oni biorą doświadczenia z wahadłowej emigracji do Polski. Prezydent Zełeński zapowiedział program przypominający to, co działo się w Polsce w latach 1989-1992, zapowiadając pełną deregulację. Warto podkreślić, że ukraiński ruch związkowy odgrywał tam mniejszą rolę niż w Polsce. Do tego trzeba dodać to, co jest istotne – ludność rosyjskojęzyczna na Ukrainie pracowała głównie w fabrykach, służyła w wojsku czy resortach siłowych, co było powszechne w czasach ZSRR. Ona jest ofiarą całej transformacji, walk podczas rebelii w Donbasie i dzisiejszej agresji. To oni będą tracić miejsca pracy, a ich doświadczenie życiowe i mentalność jest inna niż mieszkańców zachodniej części Ukrainy czy wielu rosyjskojęzycznych mieszkańców Kijowa i okolic. To będzie się na nich odbijało. Trudno sobie wyobrazić podtrzymanie dotychczasowych stosunków przemysłowych na Ukrainie, bo jeśli ucierpi jakaś gałąź ukraińskiej gospodarki – bez względu na to, jak będą wyglądały granice po wojnie – to jako pierwsza będzie sfera produkcji. Ona była konkurencyjna wobec innych części świata, jak wobec Polski, podobnie jak konkurencyjne jest ukraińskie rolnictwo. Tak naprawdę zbyt wielu chętnych do restytucji czegokolwiek, bez względu na geopolityczne układanki, nie będzie, a gospodarka oparta na rolnictwie i usługach skoncentrowana wokół zachodniej i centralnej części Ukrainy będzie podatna na wszelkie liberalne eksperymenty, zwłaszcza w dobie światowej dekoniunktury, na co się zanosi. W przypadku Ukrainy myślę, że będziemy mieli do czynienia z czasem kolistym, pewnym powrotem do początku lat dziewięćdziesiątych – mówi prof. Chwedoruk.

> TRÓJMORZE NIE MOŻE BYĆ TYLKO DLA PAŃSTW UNII, UKRAINA POWINNA NATYCHMIAST STAĆ SIĘ JEGO CZŁONKIEM.

Receptą wsparcie państw regionu

Prof. Krysiak recepty szuka w polskich doświadczeniach i bliskiej współpracy państw naszego regionu. – W tej chwili prowadzone są działania, by ani Polska, ani Trójmorze nie miały istotnego wpływu na procesy przemian na Ukrainie. Będą próby złowienia Ukrainy na przynętę, będą obiecywane pieniądze. Jednak celem będzie stworzenie z Ukrainy modelu, który będzie neutralizował tożsamość Ukrainy, neutralizował wpływ na procesy gospodarcze, społeczne, marginalizował rolę związków zawodowych. Łatwo będzie Ukrainę chwycić na ten haczyk, ponieważ Zachód ma duży potencjał dostarczanej technologii. Wciąż będą używane argumenty, że przed wojną na Ukrainie panowała korupcja, ale jednocześnie będzie obiecywana akcesja do Unii Europejskiej, oczywiście jeśli Ukraina podda się pewnemu dyktatowi. Warto pamiętać, że Zachodowi zależy na wpływie kapitałowym na Ukrainie. Trzeba też podkreślić aktywność Niemiec wokół Trójmorza, z kolei błędem jest niezaproszenie Ukrainy do członkostwa. To poważny błąd. Ukraina musi mieć jasny komunikat, że Trójmorze będzie tym podmiotem, które zajmie się inwestowaniem, odbudową Ukrainy. Centrum debat, dyskusji czy grup roboczych o odbudowie Ukrainy powinny być państwa Trójmorza. Tak by Ukraina nie padła ofiarą tych, których system wartości jest systemem przemocy, interesu, biznesu, gdzie nie ma wrażliwości wobec człowieka. Trójmorze nie może być tylko dla państw Unii, Ukraina powinna natychmiast stać się jego członkiem. Powinny być w tej grupie prowadzone intensywne prace, tu powinna być silna rola Solidarności. To w pewien sposób misja Solidarności, strategiczna sprawa – zabezpieczenie Ukrainy przed wpadnięciem w problemy, które może przynieść neoliberalizm – tłumaczy prof. Krysiak.

eprasa.pl e6eea756d3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Którędy na Zaleszczyki?

Zawsze byliśmy silni, zwarci, gotowi. Nawet wtedy, kiedy Naczelnik Państwa odesłał polskich ochotników z Ameryki walczących o wolną Polskę w Błękitnej Armii do domu, pomimo nacierających sowieckich hord Tuchaczewskiego w 1920 roku. Byliśmy silni, zwarci gotowi, kiedy gen. Józef Haller odzyskał dla Polski Pomorze. Pamiętam rozmowy rodzinne w moim bydgoskim domu, o tym, jak gen. Józef Dowbor -Muśnicki odbierał defiladę w Bydgoszczy, o tym jak po 1926 roku do miasta przybywali przedstawiciele sanacji i to oni piastowali najważniejsze pozycje. Podobna sytuacja miała miejsce po drugiej wojnie, kiedy z kolejnego klucza partyjnego delegowano przedstawicieli władz na najważniejsze stanowiska, by umacniać władzę ludu. Nigdy decyzji takich nie konsultowano z zainteresowanymi, czyli tymi, którzy sprawili, że polskość na tych terenach przetrwała. Partyjny klucz i nepotyzm stał się mechanizmem, który dławił i dalej trzyma za gardło naszą biedną Ojczyznę. Wyklucza jakąkolwiek debatę, bo przecież to Naczelnik Państwa wie najlepiej, jakiej armii potrzebuje Polska. Kiedyś za sanacji były komisje lekarskie, które skutecznie eliminowały niewygodne dla mitu założycielskiego II Rzeczpospolitej niezwykłe wojskowe osobowości. Walka o godne miejsce w Polskiej historii dla Paderewskiego, Dmowskiego, Hallera, Rozwadowskiego, Zagórskiego i wielu, wielu innych ciągle trwa. Przyjazd do Stanów Zjednoczonych i kontakt z wieloma wybitnymi przedstawicielami emigracji w Ameryce wywołał u mnie typowy dysonans poznawczy. Musiałem się wszystkiego uczyć od nowa. Ciągle pamiętam słowa nieżyjącej już Pani Mireckiej: „Piłsudski nic nie zrobił dla Polonii, tylko Haller i Paderewski". Pamiętam, jak na spotkaniach Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej ścierali się potomkowie Błękitnej Armii ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów (organizacji piłsudczyków). Uważałem wtedy, że nie ma się o co spierać, bo mamy jedną Polskę. Krzywdy doznane przez pokolenia żołnierzy Błękitnej Armii są jednak ciągle żywe, a ich rola w walce o wolną Polskę jest ciągle zamilczania, by nie zagrażała mitowi Marszałka. My, Polacy, uwielbiamy mity. Jednak znacznie ważniejsza od nich jest obecna sytuacja geopolityczna. Za kilka lat możemy w Polsce mieć kolejną „wojnę Putina" i warto się do tej sytuacji przygotować. Kupujemy sprzęt wojskowy: czołgi, samoloty, działa, drony, ale czy za tym idzie jakaś wizja i strategia? Obserwuję wysiłki Jacka Bartosiaka, którego jestem gorącym zwolennikiem. Tutaj na emigracji w kręgach ludzi na określonych pozycjach jest to postać bardzo popularna. Od kilku już lat on razem z Georgem Friedmanem wołają o debatę o Intermarium i debatę o armii nowego wzoru. Wszystkie nowoczesne czołgi, samoloty i rakiety są niezwykle ważne, jednak najważniejszy jest czynnik ludzki i morale. Czego dowiedli Ukraińcy i ich lider, który nie pytał o drogę na Zaleszczyki, tylko grzecznie odmówił Amerykanom swojej ewakuacji i dał przykład swoim rodakom, jak walczyć o swoją Ojczyznę. Warto, aby polskie społeczeństwo wzięło udział w debacie o strategicznej sytuacji, w której znalazła się Polska. Ta debata nie może odbywać się tylko w internecie. Musi trafić do głównych mediów. Przed nami bowiem może powtarza się sytuacja z 1939 roku. Warto się więc do niej właściwie przygotować, by nie powtórzyła się tragedia z II wojny światowej.

eprasa.pl e6eea756d3

Kraj

Walka o JEDEN elektorat

Dla wygrania z PiS partie opozycyjne gotowe są **podpalić Polskę** i zejść do poziomu najgorszego populizmu.

Jakub Pacan

Fot. Jacek Szydłowski / FORUM

Konwencja Platformy Obywatelskiej RP pod hasłem „Konwencja Przyszłości"; na zdjęciu m.in. Małgorzata Kidawa-Błońska (po środku); 2 lipca 2022 r.

To będzie najdłuższa kampania wyborcza w III RP, bo choć do urn staniemy w 2023 roku, to już teraz timing tej prekampanii zawędrował w ostatnie tygodnie przed głosowaniem. Tak gorący mamy czas. Niestety od mieszania herbata nie staje się słodsza.

Cukier i chrust

Liderzy partyjni jeżdżący po Polsce wypowiedzieli już tysiące słów, ale ani razu nie padła żadna nowa myśl, nowa idea, nikt nie zaproponował i nie wymyślił nowej metanarracji. To dziwne, ponieważ akurat teraz jesteśmy tym regionem świata, gdzie wykuwa się przyszły porządek i ład bądź bezład globalny i prócz zagrożeń otwierają się przed nami spore możliwości.

eprasa.pl e6eea756d3

Tymczasem liderzy opozycji przeszli wręcz w strategię okładek z tabliodów. Donald Tusk czy Władysław Kosiniak-Kamysz ograniczają swoją komunikację w mediach społecznościowych do najprostszych, ale silnie naładowanych negatywnymi emocjami haseł. „Uzależnili Polskę od ruskiego węgla", „Zbierajcie chrust, ocieplajcie domy, mniej jedzcie i zaciskajcie zęby. Polacy zostali ze «złotymi radami» rządzących", „Obiecywali, że przywrócą sądy obywatelom. I przywrócili. Obywatelowi Ziobrze i obywatelowi Morawieckiemu. Na szkodę Polsce i Polakom" – to cytaty z profilu instagramowego Władysława Kosiniaka-Kamysza. Na spotkaniach z wyborcami happening, gdzie przedstawia się rzekomy banknot z podobizną prezesa NBP Adama Glapińskiego z hasłem, „Król polskiej inflacji jest tylko jeden. Teraz z własnym banknotem".

Prawem opozycji jest krytykowanie władzy, tyle tylko, że sam Kosiniak-Kamysz wie, że gdyby opozycja przejęła teraz władzę, to sama długo nie uporałaby się ani z inflacją, ani z energetyką.

Lidera PSL przebija jednak Donald Tusk. Szef Platformy Obywatelskiej zupełnie postawił na populizm, który mocniej jeszcze wzmógł w ostatnich czasach. Może to wynikać z faktu, że w PO doskonale wiedzą, że duże miasta i liberalno-lewicowy elektorat i tak na nich zagłosują, choćby z odwróconym wzrokiem, byle tylko odsunąć PiS od władzy. Duża część wyborców anty-PiS nawet jeśli nie jest trwale przywiązana do szyldu danej partii, to jest trwale przywiązana do pewnych wartości politycznych. Tutaj najważniejszą dla nich wartością jest niechęć połączona z nienawiścią do partii i osoby Jarosława Kaczyńskiego.

W związku z tym PO w żaden sposób nie próbuje nawet nawiązywać do narracji czy stylu swojej poprzedniczki, dawnej Unii Wolności, która chciała się uważać za partię inteligencką, tylko próbuje grać na lękach elektoratu niezdecydowanego i elektoratu PiS. To o tyle ważne, że duża część osób głosujących na PiS to wyborcy tematyczni. Nie identyfikują się z daną partią czy jej logo, lecz wybierają ją, ponieważ dostają zabezpieczenia socjalne bądź wyższą jakość usług publicznych. Gdy tego nie ma, tacy wyborcy żegnają się z ugrupowaniem bez żalu.

W TEJ KAMPANII TRZON WALKI POLITYCZNEJ MOŻE SIĘ SKUPIĆ TAK NAPRAWDĘ NA JEDNYCH WYBORCACH, NA WYBORCACH PIS.

Populizm

W PO doskonale o tym wiedzą, stąd próby zohydzania wręcz PiS-u jego własnemu elektoratowi wszelkimi sposobami. Jak Tusk skomentował propozycje Prawa i Sprawiedliwości podwyżek dla polityków? W krótkim filmiku powiedział tak, „Są tacy, którzy twierdzą, że PiS-owska władza co prawda kradnie, ale się dzieli. Jak kradnie? To już wszyscy wiemy. Zobaczmy, jak dzieli się z ludźmi". Dalej z banknotami w ręce pokazuje, na jaką podwyżkę mogą liczyć premier i prezydent, a o ile wzrośnie pensja nauczyciela. „Mam w ręku 2 tys. złotych. Tyle podwyżki ma dostać pan prezydent. Niewiele mniej pan premier, ministrowie, pani marszałek. To w czasie, kiedy drożyzna zżera ludziom oszczędności, kiedy wielu Polaków nie wie, czy przeżyje od pierwszego do pierwszego. Są też podwyżki dla nauczycieli. Nauczyciel mianowany, na pensji zasadniczej dostanie w tym samym czasie 152 złote. Ta władza mówi, że im się to należy, niejako z automatu. Z automatu dla tej władzy należy się wyrok wyborców. Z automatu do tej władzy należą się sprawiedliwe procesy przed niezależnymi sądami za to, że okradają każdego dnia polskie rodziny. Ten wyrok zapadnie szybciej niż myślicie" – mówi Tusk.

Komu on to komunikował? Swoich wyborców przekonywać już nie musi, tych, którzy nie chcą PiS, też nie. Lider PO mówił to do wyborców, którzy zagłosowali na PiS. Nie ma w tym żadnych prób tłumaczenia świata, tylko zniechęcanie do partii rządzącej.

W tej kampanii trzon walki politycznej może się skupić tak naprawdę na jednych wyborcach, na wyborcach PiS. To tutaj będą podejmowane wszelkie próby ich osłabiania, zasiewanie wątpliwości, demobilizacji. PiS z kolei będzie musiało robić wszystko, by utrzymać wyborców nietrwale przywiązanych do szyldu i liderów. Akcje jak ta z dopłatami do węgla temu właśnie służą.

Co ciekawe, nikt z opozycji nie kwestionuje konieczności wydawania znacznych pieniędzy z budżetu na wojsko i zbrojenia. To też znak czasów pokazujący, jak sytuacja zewnętrzna będzie wpływała na kontekst wewnętrzny kampanii.

eprasa.pl e6eea756d3

Przyrodników nam PRZYBYWA

– Zmienia się nasz styl życia. W PRL podglądanie ptaków to było hobby dla dziwaków. W tej chwili wśród obserwatorów są lekarze, prawnicy, osoby duchowne, profesorowie różnych specjalności. Nowi „ptasiarze" chcą dołączać do tego grona m. in. ze względu na prestiż, bo to jest kulturowe ciągnięcie do góry. Pochwalić się zdjęciem rzadkiego ptaka to powód do dumy – mówi prof. **Piotr Tryjanowski**, Kierownik Katedry Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

Fot. T. Gutry (2)

– Pandemia, wojna, inflacja, zmęczeni Polacy w niepewnych czasach coraz częściej szukają ukojenia w przyrodzie. Pan opisuje to naukowo.

– Dużo wody musiało upłynąć w Wiśle, żeby ludzie zaczęli kojarzyć kontekst przyrody z odpornością psychiczną i jakością pracy układu nerwowego. To, co dla naszych dziadków czy pradziadków było naturalne, zostało wskutek industrializacji gdzieś po drodze zagubione. Przemysł i praca przy biurku to zupełnie inny rodzaj aktywności niż rolnictwo. Ludzie, żeby dobrze pracować w polu, musieli znać rytm natury, tak zresztą powstała fenologia, nauka o zjawiskach sezonowości w przyrodzie. Mieszkańcy miast zamiast przyrody mieli w najlepszym wypadku filmy przyrodnicze. Po upadku PRL byliśmy zajęciem zarabianiem i doganianiem Zachodu. Nikt nie miał czasu na „bezczynne" przebywanie w naturze, na tracenie dla niej czasu. W czasie pandemii Covid-19 coś

eprasa.pl e6eea756d3

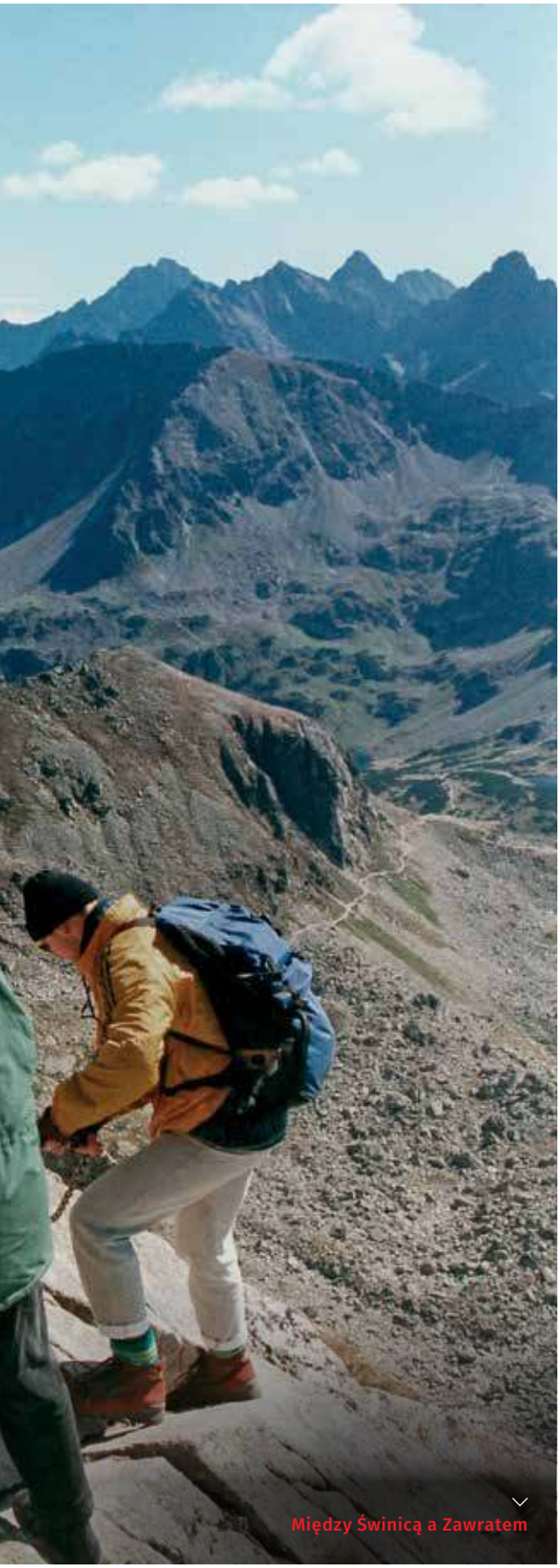
Między Świnicą a Zawratem

jednak pękło. Ludzie odkryli, że pandemia to nie tylko koszty materialne, upadające firmy, ale również obciążenie psychiczne. W trakcie pandemii i podczas lockdownów posypała się ludziom psychika i zaczęli masowo szukać ratunku m. in. w lesie, który daje poczucie wolności i bezpieczeństwa.

– Ja pamiętam zupełnie puste ulice w Warszawie i nieprzebrane tłumy w Lesie Kabackim.

– Nie tylko w podwarszawskich lasach można było spotkać podobne sceny. W pandemii ludzie poszli za intuicją i pojechali do lasu. Badania, które sam przeprowadzałem, i te w literaturze światowej pokazują, że wystarczy już wyjść na balkon i zacząć obserwować ptaki, by psychika lepiej zaczęła funkcjonować. W Szwecji przeprowadzono ostatnio badania, z których wynika, że osoby przebywające minimum 75 minut w lesie tygodniowo w porównaniu do grupy kontrolnej mają wszystkie parametry lepsze, tak somatyczne, jak i psychiczne.

– W jaki sposób kąpiele leśne przywracają nam równowagę psychiczną?

– Samo wejście w zieleń wpływa już kojąco na ludzką psychikę, do tego możemy obserwować niezmienny od tysięcy lat rytm natury, rytuały przyrody trwające cyklicznie. Są i inne wyciszające elementy szum wiatru, kapiąca woda. Jednak moim ulubionym bodźcem są ptaki, wypatrywanie ich, podglądanie, nagrywanie.

– Poglądy Polaków wobec natury w ostatnich latach ewoluują, nawiązujemy głębszą więź z naszym dziedzictwem przyrodniczym?

– Może być to trend regionalny, ale również globalny, ponieważ smartfony mają narzędzie oznaczania, fotografowania i dzielenia się tym w sieci. Ludzie z kolei interesują się tym, co widzą. Dopóki głos ptaka nic komuś nie mówi, to ten ptak nie ma dla niego nazwy, jednym uchem usłyszy, drugim wypuści. Gdy ktoś zapyta w mediach społecznościowych, co to za ptak, co to za grzyb, roślina, wtedy zaczyna się tym interesować, po pewnym czasie zaczyna tych roślin czy zwierząt w lesie szukać i cieszyć się, gdy je znajdzie. Coś, co potrafimy nazwać, jest dla nas atrakcyjniejsze, wskazują na to badania psychologiczne. Teraz w mediach społecznościowych jest mnóstwo grup przyrodników amatorów i to działa na pogłębienie, o którym Pan mówi. Nawet rynek to pokazuje, w ostatnich latach pojawiła się pokaźna literatura traktująca o przyrodzie, modnie jest

W CZECHACH PRZYRODNIKÓW AMATORÓW JEST ZNACZNIE WIĘCEJ NIŻ W POLSCE.

eprasa.pl e6eea756d3

nosić koszulki z nadrukami zwierząt. Z drugiej strony zdarza się, że ktoś pozna nazwę ptaka czy rośliny, sfotografuje, „odhaczy" i idzie dalej bez głębszego zrozumienia procesów zachodzących w przyrodzie. Opisaliśmy to wspólnie z psychiatrą dr. Sławomirem Murawcem w książce „Ornitologia terapeutyczna". Dlatego pogłębianie więzi jest, owszem, ale ten proces się dopiero zaczyna. Poza tym za deklaracjami często nie idą czyny. Ochrona przyrody najlepiej wychodzi na podwórku sąsiada. Rezerwat przyrody wszędzie, tylko nie u mnie. Tak powtarzane opinie są niestety nagminne.

– Wakacje to najlepszy czas na edukację leśną młodych Polaków, jak to w Polsce systemowo wygląda?

– Najlepiej to stwierdzić przez porównanie do krajów obok. Osobiście wiem, jak to wygląda w Niemczech i Czechach. Nasi południowi sąsiedzi to naród hobbystów i trampów. Wystarczy popatrzeć na liczbę osób interesujących się poszczególnymi gatunkami zwierząt w Czechach w porównaniu do populacji kraju, by stwierdzić, że tych grup jest mnóstwo. U nas rozwiązań systemowych nie ma. Szkolne wycieczki do lasów czy parków nie załatwiają sprawy. Ba, nawet studenci biologii i ochrony środowiska w ramach badań laboratoryjnych nie zwiedzają w Polsce wszystkich parków narodowych. W najlepszym przypadku jest to jeden lub dwa najpopularniejsze parki. Czescy studenci kierunków przyrodniczych nie tylko znają wszystkie swoje parki narodowe, ale organizują objazdowe wycieczki do Polski, gdzie się ogląda siedem lub osiem parków narodowych. Oni nawet jeżdżą w tropiki w ramach zajęć dydaktycznych, by zobaczyć, jak się chroni naturalne zasoby przyrodnicze w tamtejszych warunkach.

– Zaraz może pojawić się pytanie, po co płacić za takie fanaberie.

– Nie ochronimy gatunków migracyjnych, skupiając się tylko na miejscach lęgowych. Jeśli nie zabezpieczymy im chronionych tras migracji lub miejsc zimowiska, np. w Afryce, to pieniądze, które przeznaczamy tutaj na ochronę ptaków, pójdą w błoto. W Wielkiej Brytanii, Francji czy Skandynawii już to rozumieją.

– Co by Pan polecił tym, którzy chcieliby zacząć przygodę z turystyką leśną?

– Uruchomić własną wolę. Nikt nikogo nie zmusi, by zaczął zachwycać się śpiewem ptaków czy leśnym bogactwem. Trzeba tego bakcyla samemu złapać, chociaż rzecz jasna drogę może podpowiedzieć nauczyciel, przyjaciel lub nawet przeczytana książka. Nie wszyscy muszą znać przyrodę, ale fajnie by było, by wszyscy, którzy ją kochają i obserwują, nie byli uważani za dziwaków.

NACHYLAJĄC SIĘ NAD ŚCIÓŁKĄ, WDYCHAMY SPECJALNE BAKTERIE PRODUKUJĄCE BIAŁKO – GEOSMINĘ – POZYTYWNIE WPŁYWAJĄCE NA NASZE SAMOPOCZUCIE.

– Postrzeganie miłośników przyrody zmieniło się chyba u nas na plus?

– Zdecydowanie, to stało się nawet modne. Zmienia się nasz styl życia. Gdy sto lat temu powstawał birdwatching, to był sport czy też hobby angielskich dżentelmenów,

eprasa.pl e6eea756d3

później powoli zaczęto to przenosić do innych krajów, ale nadal było to zajęcie uważane za ekstrawaganckie. W Polsce w okresie PRL było to hobby dla dziwaków. W tej chwili wśród obserwatorów ptaków są lekarze, prawnicy, osoby duchowne, profesorowie różnych specjalności, przedstawiciele najróżniejszych zawodów wcale niezwiązanych z ekologią. Nowi „ptasiarze" chcą dołączać do tego grona m.in. ze względu na prestiż, bo to jest kulturowe ciągnięcie do góry. Pochwalić się zdjęciem rzadkiego ptaka to powód do dumy.

– Co by Pan jeszcze polecił? Tropienie wilków, bushcraft, nagrywanie dźwięków niesłyszalnych dla ludzkiego ucha?

– Nagrywanie często towarzyszy obserwowaniu ptaków. Są też tacy, którzy nagrywają cały krajobraz dźwiękowy, szum wiatru, szum fal, a nawet beczenie owiec. To naprawdę bardzo dobrze działa na nasz układ nerwowy. Bardzo dobre jest zbieranie grzybów, gdzie najważniejsze jest nie tyle uzbieranie całego koszyka, ile obcowanie z lasem, uważność, zapach. Gdy się zbiera grzyby, zwłaszcza po deszczu, nachylając się nad ściółką, wdychamy specjalne bakterie produkujące białko – geosminę – pozytywnie wpływające na nasze samopoczucie. Z tropieniem bym uważał, do tego trzeba dużej wprawy i najlepiej, gdyby wcześniej doświadczony tropiciel pokazał, jak to robić bezpiecznie dla siebie i tropionych zwierząt.

– Miłośnicy dzikiego życia mają swoje kultowe miejsca, gdzie mogą nasycać się naturą. Które Pan by polecił?

– Wszystkie parki narodowe, środowiska wodne typu jeziora, rzeki. Nie zapominałbym o regionalnych zasobach naturalnych; często nie wiemy, jak bogaty jest świat przyrody w miejscach, w których żyjemy. Trzeba się w to wsłuchać, zacząć zauważać. Na początku to jest istotne. Później można wybierać miejsca bardziej wymagające. Niektóre tereny obserwacyjne najlepiej odwiedzać w odpowiednich porach roku, gdy np. jest migracja ptaków czy ich okres lęgowy.

– Infrastruktura turystyczna jest w Polsce wystarczająca?

– Generalnie uważam, że tak, choć osoby niepełnosprawne na pewno mają z tym problem. Z drugiej strony gdy infrastruktura turystyczna jest za dobra, to oznacza więcej turystów, więcej stresu dla zwierząt i więcej śmieci w lesie. Poza tym prawdziwe hobby musi kosztować trochę wysiłku, by było lepiej docenione i sprawiało większą satysfakcję.

– Ochrona przyrody stała się boiskiem różnych ideologii, co to oznacza dla samej przyrody?

– To jest niestety dramat. Jeśli chcemy ochraniać przyrodę bądź zarządzać nią, musimy zrozumieć drugą stronę, wszystko jedno gdzie ona w naszej głowie się lokuje: na prawicy czy na lewicy. Ktoś kiedyś powiedział, że nie wygramy gry w szachy, gdy zasłonimy połowę pól. Nie da się ochronić tak skomplikowanych systemów naturalnych, jakimi są ekosystemy, poprzez ideologiczne wojny. To jest wręcz fizycznie to niemożliwe.

NIE ZAPOMINAŁBYM O REGIONALNYCH ZASOBACH NATURALNYCH; CZĘSTO NIE WIEMY, JAK BOGATY JEST ŚWIAT PRZYRODY W MIEJSCACH, W KTÓRYCH ŻYJEMY. TRZEBA SIĘ W TO WSŁUCHAĆ, ZACZĄĆ ZAUWAŻAĆ.

– A propos ochrony. Byłem ostatnio w Kampinosie, gdzie obsiadła mnie chmara komarów. W tym momencie zdałem sobie sprawę, że w Warszawie w to lato nie widziałem ani jednego komara.

– To miał Pan szczęście, że tam je spotkał. Wyjaśnienie jest prozaiczne: susza. W tym roku mamy olbrzymią suszę, a komary potrzebują mułu, wilgotnej gleby, by móc się rozmnażać. Mnie mała ilość komarów martwi, a nie cieszy, bo stanowią one bazę pokarmową dla wielu płazów i ptaków. Jeden jerzyk potrafi zjeść dziennie do 20 tysięcy komarów. To także zapylacze niektórych roślin, ale i też po prostu część ekosystemów i jestem pewien, że o wielu ważnych funkcjach komarów jeszcze nie wiemy. To poznawanie kolejnych funkcji spotykanych organizmów stanowi zresztą o atrakcyjności nauk przyrodniczych.

eprasa.pl e6eea756d3

WĘGIEL
w sieci problemów

Jarosław Kaczyński, szef PiS, i premier Mateusz Morawiecki zapowiadają, że do sezonu grzewczego 2022/23 węgla nie zabraknie. A także, że będzie **cenowo dostępny** dla gospodarstw domowych. Kaczyński podkreśla oczywisty fakt, że trudny problem węglowy jest bezpośrednio spowodowany militarnym atakiem Rosji na Ukrainę. Jest też faktem, że na polskim rynku węgla i energii problemy z wysokimi cenami powoduje doktrynerska polityka energetyczna Unii Europejskiej.

Teresa Wójcik

Z informacji udostępnianych co roku przez Głównego Geologa Kraju wynika, że obecne zasoby geologiczne węgla kamiennego w Polsce to około 64 mld ton, ale nie wszystkie te zasoby można wydobywać. Natomiast węgla brunatnego mamy 36 mld ton. Rocznie w Polsce wydobywa się około 54 milionów ton rocznie węgla kamiennego. Z tego mniej więcej 11 mln ton to węgiel koksowy, bezużyteczny dla celów energetycznych i opałowych, wykorzystywany przy produkcji stali.

Komu potrzebny jest węgiel?

Energetyczny węgiel kamienny przeznaczony jest w zasadzie dla dwóch rodzajów odbiorców – wielkich systemowych elektrowni węglowych produkujących prąd oraz dla celów grzewczych, tysięcy gospodarstw domowych i małych lokalnych kotłowni. Obecnie w trudnej sytuacji są wszyscy, którzy używają węgla

Fot. AdobeStock

eprasa.pl e6eea756d3

do celów ciepłowniczych. Dla nich rocznie potrzeba około 10 mln ton węgla. Technologia spalania wymaga, aby do pieców trafiał węgiel grubszy niż do systemowych elektrowni węglowych. To musi być wielkość groszku czy kostki. Tymczasem polskie kopalnie w ogromnej większości produkują bardzo skruszony, rozdrobniony węgiel, nienadający się do ogrzewania. Węgiel gruby – zdatny do tego celu – stanowi tylko od 2 do 5 proc. wydobycia. O wiele za mało, niż zapotrzebowanie rynku. Mamy zatem jego deficyt, który trzeba uzupełniać importem.

Węgla brunatnego w Polsce wydobywamy co roku ok. 30-40 mln ton. Głównie w dwóch największych kopalniach w kraju: Turów i Bełchatów. Obie pokrywają zapotrzebowanie sąsiednich elektrowni. Turów ma koncesję i zasoby pozwalające na produkcję energii do 2044 r., Bełchatów – do roku 2035, z opcją przedłużenie o 30 lat, jeśli będzie decyzja o eksploatacji sąsiednich złóż (Złoczów). Węgiel brunatny jest bardzo ważny dla dostarczania prądu w Polsce. W Turowie powstaje 7-8 proc. energii, w Bełchatowie od 22 do 25 proc.

Więcej węgla dla energetyki

Ogromne zmiany w sytuacji energetycznej całej Unii Europejskiej wywołane wojną na Ukrainie spowodowały m.in. ograniczenia lub zupełne zaprzestanie importu węgla z Rosji. Deficyt gazu (duży spadek importu z Rosji) to drugi powód zwiększonego zapotrzebowania na węgiel. Tymczasem na całym rynku światowym od dawna nie było tak wielkiego popytu na węgiel. W Europie zderza się to z szybką dekarbonizacją wymaganą przez politykę klimatyczną UE. Także w Polsce.

Jeśli chodzi o Polskę, musimy w dużej mierze wrócić do energetyki węglowej. Czyli naprawić skutki błędnej decyzji odchodzenia od węgla. Trwają już prace, by się zwiększyć jego wydobycie. Oczywiście z dnia na dzień się tego osiągnąć się nie da. Nie można od ręki uruchomić nowych złóż, raczej się nie da przywrócić wydobycia w zlikwidowanej kopalni, a budowa nowej trwa kilka lat. Do tego nie wiadomo, czy zostaną cofnięte zakazy finansowania inwestycji w wydobycie węgla. Niemniej są pewne perspektywy powrotu w Polsce do aktywów węglowych, co będzie mieć ogromne znaczenie dla polskiej gospodarki i zapewni bezpieczeństwo energetyczne. Czyli prądu nie powinno zabraknąć (choć pewnie tani nie będzie, bo uprawnienia do emisji kosztują coraz więcej).

PREMIER MATEUSZ MORAWIECKI W SEJMIE STANOWCZO ZAPOWIEDZIAŁ, ŻE JESZCZE W SEZONIE 2022/23 WĘGLA OPAŁOWEGO NA POLSKIM RYNKU BĘDZIE NADMIAR.

eprasa.pl e6eea756d3

Węgiel energetyczny – skomplikowane problemy

W problemie węglowym mamy kilka poziomów – poziom „zima 2022/23", czyli bieżącego zaopatrzenia rynku energetyki systemowej, która wobec kryzysu gazowego powinna produkować znacznie więcej energii niż dotychczas. To bieżące zadania dla elektrowni na węgiel kamienny i dla elektrowni na węgiel brunatny (ocalenie Turowa!).

Poziom nowych inwestycji w górnictwie węgla kamiennego to otwieranie nowych złóż i nowych kopalń, znaczny wzrost wydobycia dla celów energetyki systemowej i ew. wydłużenie konwencjonalnej energetyki węglowej poza 2049 r. Kopalnie węgla kamiennego już obecnie zwiększają wydobycie, jednak musimy inwestować w nowe złoża, budować nowe kopalnie, np. w Zagłębiu Lubelskim. Pojawia się kolejny problem – skąd wziąć górników?

Kolejny poziom – elektrowni na węgiel brunatny po 2035 r., gdy zamknięty zostanie Bełchatów (wyczerpanie złoża). Czy kilka lat wcześniej nie należy przygotować wydobycia z nowych złóż?

Poziom bardzo wysokich cen uprawnień do emisji, stymulujący właściwie nieopłacalność węgla energetycznego, bo dlatego Komisja Europejska wprowadziła ten mechanizm. Konieczność albo zniesienia systemu ETS, albo przynajmniej wyłączenia uprawnień z obrotu giełdowego.

Poziom wprowadzania w energetyce niskoemisyjnych technologii węglowych, do tego bez takich kosztów, które mogłyby nadal utrzymywać bardzo wysokie rynkowe ceny węgla.

Wreszcie poziom węgla opałowego – zwiększenie dostaw importowych na rynek z celem nadwyżek, co zapewni nasycenia popytu oraz obniżenie cen dla nabywcy końcowego (zwłaszcza dla gospodarstw domowych).

RZĄD PREMIERA MORAWIECKIEGO JAKO PIERWSZY W EUROPIE WPROWADZIŁ EMBARGO NA ROSYJSKI WĘGIEL, A SYGNAŁY, ŻE Z WĘGLEM BĘDĄ PROBLEMY, POJAWIŁY SIĘ JUŻ W MARCU.

Poszukiwane: węgiel opałowy i ekogroszek

Z węgla do ogrzewania domów korzysta ponad 3 mln Polaków. Każdy ich dom potrzebuje dwie lub trzy tony węgla na zimę. Tymczasem media donoszą: „Ceny węgla w 2022 są rekordowe. Cena tony węgla wzrosła z 800 zł do około 3 tys. zł". To zgodne z prawdą. Choć u producentów, w Polskiej Grupie Górniczej węgiel jest tańszy, ale podobno jest nie do zdobycia. Od zeszłego roku węgiel podrożał nawet o 300 proc., z poziomu 800-1000 zł za tonę do 2000-3000 zł. Realnie dostępność węgla opałowego jest mocno ograniczona. Choć do sezonu grzewczego jeszcze trochę, węgla brakuje na rynku, zwłaszcza tego w przystępniejszych cenach. Nie zawsze jest ekogroszek, bardzo poszukiwany, a produkowany przez niektóre kopalnie i oferowany przez PGG. Jako paliwo atrakcyjny, ale – jak można się przekonać w internecie – ceny horrendalne. W sklepie internetowym dla klientów indywidualnych PGG najpopularniejszym paliwem węglowym są różne odmiany ekogroszku w firmowych workach. A także węgiel opałowy luzem. Ale ten towar jest trudno dostępny, a ekogroszek bardzo drogi. Zdarza się też, że strona sklepu PGG jest zablokowana. Jak można przeczytać na tej stronie, towar jest umieszczany we wtorki i czwartki od godziny 16.00 i dostępny jest do wyczerpania zapasu. Jednak w rzeczywistości jego kupno graniczy z cudem. Także chętnych do zakupu węgla opałowego jest obecnie wielokrotnie więcej niż dostępnego towaru. Tak duże zainteresowanie węglem opałowym z PGG wynika z atrakcyjnych cen, nawet dwa, trzy razy niższych niż w prywatnych składach opału, tj. 900-1000 złotych za tonę.

NASZE ZŁOŻA WĘGLA KAMIENNEGO I BRUNATNEGO MOGĄ ZAPEWNIĆ SUROWIEC DLA ENERGETYKI NA DŁUGIE LATA.

Prezes PGG Tomasz Rogala poinformował w internecie, że cały węgiel opałowy z kopalń PGG będzie dostępny w sklepie internetowym spółki od sierpnia. Zapowiedział też usprawnienie logistyki odbioru zakupionego surowca. Obecnie spółka buduje sieć kwalifikowanych dostawców węgla opałowego, którzy mają być dystrybutorami surowca na rynek indywidualnych klientów. Prezes Rogala

eprasa.pl e6eea756d3

Fot. M. Żegliński

Prezes PiS Jarosław Kaczyński:

– Podnoszenie dziś rozliczeń jest kompletnie bez sensu. Czasu nie cofniemy, a dziś tego czasu jest wystarczająco dużo, by zdążyć z dostawami, by nikt nie siedział w zimnym mieszkaniu.

– Krótko mówiąc: boi się Pan o skutki polityczne.

– Ta sprawa jest ważna z perspektywy czysto politycznej, ale przede wszystkim czysto humanitarnej: władza, jakakolwiek władza, po prostu ma obowiązek zapewnić ludziom warunki, by mogli normalnie żyć, a elementem tego jest ogrzewanie mieszkania. Za moment ruszą wypłaty tych trzech tysięcy dopłaty...

– Pytanie, czy będzie na co je wydać.

– Będzie. I na węgiel z polskich kopalni, i na węgiel w zasadzie z całego świata. Niezależnie od tego, czy rację mają ci, którzy mówią, że potrzeba nam kilka milionów ton, czy ci, którzy liczą raczej kilkanaście milionów ton – węgla wystarczy. Proszę mnie trzymać za słowo. Nie mówię, że od razu w sierpniu czy we wrześniu będzie wszystko można kupić od ręki w dowolnych ilościach, ale damy radę.

– Większość gospodarstw myśli o opale na zimę już w czerwcu, lipcu...

– Tak, ale w tym roku sytuacja jest wyjątkowa – i to nie z naszej winy, ale z powodu rosyjskiej agresji. Wiem, że są ci, którzy myślą o zimie już latem, ale są i ci, którzy też mają głowę na karku, ale są zajęci i kompletują opał później. Powtarzam: do końca sezonu grzewczego każdy, kto będzie chciał się ogrzewać węglem, będzie mógł to zrobić.

– Nie wiem, czy ludzie w to uwierzą, bo chaos jest niemały. Wcześniej zapewniali Państwo, że węgiel będzie po 996 złotych za tonę. Ustawa jeszcze nie weszła w życie, a już trafiła do kosza. Nie było nikogo w Kancelarii Premiera, w ministerstwach, na Nowogrodzkiej, by przewidzieć to wcześniej?

– Wie Pan, Nowogrodzka nie jest do końca od tego. Jeśli chodzi o resorty, owszem, przyjrzymy się kiedyś temu uważnie. Ale ważny jest ostateczny wynik: nie cały ten huk, który powstał przy okazji, a który może wywoływać panikę na rynku. Wyciąganie odpowiedzialności to sprawa na później, nie ma sensu dziś nikogo rozliczać, choć wraz z zakończeniem operacji wszystkiemu przyjrzymy się jeszcze raz – na spokojnie, bez zaciekłości i chęci karania kogoś za wszelką cenę. Jeżeli ktoś coś zaniedbał, to będą wyciągnięte konsekwencje.

(z wywiadu dla Marcina Fijołka, portal Interia 27.07.2022)

doradza tym klientom, aby przy zakupach węgla opałowego zaopatrywali się konkretnie na ten sezon. Zamiast gromadzić zapasy na dalszą przyszłość. Radzi, aby „nie ulegać panice rynkowej" i nadmiernie nie wydawać sporych pieniędzy.

Wojna na Ukrainie i embargo na rosyjski surowiec spowodowały rekordowy popyt na węgiel i rekordowy wzrost cen węgla. Ale producenci za taki stan rzeczy obciążają także spekulantów, czyli nieuczciwych pośredników, którzy skupują węgiel po 1000-1100 zł za tonę, a następnie sprzedają 200-300 proc. drożej. Niektóre media, chcąc nie chcąc, też podgrzewają nastroje paniki. Pojawiają się głosy, że w nadchodzącym sezonie grzewczym może węgla zabraknąć. Należy już teraz robić zapasy, ponieważ „bliżej jesieni węgiel będzie jeszcze droższy i będzie nie do zdobycia".
Z drugiej strony przedstawiciele rządu i sam premier w Sejmie przekonują, że przeciwnie, jesienią będzie coraz więcej węgla opałowego z importu, będzie dostępny, a ceny spadną.

Ceny węgla na świecie – notowania ARA

Na rynkach światowych podaż nie nadąża za popytem. Bardzo mocno podrożały ostatnio sortymenty węgla kamiennego energetycznego na rynkach globalnych. Według aktualnego (26 lipca) wskaźnika cen w portach ARA (Antwerpia-Rotterdam-Amsterdam) tona węgla kosztowała 292 dolary za tonę (w kontrakcie rocznym). Oznacza to wzrost o 14,5 proc. w ciągu miesiąca i 137,4 proc. od początku roku. Eksperci oceniają, że na ra-

eprasa.pl e6eea756d3

zie nie ma co liczyć na spadek cen surowca. Z początkiem sierpnia wchodzi w życie unijne embargo na rosyjski węgiel, czyli dotychczas węgiel z Rosji był jeszcze nabywany przez różnych odbiorców, przede wszystkim z Niemiec. Zapewne ceny w ARA będą jeszcze wyższe. Może okazać się, że nasze górnictwo węgla energetycznego okaże się prawdziwym ratunkiem. Krąży informacja, że Niemcy przezornie zmagazynowali zasoby węgla z Rosji na trzy lata. Nasze złoża węgla i kamiennego i brunatnego mogą zapewnić węgiel dla energetyki na długie lata. Tak czy owak od sierpnia można się spodziewać w Europie kolejnych problemów z węglem. A wysokie ceny węgla energetycznego zapewne będą się utrzymywać dłuższy czas.

Eksperci nie tylko krajowi wskazują, że narastająca od wielu lat unijna polityka dekarbonizacji doprowadziła w Polsce do stopniowego zmniejszania wydobycia węgla. Rozpoczęło się to już w początku 2008 r. gdy władzę przejęła koalicja Platforma Obywatelska-PSL. Nie dostrzeżono wówczas, że podaż węgla maleje znacznie szybciej niż popyt. Koalicja PO-PSL kierowała się jedynie priorytetami dekarbonizacji wymaganymi przez UE. Powstałą w ten sposób lukę uzupełniał węgiel z importu, który urósł do 80 proc. z Rosji. Importu, który na dużą skalę rozwinął się właśnie latach 2008-2015. Muszę przypomnieć, że górnicza Solidarność mocno protestowała przeciw temu importowi.

Przyczyn skupienia się importerów na kierunku rosyjskim było wiele, a główne z nich to niska cena, relatywnie niskie koszty logistyki i jakość dopasowana do potrzeb polskiego rynku. W tle nie można wykluczyć korupcji. Po przejęciu władzy przez koalicję Zjednoczonej Prawicy w 2016 r. sytuacja krajowego górnictwa węgla niewiele się poprawiła pod presją wymogów rygorystycznej polityki klimatycznej Unii Europejskiej.

Rząd premiera Morawieckiego jako pierwszy w Europie wprowadził embargo na rosyjski węgiel, ale o tym, że z węglem będą problemy, delikatne sygnały od rządu pojawiły się już w marcu. Wcześniej, bo już w dniu wybuchu wojny, 24 lutego, minister klimatu i środowiska Anna Moskwa przewidywała czarny scenariusz dla węgla. Premier Mateusz Morawiecki deklarował, że jesteśmy gotowi na odcięcie od dostaw rosyjskiego węgla. Okazało się, że nie byliśmy i rozpoczęła się gonitwa za węglem, zwłaszcza opałowym. W swoim wystąpieniu sejmowym 22 lipca premier Mateusz Morawiecki stanowczo zapowiedział, że jeszcze w tym sezonie 2022/23 węgla energetycznego na polskim rynku będzie nadmiar i „wiele statków będzie dostarczać węgiel do Polski". Czyli, że surowiec będzie też tańszy, choć na wszelki wypadek ustawa przewiduje dla uprawnionych gospodarstw domowych dodatek węglowy w wysokości 3000 zł.

Węgiel ma być dostępny w najbliższych tygodniach

Taką deklarację złożyła 25 lipca minister klimatu i środowiska Anna Moskwa. „Te najbliższe tygodnie to będzie czas przekazywania tego węgla, który już jest w portach, i potem konsekwentnie, wraz z każdym ładunkiem, który do portu wpłynie, będziemy go sukcesywnie w Polsce rozprowadzać" – powiedziała szefowa resortu klimatu i środowiska. I dodała: „Jesteśmy gotowi do przekazania węgla na składy jak najbliżej mieszkańców". Przypomniała również, że w Senacie jest ustawa dotycząca dodatku węglowego. „Mamy nadzieję, że Senat przeprowadzi ją sprawnie, tak żeby prezydent mógł pilnie podpisać" – powiedziała A. Moskwa. Ustawa wejdzie w życie wraz z podpisem prezydenta Andrzeja Dudy, a prezydent zapowiedział, że się jej dokładnie przyjrzy.

KOALICJA PO-PSL KIEROWAŁA SIĘ JEDYNIE PRIORYTETAMI DEKARBONIZACJI WYMAGANYMI PRZEZ UE, WIĘC ZWIJAŁA GÓRNICTWO WĘGLOWE.

WEDŁUG WSKAŹNIKA CEN ARA Z 26 LIPCA TONA WĘGLA ENERGETYCZNEGO KOSZTOWAŁA 292 DOLARY ZA TONĘ – WZROST O 14,5 PROC. OD CZERWCA I O 137,4 PROC. OD POCZĄTKU TEGO ROKU.

eprasa.pl e6eea756d3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Czarny problem?

Choć jeszcze niedawno politycy obozu rządzącego przekonywali, że „węgla mamy na 200 lat", a Polacy mogą spać spokojnie, bo na pewno go nie zabraknie, to okazuje się, że rzeczywistość w sezonie grzewczym nie musi być tak kolorowa. I nagle to, co wydawało się niemożliwe, staje się całkiem realną perspektywą.

Przed Zjednoczoną Prawicą stoi obecnie jedno z najważniejszych (o ile nie najważniejsze) wyzwań ostatnich lat. Ceny węgla poszybowały do nieznanych wcześniej poziomów, a gdy o sprawie zaczęło się robić głośno, to politycy w najlepsze przerzucali się odpowiedzialnością. O ile walki frakcyjne są czymś naturalnym, o tyle w tak newralgicznej sytuacji Polacy wcale nie będą analizować przyczyn, tylko swój gniew skierują przeciwko rządzącym. I PiS o tym wie, czego dowodem są gwałtowne ruchy mające uspokoić sytuację. Jednak nie wzięło się to z niczego.

Polska jest orędownikiem nakładania twardych sankcji na Rosję i od samego początku domaga się tego od Unii Europejskiej. I nasz kraj nie ogranicza się w tej sprawie tylko do zachęcania innych, ale stara się dawać dobry przykład. Tak było np. w sprawie sankcji na węgiel z Rosji, który importowano m.in. na użytek gospodarstw domowych. Polska wprowadziła własne embargo w kwietniu, czyli jako pierwsza w UE, bo unijna blokada wejdzie w życie od 10 sierpnia. Premier sam zresztą mówił w Sejmie, że polski plan odejścia od rosyjskich węglowodorów jest „najbardziej radykalny w Europie". I nie byłoby w tym niczego złego, gdyby nie jeden szczegół.

Okazało się, że Polska – prawdopodobnie – wprowadziła swoje embargo bez planu B, a nawet bez odpowiedniego audytu. Mówiąc wprost: nie sprawdzono, czy w Polsce jest wystarczająca ilość węgla, a więc i nie uzupełniono zapasów. Jak się szybko okazało, premier miał być ostrzegany, że węgla brakuje i może być problem. Z kolei otoczenie szefa rządu wskazuje na konkretne spółki i ich brak woli do współpracy. Niezależnie od tego, kto finalnie za to odpowiada, rząd gwałtownie, by nie napisać desperacko, próbuje rozwiązać problem.

Najpierw poinformowano o ustawie ustalającej maksymalną cenę węgla. Tyle tylko, że jest tak źle skonstruowana, iż praktycznie jest przez to martwa. Później pojawiła się informacja o decyzji premiera, który nakazał dwóm państwowym spółkom w trybie pilnym zakup 4,5 miliona ton węgla, co może być trudne do wykonania. Na końcu zaś przegłosowano specjalny dodatek w wysokości 3 tysięcy złotych, który ma trafić do ludzi ogrzewających domy węglem.

Na ile te próby okażą się skuteczne, przekonamy się już niedługo. Niedawno Jarosław Kaczyński określił brak węgla mianem fake newsa. Cóż, oby tak ostatecznie było. W interesie nas wszystkich. Zimno w zimę? Nie, dziękuję.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl e6eea756d3

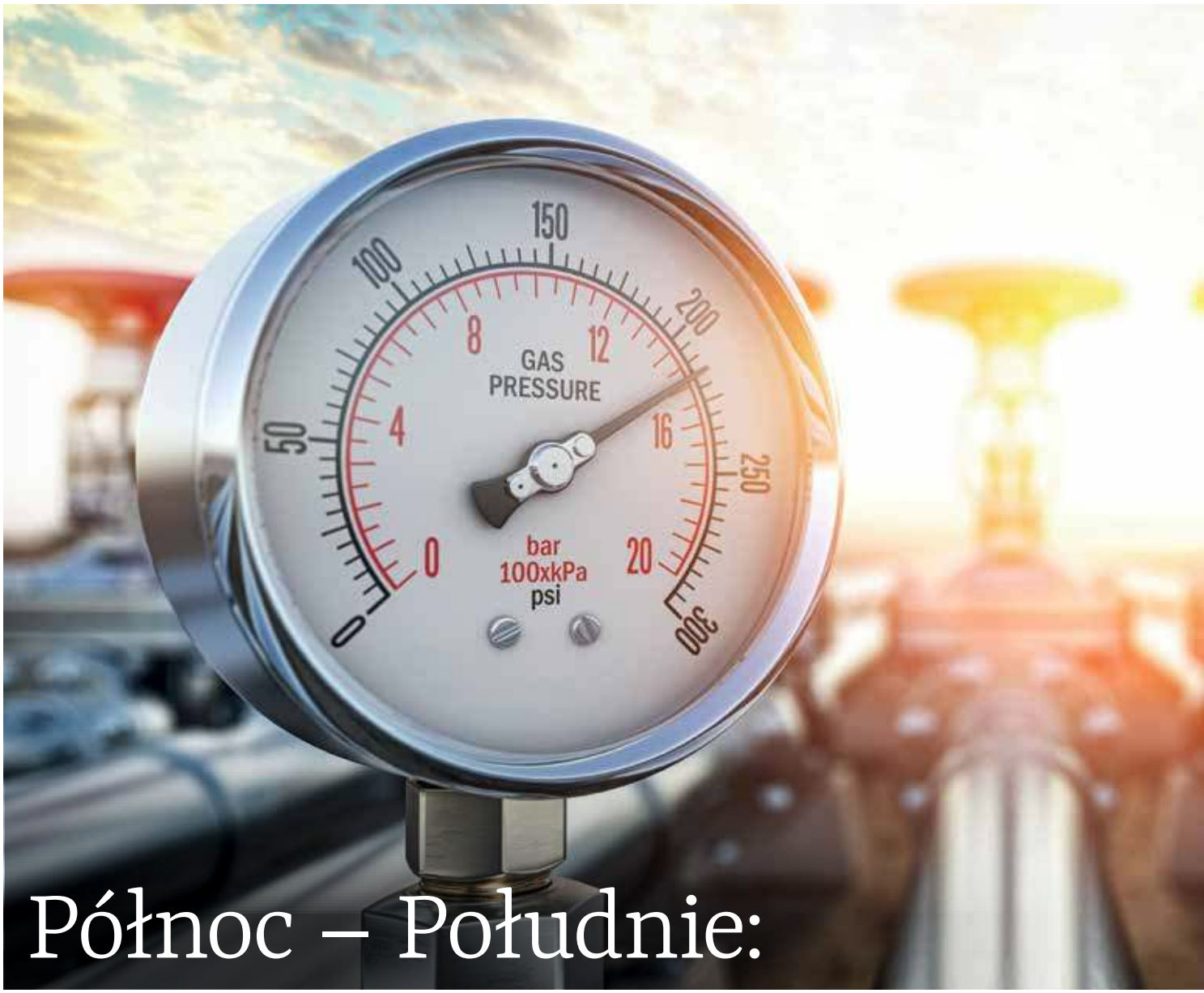

Północ – Południe: czy remis?

Sytuacja energetyczna Niemiec jest bardzo zła. Niemcom na okres jesienno-zimowy zabraknie prawdopodobnie nawet połowy gazu. Dlatego w istocie to Niemcom potrzebny jest program „solidarności gazowej" połączony ze zobowiązaniem do cięcia zużycia gazu w krajach Unii Europejskiej. **Czyli oszczędności** gazu o 15 proc. we wszystkich krajach UE od 1 sierpnia do 31 marca 2023 r.

Teresa Wójcik

eprasa.pl e6eea756d3

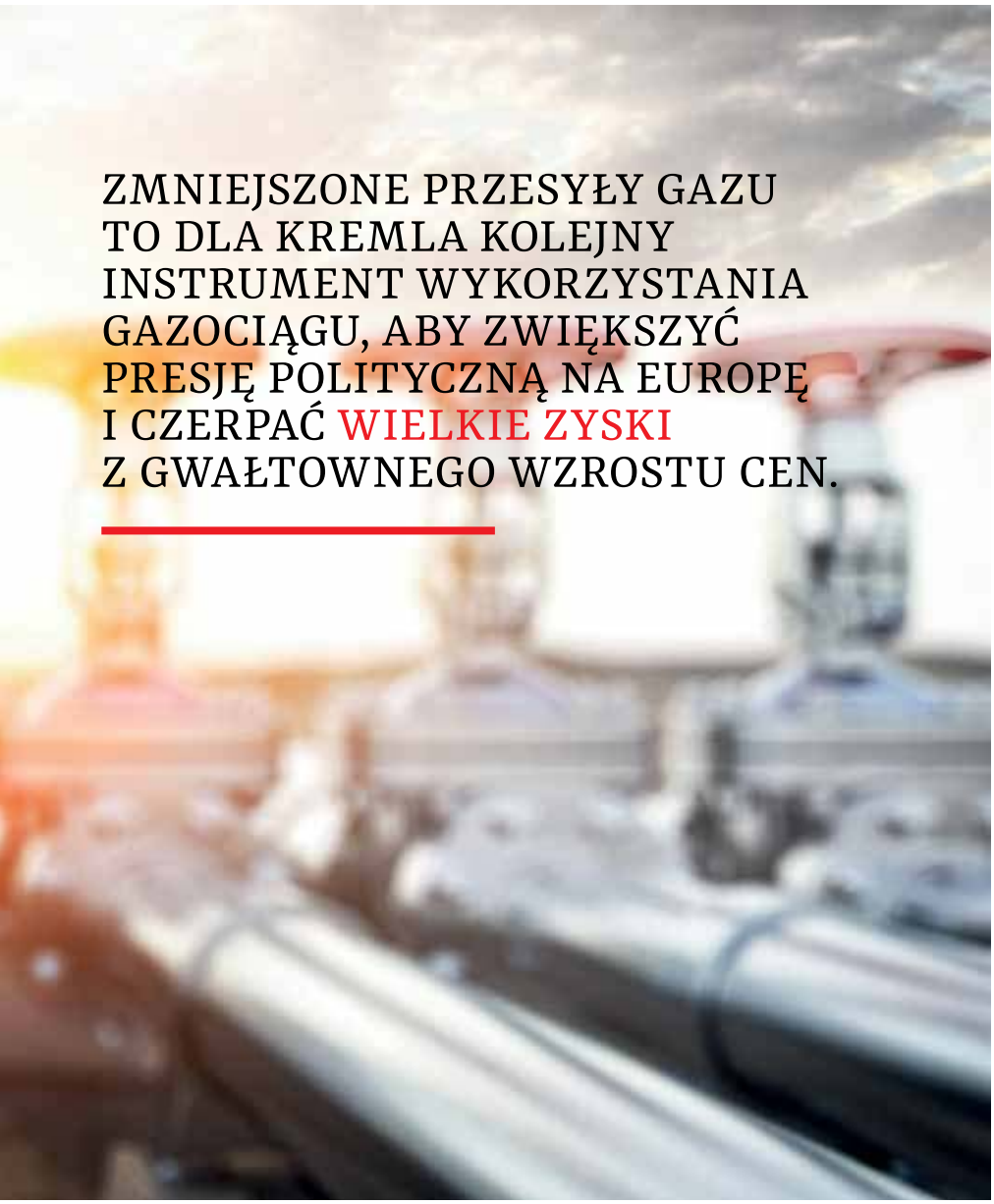

ZMNIEJSZONE PRZESYŁY GAZU TO DLA KREMLA KOLEJNY INSTRUMENT WYKORZYSTANIA GAZOCIĄGU, ABY ZWIĘKSZYĆ PRESJĘ POLITYCZNĄ NA EUROPĘ I CZERPAĆ WIELKIE ZYSKI Z GWAŁTOWNEGO WZROSTU CEN.

Fot. Adobe Stock

Zaoszczędzony gaz ma być rezerwą, przesłaną w razie pilnej potrzeby do kraju zagrożonego nagłym brakiem „błękitnego paliwa". Tymczasem Rosja jeszcze bardziej ogranicza przesyły gazu, przez Nord Stream 1 dostarcza 20 proc. przepustowości.

Spotkanie ministrów ds. energii w Brukseli (25 lipca) złagodziło pierwotny projekt Komisji Europejskiej, według którego oszczędność ta miała być obowiązkowa. „Solidarność gazowa" ma polegać na tym, że kraje w lepszej sytuacji gazowej w razie potrzeby muszą dostarczać gaz krajom „zagrożonym". Złagodzenie zaś polega na tym, że kraje członkowskie UE będą oszczędzać gaz „dobrowolnie". Ewentualny przymus może być zarządzony nie przez Komisję Europejską, ale przez Radę Europy na szczeblu ministrów ds. energii. Na wniosek KE.

Skutki redukcji zużycia gazu dla gospodarki UE

Przemysłowcy europejscy twierdzą, że konsekwencje 15-procentowej redukcji zużycia gazu przez 8 miesięcy będą bardzo poważne, nawet przy pewnym poluzowaniu zasad tej redukcji wbrew Komisji Europejskiej. Wstrząśnięty i zaniepokojony przemysł europejski przygląda się rozwojowi sytuacji. „Prosimy rządy o zrobienie wszystkiego, co w ich mocy, aby uchronić przed definitywnym upadkiem kluczowe gałęzie przemysłu, takie jak przemysł metalurgiczny, budowlany czy szklarski. Europejscy producenci metali przygotowują się na zimę życia i śmierci" – powiedział Guy Thiran, dyrektor zarządzający Eurometaux, która reprezentuje jedną z najpotężniejszych gałęzi przemysłu w Europie, z rocznymi obrotem 120 miliardów i 500 000 pracowników.

Bezprawna decyzja w wykonaniu KE?

Ostro zaprotestowały przeciw pomysłowi KE cztery państwa Południa Europy: Hiszpania, Grecja, Portugalia i Włochy. Zwróciły też uwagę, że Komisja podjęła tę decyzję bez żadnych konsultacji. Portugalski minister energii określił propozycję Komisji jako niezrównoważoną. Najgłośniejsza była reakcja Hiszpanii, która wspólnie z Portugalią i Grecją utworzyła nowy front państw Południa przeciw frontowi Północy z Niemcami na czele. Podobnie jak na początku kryzysu energetycznego, ale tym razem z odwróconymi rolami. Bowiem w czwartym kwartale 2021 roku kryzys nieproporcjonalnie dotknął kraje Południa, które naciskały na wycenę kilowatogodziny w oparciu o średni koszt produkcji. Sprzeciwiła się temu Północ i Komisja Europejska zamknęła sprawę decyzją, że nie wprowadzi takiej zmiany, która zmieniłaby model funkcjonowania rynku, co byłoby katastrofalne w skutkach. Stratne były kraje Południa.

Obecnie Niemcy, silnie uzależnione od rosyjskiego gazu, znala-

eprasa.pl e6eea756d3

zły się w krytycznej pozycji i starają się przerzucić część konsekwencji swojej prorosyjskiej polityki energetycznej na inne państwa UE.

„Bronimy wartości europejskich, ale nie możemy składać ofiary, w sprawie której nawet się z nami nie konsultowano" – powiedziała hiszpańska minister ds. transformacji ekologicznej Teresa Ribera. Uznała, że pomysł Komisji Europejskiej „niekoniecznie jest najskuteczniejszy i na pewno nie jest sprawiedliwy". Portugalia również wyraziła absolutny sprzeciw, a jej minister energetyki Joao Galamba określił wniosek Komisji jako „niezrównoważony". Najbardziej radykalna była postawa Grecji, która postulowała zupełne odrzucenie projektu KE. Krytyczne też były Włochy. Wszystkie te kraje Południa byłyby najbardziej ugodzone pomysłem Komisji, ponieważ produkują bardzo dużą część energii elektrycznej w elektrowniach gazowych. Grecja nawet 70 proc. Dla tych krajów ograniczenie zużycia gazu to przede wszystkim cięcia produkcji prądu, co odbije się na całej gospodarce. Ateny wnioskowały, aby stopy redukcji zużycia gazu nie naliczać od surowca koniecznego dla elektrowni gazowych. W ciągu kilku dni od ogłoszenia propozycji KE powstał blok Południa: Hiszpanii, Portugalii, Grecji i Włoch, z którymi sprzymierzyły się Polska, Belgia, Cypr, Malta, a w końcu nawet Francja. Łącznie dziewięć państw, co stanowi jedną trzecią Unii Europejskiej. To dość rzadki przejaw sprzeciwu w UE, niektórzy eksperci widzą w tym zarzewie buntu wobec polityki Brukseli...

PUTIN DAŁ JASNO DO ZROZUMIENIA, ŻE PRZEPŁYW PALIWA PRZEZ NORD STREAM ZOSTANIE ZMNIEJSZONY DO 20 PROC. PRZEPUSTOWOŚCI. I TAK SIĘ WŁAŚNIE STAŁO.

Przeciw naruszaniu prawa

... A w każdym razie pewną presję przeciwko naruszaniu prawa unijnego przez Brukselę. Blok Południa przywołał argumenty prawne. Stwierdzono, że takie rozwiązanie naruszy art. 21 Traktatu Lizbońskiego, który zapewnia samodzielność państw członkowskich w podejmowaniu decyzji dotyczących ich miksu energetycznego. Ostatecznie więc na posiedzeniu Rady Europy na szczeblu ministrów zajmujących się energią, które odbyło się w Brukseli 26 lipca, przyjęto złagodzoną wersję decyzji zaproponowanej przez KE. Blokowi Południa nie udało się przeforsować zupełnego odrzucenia koncepcji KE, jednak Komisja w jakimś stopniu poniosła porażkę. Porażkę w podwójnym rozumieniu. Przyjęta decyzja nie daje Niemcom czy innym krajom Północy gwarancji bezwzględnej pomocy w postaci obowiązkowego dostarczania gazu od krajów w korzystniejszej sytuacji. Według decyzji ministrów ds. energii oszczędzanie gazu w państwach UE jest dobrowolne, dopóki Rada Europy nie postanowi o obowiązku cięcia zużycia gazu o 15 proc. „w sytuacji krytycznej". Okazało się więc, że nie będzie obowiązkowego oszczędzania, a ewentualna decyzja o tym należy do kompetencji Rady Europy, a nie Komisji Europejskiej. Jest to przywrócenie stanu zgodnego z prawem unijnym.

Do tego ministrowie ds. energii przyjęli szereg wyjątków od owego ograniczenia zużycia o 15 proc. Jeden z nich jest oczywisty – nie dotyczy krajów, które nie są połączone z europejskim systemem przesyłu gazu. To Cypr, Malta i Irlandia. Te kraje nie miałyby jak przesłać zaoszczędzonego gazu. Po drugie na wniosek Grecji owe 15 proc. będzie naliczane nie od zużycia gazu w 2021 r., ale od średniej w ostatnich pięciu latach. Ważne, bo dzięki temu ilościowo tych 15 proc. będzie stanowić znacznie

PRZYJĘTE 26 LIPCA DECYZJE RE MOGĄ ZAPEWNIĆ ZMNIEJSZENIE ZAGROŻENIA BRAKIEM GAZU W TAKICH KRAJACH JAK NIEMCY CZY AUSTRIA. NIE ZAPOBIEGNĄ JEDNAK WYSOKIM CENOM GAZU.

eprasa.pl e6eea756d3

mniej gazu. Podjęto też szereg decyzji odnoszących się do niektórych państw, a zmniejszających ich zobowiązania. Na przykład do zużycia gazu, od którego nalicza się 15 proc. oszczędności, nie wlicza się gazu reeksportowanego jako pomoc dla innych krajów UE. Ta poprawka odnosi się do Hiszpanii i Portugalii, nie wiadomo czy także Grecji i Włoch. Polska także znacznie skorzystała na poprawieniu decyzji o cięciu zużycia gazu.

WEDŁUG RE NA SZCZEBLU MINISTRÓW DS. ENERGII OSZCZĘDZANIE GAZU W PAŃSTWACH UNII JEST DOBROWOLNE, DOPÓKI RADA NIE POSTANOWI O OBOWIĄZKU CIĘCIA ZUŻYCIA GAZU.

Głębszy sens sprzeciwu Bloku Południa

Stanowisko Bloku Południa wobec Komisji Europejskiej, które pojawiło się z powodu właściwie gospodarczego, może mieć daleko idące konsekwencje geopolityczne. Częściowe powodzenie protestu Południa zapewne jest zachętą dla nurtów antyunijnych. Sprawdzianem mogą być Włochy, gdzie 25 września odbędą się przyspieszone wybory parlamentarne. To efekt dymisji rządu Mario Draghiego i podpisania przez prezydenta Włoch Sergio Mattarelliego dekretu o rozwiązaniu parlamentu. Według sondaży największe szanse w tych wyborach mają partie skrajnej prawicy, a szczególnie Bracia Włosi. Szefowa tej partii Giorgia Meloni, z mocno konserwatywnym programem, jest najmocniejszym kandydatem do zostania pierwszą kobietą w historii na stanowisku premiera Włoch. Meloni jest zdeklarowaną eurosceptyczką, a zwłaszcza przeciwniczką dalszej politycznej integracji UE. Podobnie jak PiS sprzeciwia się ona narzucaniu koncepcji. Jednocześnie – choć w 2018 r. pogratulowała Putinowi wygranych wyborów prezydenckich – jest jego ostrą przeciwniczką. Określa inwazję Rosji na Ukrainę jako „niedopuszczalny bandycki napad". Jest zwolenniczką militarnego wspierania Kijowa, w tym dostaw broni z Włoch. W przeciwieństwie do antyamerykańskiej prawicy francuskiej jest proamerykańska i zapowiada większe wydatki Włoch na obronę, zgodnie z postulatami NATO.

CZĘŚCIOWE POWODZENIE PROTESTU POŁUDNIA ZAPEWNE JEST ZACHĘTĄ DLA NURTÓW ANTYUNIJNYCH.

Przyjęte 26 lipca decyzje Rady mogą zapewnić zmniejszenie zagrożenia dużym brakiem gazu w takich krajach jak Niemcy czy Austria. Jednak nie zapobiegną wysokim cenom gazu, które wciąż pozostają na niebotycznym poziomie. Gdy zamykamy ten numer „Tygodnika Solidarność", kontrakty futures na rynku holenderskim, które są cenami referencyjnymi dla całej Europy, to koszty ponad 220 euro za megawatogodzinę. Ponad dziesięć razy wyżej niż średnia z ostatnich pięciu lat.

Problemy dla przemysłu

Zarówno Niemcy, jak i Austria oraz niektóre kraje europejskie już uruchomiły awaryjne systemy dystrybucji gazu i energii w przypadku niedoborów. Niepokój Europejczyków przechodzi w panikę, co jest oczywiste, biorąc pod uwagę, że Putin dał jasno do zrozumienia, że przepływ paliwa zostanie zmniejszony do 20 proc. przepustowości. I tak się właśnie stało. Jak podkreślił Warren Patterson, szef działu surowców w holenderskiej ING Groep NV, „nadal istnieje duża niepewność co do tego, jak będą się kształtować przepływy w nadchodzących tygodniach i miesiącach". W bardziej bojowej atmosferze Tim Partridge, szef handlu energią w DB Group Europe, zwrócił uwagę, że „wznowienie dostaw, ale przy bardzo zmniejszonych wolumenach gazu, działa na korzyść Rosji, ponieważ daje Kremlowi możliwość wykorzystania rurociągu jako środka, aby zwiększyć napięcie, jednocześnie czerpiąc niewyobrażalne zyski z gwałtownego wzrostu cen".

eprasa.pl e6eea756d3

EBC stopami w SŁABYCH

Inflacja w strefie euro **zawsze była dużym problemem**. Z jednej strony euro jest jedną z najsilniejszych walut świata, z drugiej w każdym kraju Eurolandu wygląda ona inaczej. Inaczej więc odczuwają interwencje Europejskiego Banku Centralnego mieszkańcy niewielkich republik bałtyckich, a inaczej Niemcy czy Francuzi. W ub. tygodniu pierwszy raz od 11 lat EBC podniósł stopy procentowe. Odczują to przede wszystkim właśnie ci najmniejsi.

Wojciech Kulecki

Niezależność narodowych banków centralnych znów znalazła się w cenie. Kraje Unii Europejskiej, które nie zdecydowały się na wprowadzenie wspólnej waluty, w tym Polska, dzisiaj z dumą chwalą się pełną kontrolą nad poziomem swojej inflacji i wpływie wskaźników makroekonomicznych na to, co będzie działo się z sektorem bankowym tych krajów, a przede wszystkim z portfelami obywateli. Ekonomiści doskonale wiedzą, że nawet największą inflację da się wyhamować, problem w tym, żeby zrobić to tak, aby nie zdusić za bardzo gospodarki narodowej. To fundamentalny problem w strefie euro, gdzie kilkanaście gospodarek rozwija się w różnym tempie, na różnych poziomach kształtując lokalny wskaźnik inflacji. Sumarycznie mają one jednak wpływ na spadek wartości euro w skali globalnej. Spadek, który – jak uznał Europejski Bank Centralny – trzeba zatrzymać, podobnie jak miało to miejsce w czasach wielkiego kryzysu początku minionej dekady.

Inflacyjne rekordy

W ubiegłym tygodniu Rada Prezesów Europejskiego Banku Centralnego podniosła stopę podstawowych operacji refinansujących i kredytu o 50 punktów bazowych do odpowiednio 0,50 proc. i 0,75 proc. Stopa procentowa depozytów pozostała bez zmian. To oznacza zauważalne podrożenie kredytów, na co wrażliwa jest każda gospodarka, przede wszystkim w związku z tym, że kredyty te służą małym, średnim i dużym przedsiębiorcom w finansowaniu rozwoju spółek, a w czasach kryzysu, w jakim świat znalazł się w związku z pandemią i rosyjską wojną na Ukrainie, często na finansowanie działalności bieżącej.

NAJNIŻSZĄ INFLACJĄ W STREFIE EURO CHWALĄ SIĘ FRANCUZI, KTÓRZY POBILI WPRAWDZIE SWÓJ 37-LETNI REKORD, ALE TU WARTOŚĆ EURO KWARTAŁ DO KWARTAŁU SPADA JEDYNIE O 5,8 PROC.

Inflacja, czyli spadek wartości pieniądza, w większym lub (to rzadziej) mniejszym stopniu dotknęła niemal każdego kraju świata. Te-

eprasa.pl e6eea756d3

Fot. Adobe Stock

goroczny lipiec stał się miesiącem rekordów, jeżeli chodzi o wskaźniki inflacji, m.in. w Stanach Zjednoczonych, gdzie wyliczona za czerwiec inflacja wyniosła rekordowe od 1981 roku 9,1 proc. Ale nie lepiej działo się w gospodarkach europejskich, gdzie inflacja wzrastała w Grecji (7,44 proc., czyli 21-krotny wzrost w ciągu dwóch lat), Włoszech (5,67 proc., czyli 20-krotny wzrost w ciągu dwóch lat), czy stabilną do niedawna Szwajcarię (2,06 proc. z -0.13 notowanych w połowie ub. roku).

Jak informuje Eurostat, oprócz krajów południa Europy najwyższą roczną stopę inflacji w strefie euro odnotowano w maju w Estonii (20,1 proc.), na Litwie (18,5 proc.), Łotwie (16,8 proc.), Słowacji (11,8 proc.), Holandii (10,2 proc. – najwyższa od 46 lat) i Belgii (9,9 proc. – najwyższa od 40 lat).

Najniższą inflacją w strefie euro chwalą się Francuzi, którzy pobili wprawdzie swój 37-letni rekord, ale tu wartość euro kwartał do kwartału spada jedynie o 5.8 proc. Inflacja w Niemczech wyniosła 7,6 proc., czyli choć wciąż dużo, sytuacja walutowa okazuje się tu w miarę stabilna. Roczna stopa inflacji w strefie euro wzrosła w czerwcu o 8,6 proc.

Za wzrost cen w skali kontynentu odpowiada oczywiście kryzys na rynku energii wywołany przez Rosję, która zaatakowała Ukrainę, a później wstrzymała eksport gazu do europejskich partnerów, przede wszystkim do Niemiec, jedynego poważnego partnera handlowego Rosji, który do niedawna chciał być hubem rosyjskiego gazu na całą Europę.

Pomimo że winę za obecną sytuację w strefie euro (za inflację odpowiadają w pierwszej kolejności rosnące ceny energii) ponoszą praktycznie Niemcy, decyzja EBC o podniesieniu stóp procentowych ma wzmocnić przede wszystkim właśnie gospodarkę Berlina i w drugiej kolejności francuską.

Skup długów w razie potrzeby

Słabszym krajom, przede wszystkim tym, które wspólną walutę przyjmowały w ciągu ostatnich kilku lat, pomóc ma uchwalony przez EBC nowy instrument „ochrony transmisji polityki pieniężnej". Chodzi o możliwość wykupu obligacji i długu poszczególnych państw na przykład przez bank centralny.

„Rada Prezesów uznała, że konieczne jest ustanowienie instrumentu w celu wsparcia skutecznej transmisji polityki pieniężnej. W szczególności ten instrument będzie zapewniać płynną transmisję nastawienia naszej polityki pieniężnej we wszystkich krajach strefy euro. Jednolitość polityki pieniężnej Rady Prezesów jest warunkiem koniecznym, by EBC mógł wypełniać swój mandat do ochrony stabilności cen" – informuje EBC w oświadczeniu. I dalej: „Może on zostać aktywowany w celu przeciwdziałania nieuzasadnionej, chaotycznej dynamice na rynku stanowiącej poważne zagrożenie dla transmisji polityki pieniężnej w strefie euro. Skala skupu w ramach tego instrumentu zależy od tego, jak poważne są zagrożenia dla transmisji polityki pieniężnej. Skup nie jest ograniczony ex ante. Instrument TPI będzie chronić mechanizm transmisji, co pozwoli Radzie Prezesów skuteczniej wypełniać mandat do utrzymania stabilności cen".

Oznacza to, że EBC pozostawia sobie możliwość interwencji na poszczególnych rynkach w sytuacji, gdyby zmiana stóp procentowych okazała się za trudna do udźwignięcia przez poszczególne gospodarki.

Na ile instrument okaże się skuteczny, mieszkańcy południa Europy, Bałkanów i krajów bałtyckich zobaczą w ciągu najbliższych miesięcy.

eprasa.pl e6eea756d3

Kolejna wojna o Irlandię

Kolejny konflikt między Wielką Brytanią a Unią Europejską dotyczący Irlandii może być poważniejszy niż dotychczasowe. Brytyjska Izba Gmin przyjęła projekt ustawy o Protokole Północnoirlandzkim, która pozwoli rządowi na jednostronne wprowadzenie do tego dokumentu postulowanych zmian. Komisja Europejska wszczyna postępowanie naruszeniowe.

Wojciech Kulecki

Uchwalone przez Brytyjczyków nowe prawo po wejściu w życie pozwoli na wprowadzanie takich zmian w protokole, na których zależy Londynowi, w dowolnym momencie i bez względu na to, jaki był wynik negocjacji prowadzonych w tej sprawie z Unią Europejską.

Handel na brytyjskich zasadach

Albionowi zależy na czterech kluczowych zmianach, jak zapewniał rząd Borisa Johnsona (Johnson podał się do dymisji, ale pozostaje technicznym premierem, zaś podpisane przez niego ustawy mają moc obowiązującą). Chodzi przede wszystkim o bariery regulacyjne, które wstrzymują handel między Irlandią znajdującą się w Unii Europejskiej a Irlandią Północną, która jest częścią Zjednoczonego Królestwa, tak aby unijne i współpracujące na mocy odrębnych umów handlowych z UE przedsiębiorstwa mogły wprowadzać na rynek Irlandii Północnej towary zgodnie z przepisami obowiązującymi w Zjednoczonym Królestwie. W efekcie tamtejsi konsumenci nie zostaliby pozbawieni możliwości zakupu towarów zgodnych ze standardami obowiązującymi w domenie Elżbiety II.

Kolejna rzecz to jednostronne odrzucenie „zbędnej (jak uznał rząd brytyjski) biurokracji unijnej", tak, aby towary pozostające wewnątrz Zjednoczonego Królestwa mogły podlegać handlowi na obowiązujących w Anglii zasadach, również na obu – europejskiej i brytyjskiej – częściach irlandzkiej wyspy. Przepisom i kontrolom celnym miałyby podlegać dopiero te towary produkowane na Wyspach, które są przeznaczone dla odbiorców w Unii Europejskiej.

Kolejna jednostronna zmiana to możliwość korzystania w Irlandii Północnej z tych samych ulg podatkowych i księgowości, które obowiązują w pozostałych częściach Królestwa.

Ostatnia z wprowadzonych do Protokołu Północnoirlandzkiego zmian dotyczy jurysdykcji w przypadku sporów handlowych. Brytyjczycy uznali, że spory między Londynem a Brukselą będą rozstrzygane przez niezależny arbitraż, a nie unijny Trybunał Sprawiedliwości, co do którego niezależności Brytyjczycy mieli zastrzeżenia już od pierwszego dnia kampanii promującej brexit z połowy ubiegłej dekady.

Lęk przed kolejną wojną

Protokół Północnoirlandzki jest częścią wciąż niezakończonej umowy o warunkach brexitu. Powstał wyłącznie po to, aby utrzymać otwartą granicę między Irlandią Północną a należącą do UE Irlandią, gdyż brak kontroli granicznych uznano za warunek niezbędny do kontynuowania procesu pokojowego w Irlandii Północnej. Warto przypomnieć, że jeszcze w latach 80. i na początku lat 90. XX wieku Wielka Brytania

Fot. Adobe Stock

była jednym z najczęściej atakowanych przez terrorystów krajów. Za większość zamachów odpowiadała Irlandzka Armia Republikańska, dla której obecność Brytyjczyków na północnej części wyspy była okupacją i zniewoleniem.

Po powstaniu Unii Europejskiej i umowie z Schengen granice pomiędzy państwami – również pomiędzy Irlandią a brytyjską częścią wyspy – zostały zniesione, zaś negocjowane przez wiele miesięcy porozumienie pokojowe weszło w życie, kończąc – jak wówczas się wydawało – raz na zawsze spór między Dublinem a Londynem o Irlandię Północną. Już po brexicie problem granicy pojawił się ponownie. Aby nie dopuścić do pojawienia się kolejnego pokolenia IRA, Brytyjczycy zaproponowali Unii Europejskiej, aby pozostawić granicę między Irlandią Północną a Unią Europejską otwartą, choć wyłącznie w ramach Zielonej Wyspy. Oznaczało to konieczność wprowadzenia kontroli celnej wszystkich towarów z Wielkiej Brytanii, które mogły trafić do kontynentalnej Europy. Skomplikowane? Ale to dopiero początek, bo tak naprawdę chodziło nie tylko o handel, ale przede wszystkim o możliwość zakładania firm i pracy dla Irlandczyków, którzy chcieliby swoje wynagrodzenia otrzymywać w funtach zamiast w euro.

Dla unijnych urzędników brytyjskie propozycje były nie do przyjęcia. Oznaczały bowiem faktyczną dziurę w dość szczelnej granicy handlowej Unii Europejskiej. Do Europy mogłyby się w ten sposób dostawać nie tylko towary wyprodukowane w Wielkiej Brytanii, ale także w każdym kraju świata, który z Brytyjczykami ma korzystną umowę handlową, czyli na przykład z taniej Azji, z której towary mogły zagrozić żywotnym interesom europejskich producentów.

Negocjacje w sprawie zmian w Protokole utknęły w martwym punkcie – Anglicy bali się nowej wojny w Irlandii, Europa zaś zalewu tanimi, nieoclonymi towarami z Chin i Azji Południowo-Wschodniej.

TSUE rozsądzi

Jednostronna zmiana zasad funkcjonowania międzynarodowego handlu na Zielonej Wyspie wywołała oburzenie w unijnej administracji. Komisja Europejska niemal natychmiast wszczęła cztery procedury prawne przeciwko Wielkiej Brytanii, dając jednocześnie do zrozumienia, że Europa w obronie swoich granic i rynków jest gotowa do wojny handlowej.

Komisja, która nadzoruje stosunki UE – Wielka Brytania, stwierdziła, że niechęć Londynu do angażowania się w negocjacje na temat protokołu regulującego porozumienia handlowe oraz uchwalenie przez Izbę Gmin ustawy o protokole Irlandii Północnej „podważa ducha współpracy", zauważając, że po ostatniej decyzji w związku z brexitem łączna liczba postępowań w sprawie naruszeń przeciwko Wielkiej Brytanii wzrosła do siedmiu, a może wzrosnąć jeszcze bardziej.

Każde z nich może zakończyć się nałożeniem na Londyn przez europejski Trybunał Sprawiedliwości niemałych kar finansowych – tym bardziej bolesnych dla Londynu, że obowiązujących zgodnie z prawem międzynarodowym w związku z niezakończeniem negocjacji i ostatecznego porozumienia dotyczącego brexitu.

W LATACH 80. WIELKA BRYTANIA BYŁA JEDNYM Z NAJCZĘŚCIEJ ATAKOWANYCH PRZEZ TERRORYSTÓW KRAJÓW. ZA WIĘKSZOŚĆ ZAMACHÓW ODPOWIADAŁA IRLANDZKA ARMIA REPUBLIKAŃSKA.

eprasa.pl e6eea756d3

„Jestem św. Andrzej Bobola. Zacznijcie mnie CZCIĆ!”

„Invicti athletae Christi” – „Niezwyciężony atleta Chrystusa”. Encyklikę pod takim tytułem poświęcił św. Andrzejowi Boboli papież Pius XII w 300. rocznicę jego męczeństwa dokonanego przez Kozaków. Polski duszpasterz znany jest z ukazywania się współbraciom w kapłaństwie **w kluczowych** dla Polski chwilach.

Agnieszka Żurek

Pod koniec XX wieku objawiał się ks. Józefowi Niżnikowi, który w odpowiedzi na te widzenia wybudował sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie. W sobotę 23 lipca 2022 roku odbyło się tam zawierzenie Polski świętemu męczennikowi z prośbą o ocalenie naszej Ojczyzny przed klęską wojny i głodu.

„Kim jesteś? Czego chcesz?”

„Gdy skończy się wojna, którą widzisz, wtedy królestwo Polski zostanie przywrócone przez miłosierdzie Boże, a ja zostanę w nim uznany jako główny patron” – powiedział św. Andrzej Bobola o. Alojzemu Korzeniewskiemu w 1819 roku. Nie było to pierwsze objawienie świętego. W 1702 roku ukazał się on rektorowi kolegium jezuickiego w Pińsku Marcinowi Godebskiemu, wskazując miejsce swojego pochówku i obiecując ochronę klasztoru w czasie III wojny północnej.

W 1983 roku polski męczennik przyszedł do ks. Józefa Niżnika i ukazywał mu się odtąd przez prawie 4 lata. „Pojawianie się tajemniczej postaci miało miejsce zawsze o tej samej godzinie, a znakiem rozpoznawczym było pukanie do drzwi sypialni. Postać przychodziła niesystematycznie i nigdy nie można było przewidzieć, której nocy się pojawi. Czasem pojawiała się dwa razy w tygodniu, a czasem raz na kilka miesięcy” – wspominał ks. Niżnik na łamach tygodnika „Niedziela” w rozmowie z ks. Ireneuszem Skubisiem. „Z początku pojawianie się postaci wiązałem z duszą kapłana, który potrzebuje pomocy, dlatego wiele się modliłem w jego intencji. Jednak z upływem czasu moje myślenie zmieniło się. Uświadomiłem sobie, iż ten, kto puka, chce wejść, a ja mam otworzyć mu drzwi. Nadeszła noc z 16 na 17 maja 1987 r., gdy nieznana postać znowu zapukała jak zwykle o tej samej godzinie. Po raz pierwszy nawiązałem z nią świadomy kontakt. Zadałem pytania: «Kim jesteś? Czego chcesz?». I usłyszałem głos, który jakby mnie przenikał. Głos, którego nigdy się nie zapomina: «Jestem św. Andrzej Bobola. Zacznijcie mnie czcić w Strachocinie»” – relacjonował ks. Niżnik.

I tak się stało. W Strachocinie powstało sanktuarium św. Andrzeja Boboli, które zaczęli licznie odwiedzać pielgrzymi z Polski i z zagranicy, dzieląc się tysiącami już świadectw wyproszonych łask. „Gromadzimy się dzisiaj na tym wzgórzu, gdzie na świat przyszedł jeden z największych świętych w Kościele. Jeszcze przed 35 laty w tej parafii nie było kultu Andrzeja Boboli, to miejsce było zagospodarowane przez spółdzielnię produkcyjną i kółko rolnicze, było bardzo zdewastowane. Ale Andrzej Bobola jest świętym bardzo aktywnym po śmierci, choć za życia nie widziano

eprasa.pl e6eea756d3

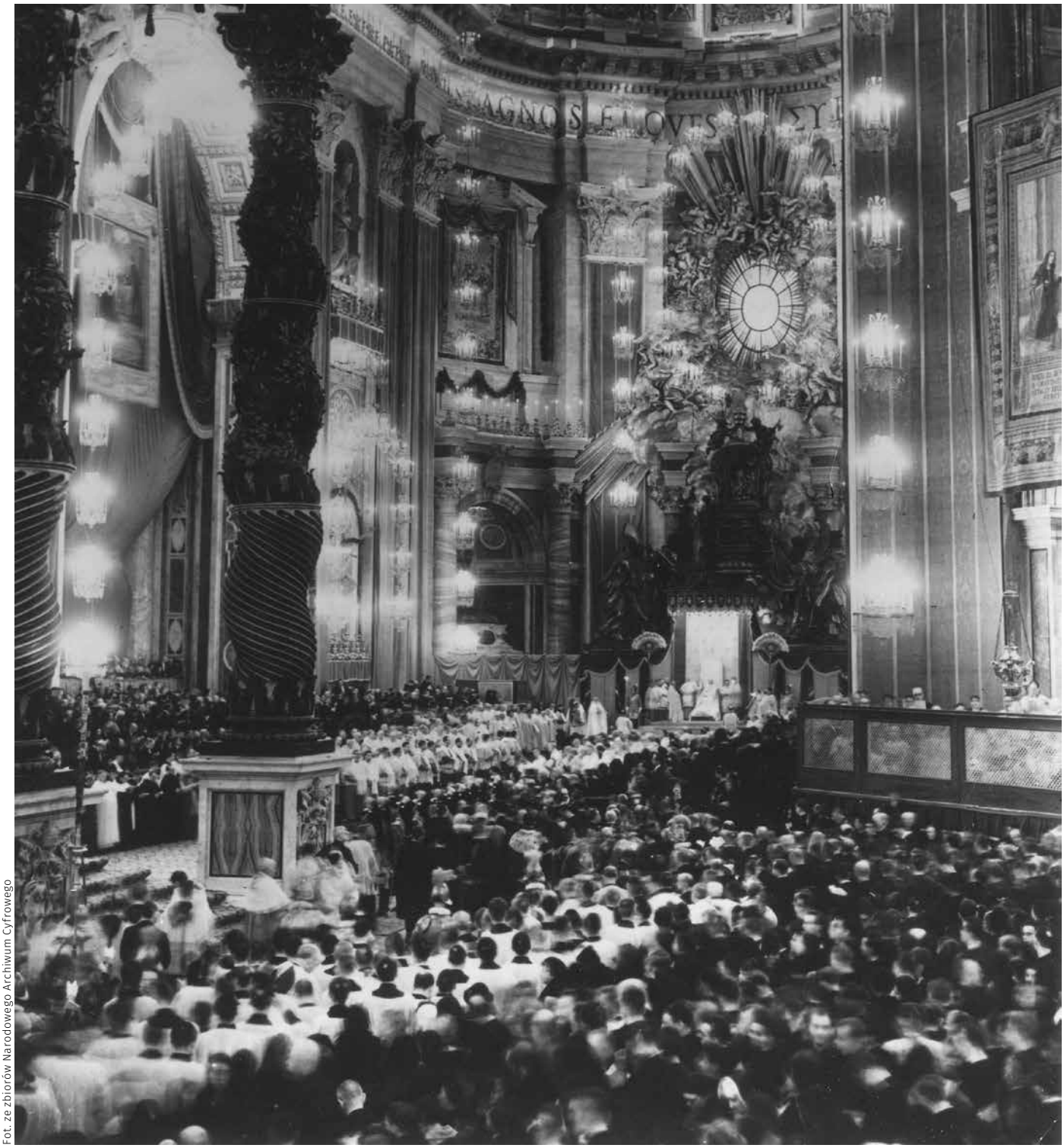

Fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Kanonizacja bł. Andrzeja Boboli, bazylika św. Piotra w Watykanie

w nim kandydata na ołtarze. Stąd jego objawienia – w Pińsku, w Wilnie i tu, w Strachocinie" – powitał zgromadzonych 23 lipca 2022 roku na modlitwie za Ojczyznę proboszcz sanktuarium, ks. Józef Niżnik.

„W tej małej parafii w diecezji przemyskiej powiedział nam, co powinniśmy dzisiaj robić, aby uratować Polskę. Oczekuje tylko jednego: zacznijcie mnie czcić! To jest potrzebne nie jemu, ale nam. To my musimy sobie przypomnieć, że aby się zbawić, trzeba współpracować z Bogiem. Gromadzimy się tutaj w rocznicę profanacji relikwii św. Andrzeja Boboli. Sto lat temu, 20 lipca 1922 roku bol-

eprasa.pl e6eea756d3

szewicy mimo oporu ludzi wtargnęli do kościoła w Połocku i zabrali siłą doczesne szczątki św. Andrzeja Boboli do Moskwy. Wiemy, że w 1920 roku, kiedy bolszewicy zbliżali się do Warszawy, biskupi polscy podjęli inicjatywę narodowej modlitwy za przyczyną bł. Andrzeja Boboli. Kardynał Aleksander Kakowski podjął nowennę za jego wstawiennictwem, którą odprawiano we wszystkich kościołach w stolicy. Odbywały się procesje błagalne z relikwiami męczennika. I w ostatnim dniu nowenny dokonał się Cud nad Wisłą. I właśnie dzisiaj, kiedy znowu panuje zamieszanie i niepewność, co dalej z nami będzie, musimy sobie na nowo przypomnieć, że zawsze, kiedy polegaliśmy na Niebie, ono nas nigdy nie zawiodło" – podkreślił kapłan.

Modlitwa za rządzących

W Strachocinie odbyła się uroczysta modlitwa za Polskę o wylanie nad naszą Ojczyzną Bożego Miłosierdzia, okrycie jej płaszczem Najświętszej Maryi Panny i uwolnienie od wszelkich przekleństw i knowań złego ducha. Modlitwę prowadził ks. Piotr Glas, a konferencję wygłosił ks. Dominik Chmielewski. Kapłani przypomnieli, z jaką zaciekłością wrogowie wiary walczyli ze świętym Andrzejem Bobolą nawet po jego śmierci. Bolszewicy, niejako w zemście za rok 1920 i Cud nad Wisłą, w 1922 sprofanowali cudownie zachowane od rozkładu relikwie męczennika, próbując je zniszczyć, a następnie kradnąc i wywożąc do Moskwy, gdzie zostały umieszczone w gmachu Higienicznej Wystawy Ludowego Komisariatu Zdrowia jako „ciekawy okaz mumii". Jak jednak zauważył ks. Chmielewski, „święty Andrzej nawet dla swoich wrogów, którzy z nim walczyli i sprofanowali jego szczątki, wyprasza cud. Papież w zamian za oddanie szczątków św. Andrzeja Boboli organizuje potężny transport zboża dla Rosji, żeby ludność tego kraju mogła przetrwać straszliwy głód".

„I w tych wydarzeniach proroczo znajdujemy się dzisiaj tu, w Strachocinie, sto lat później, w obliczu bardzo podobnych niepokojów, które zbliżają się na świat. Nie mam wątpliwości, że zaczyna się zaciskać pętla sił ciemności nad światem" – wskazał ks. Chmielewski, podkreślając, że odczuciem tego, że zbliża się do nas coś złego i zagrażającego, dzielą się z nim także ludzie niewierzący. Ks. Chmielewski wskazał, że niepokojące wydarzenia, obok swojego wymiaru politycznego i materialnego, mają przede wszystkim charakter duchowy. „Polska zawsze była przedmurzem chrześcijaństwa i nie mam wątpliwości, że pogarda mocarstw europejskich dla naszego kraju jest związana właśnie z tą szczególną, duchową przyczyną – naszej wierności Bogu i Ewangelii, pomimo naszych grzechów i zdrad. Tak, Polska jest pełna wielkich, heroicznych świętych, ale także zdrajców Ojczyzny – ludzi, którzy za pieniądze sprzedadzą wszystko, co da się w Polsce sprzedać. Im wyżej w polityce, z tym większym bagnem i grzechem mamy do czynienia. Nie toczymy jednak walki przeciwko krwi i ciału, przeciwko ludziom. Jeśli chcemy być naprawdę skuteczni w walce duchowej, potrzebujemy «zresetować» nasze serca z wszelkiego rodzaju gniewu, nienawiści, wściekłości – choćby na polityków. Nie chodzi o to, żeby zamykać oczy, żeby przyklepywać zło, ale żeby nie pozwalać sobie na nienawiść. Ci ludzie to także dzieci Boga i ludzie, za których Jezus oddał Swoje życie. Musimy być tymi, którzy modlą się i wstają, także za rządzących" – zaapelował kapłan. „Duchowa misja Polski jest szczególnie związana z Maryją. Jesteśmy jedynym krajem, który oficjalnie uznał Ją za swoją Królową. Przez wiele pokoleń ci, którzy byli wybierani w Polsce władcami, zaraz po objęciu swojego urzędu jechali na Jasną Górę, aby w symboliczny sposób złożyć swoją władzę w ręce Matki Bożej, składając Jej insygnia królewskie. Pierwszym, który tego nie zrobił, był Stanisław August Poniatowski, giermek carycy Katarzyny II. Od tego zaczęła się dramatyczna historia przekleństw i nieszczęść w naszym kraju. Autorytet rządzących jest niezwykle ważny i dlatego tak bardzo musimy się za nich modlić" – podkreślił.

Dzieląc się z wiernymi niepokojem dotyczącym duchowej kondycji naszej Ojczyzny, ks. Chmielewski wskazał jednocześnie na źródła nadziei. „Upatruję moją ufność w interwencję Boga, że On ocali nasz naród ze względu na Niego samego, na Jego miłość do nas i na sługi, które powołał Bóg w Polsce, aby byli szczególnymi wstawiennikami za naszą Ojczyznę – św. Andrzeja Bobolę, św. Jana Pawła II, św. Maksymiliana Kolbe, św. Faustynę i wszystkich innych, którzy byli wierni Bogu do końca i którzy położyli swoje życie na ofiarę za naszą Ojczyznę" – podkreślił.

20 LIPCA 1922 ROKU BOLSZEWICY MIMO OPORU LUDZI WTARGNĘLI DO KOŚCIOŁA W POŁOCKU I ZABRALI SIŁĄ DOCZESNE SZCZĄTKI ŚW. ANDRZEJA BOBOLI DO MOSKWY.

eprasa.pl e6eea756d3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

Szukanie śladów Boga, a nie potępianie

Katolicka teologia religii, katolickie spojrzenie na inne religie nie oznacza potępiania, a nie tym bardziej nieustannego szukania diabła, ale poszukiwanie „ziaren prawdy" w innych systemach i tradycjach religijnych. Ewangelia ma być ich uzupełnieniem, a nie źródłem potępienia.

I znowu jest powód do afery. Franciszek wysłuchał i obejrzał mające źródła niewątpliwie kultowe śpiewów i tańców skierowanych przez przedstawicieli ludów rdzennych do matki ziemi, a część bardziej tradycjonalistycznie nastawionych portali katolickich w Polsce (w Stanach Zjednoczonych też) uznało to za dowód kolejnej „niewierności papieża" prawdziwej doktrynie katolickiej. Tyle że to bzdura. Jeśli ktoś jest niewierny nauczaniu Kościoła w tej sprawie, to właśnie raczej zdecydowani krytycy papieża.

Dlaczego? Bo nie ma nic gorszącego ani niekatolickiego w słuchaniu przez papieża śpiewów i modlitw ludów rdzennych Kanady, nie ma nic złego w tym, że w swoich słowach sam Franciszek odnosi się do matki ziemi i ujmuje ten kult w duchu ewangelicznym. A żeby to zrozumieć, wystarczy sięgnąć do Listu do Rzymian. Św. Paweł jasno pokazuje tam, że Bóg objawił się – za pośrednictwem rozumu – także ludom pogańskim. „Od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła" – wskazuje św. Paweł. On sam wykorzystuje kult pogański na Areopagu, by głosić Ewangelię. Oba te elementy są podstawą dla Kościoła, by w innych religiach postrzegać ukrytą, zakamuflowaną, niekiedy niepełną – prawdę o Bogu.

Ewangelia jest odpowiedzią na najgłębsze potrzeby ludzi, które wyrażali oni przez wieki poszukiwaniami religijnymi, kultami, uczestnictwem w obrządkach religijnych. To naturalne dążenie człowieka do Boga nie jest złe, ale właśnie wyrasta z natury ludzkiej, w której jest zaszczepione przez sam fakt stworzenia. Oczywiście czysto ludzkie poszukiwania mają tendencję do błędów, ale nie są pozbawione wartości. Nieprzypadkowo Kościół wykorzystał mądrość pogańskich Greków do stworzenia teologii i dogmatyki.

Ewangelia jest więc odpowiedzią, uzupełnieniem ludzkich, naturalnych poszukiwań, a nie ich potępieniem i odrzuceniem. Mądra ewangelizacja nie służy do potępienia, odrzucania, ale do poszukiwania tego, co w innych religiach jest głębią, mocą, co jest „ziarnem prawdy", a co potrzebuje uzupełnienia, dopełnienia. Rozeznawanie, a nie potępianie jest drogą chrześcijanina. Szukanie śladów Boga, a nie nieustanne wskazywanie diabła jest drogą mądrej teologii religii. I tak należy spoglądać na to, co wydarzyło się w Kanadzie.

eprasa.pl e6eea756d3

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Marek Jan Chodakiewicz

Do Azji Południowo-Wschodniej

Z wybijających się regionalistycznych pozycji o islamie w Azji monografia Howarda M. Federspiela, „Sultans, Shamans, and Saints: Islam and Muslims in Southeast Asia" [Sułtanowie, szamani i święci: Islam i muzułmanie w Azji Południowo-Wschodniej] (Honolulu, HI: University of Hawai'i Press, 2007), charakteryzuje się antropologicznym podejściem do zjawiska, opisywanego całościowo i syntetycznie na podstawie Indonezji, Filipin, Malezji i okolic.

Federspiel jest chyba moim ulubionym naukowcem, jeśli chodzi o ten region. Na przykład przyznaje otwarcie, że przez stulecia muzułmańskie ludy Iranum czy Tausug stale napadały na środkowe Filipiny, gdzie porywano chrześcijańskich Visayanów i innych jeszcze w XIX w. Ofiary „dystrybuowano w zonie muzułmańskiej" Azji Południowo-Wschodniej.

A tak pisze o Sulu i Mindanao w tym samym okresie: „Reakcja ludności Sulu na Hiszpanów była mocna. Szczególnie nie podobała się obecność hiszpańskich księży i misjonarzy oraz ich wiecznych żądań na temat konwersji na chrześcijaństwo. Obok tego, instytucja pogłównego i duszący charakter hiszpańskiej okupacji wojskowej wywoływał mocny resentyment. Najpoważniejsza reakcja przybrała formę ataków terrorystycznych na nie-muzułmanów – czasami Hiszpanów, często Chińczyków, a czasami miejscowych chrześcijańskich konwertytów. Ataki te przeprowadzali oddani sprawie «komandosi-samobójcy» (juramentado; orang jang perang sabil), którzy ganiali jak oszalali, bez rozróżniania zabijali każdego napotkanego na swojej drodze, aż sami padali zabici. W rzeczywistości ataki te nie były bardzo skuteczne, chociaż stały się bardzo podminowujące dla wszystkich nie-muzułmanów... [Podobnie Datu Utto (1861-1899), wojskowy wódz] sułtanatu Buayan, najsilniejszego państwa na południowo-wschodnim Mindanao między 1865 a 1885... dostał mocne wsparcie muzułmańskich nauczycieli ('alim) oraz używał komandosów-samobójców, którzy byli tym muzułmańskim funkcjonariuszom oddani przeciwko Hiszpanom, raz wysyłając 40 z nich w czasie jednej kampanii. Sąsiednie państwa bały się go bardziej niż Hiszpanów i w związku z tym zawarły traktaty z Hiszpanami, aby mu się przeciwstawić".

> NAJPOWAŻNIEJSZA REAKCJA PRZYBRAŁA FORMĘ ATAKÓW TERRORYSTYCZNYCH NA NIE-MUZUŁMANÓW – CZASAMI HISZPANÓW, CZĘSTO CHIŃCZYKÓW, A CZASAMI MIEJSCOWYCH CHRZEŚCIJAŃSKICH KONWERTYTÓW.

Autor ten podaje wiele ekscentrycznych faktów. Przykładowo

eprasa.pl e6eea756d3

w XIX w. w indonezyjskim Aceh i Medan meczety planowali holenderscy architekci w ramach państwowego (kolonialnego) programu robót publicznych. Ciekawe są też wywody Federspiela na temat dżihadystów walczących przeciw Japończykom w czasie II wojny światowej.

Federspiel odnotowuje też, że mahometańskim misjonarzom i pustelnikom czasami udawało się złagodzić tubylcze zwyczaje pogańskie. Na przykład w niektórych rejonach dzisiejszej Indonezji praktykowano opiekanie na rożnie nad ogniem kobiet zaraz po porodzie, aby odpędzić złe duchy. Powodowało to nieraz bolesne oparzenia. Wpływ sufich spowodował stopniową zgodę na złagodzenie, a potem zarzucenie tego zwyczaju.

O miejscowych mistykach autor pisze: „W rozmaitych miejscach w całej zonie [islamskiej] miały również miejsce uroczystości «przekłuwania» (dabus), w których tancerze, przy akompaniamencie małej grupy muzyków z bębnami, gongami i instrumentami smyczkowymi, śpiewali, wychwalając Boga i Proroka. W kluczowym momencie przedstawienia, podczas gdy niektórzy tancerze osiągnęli stadium mistycznego transu, ostre instrumenty, takie jak sztylety, noże i gwoździe, były wbijane w ich skórę bez widocznej szkody dla nich... Te formy religijne, w ramach których śpiewano i skandowano, przeniknęły wszystkie części zony muzułmańskiej, a odnaleźć je było można w świecie malajskim, jawajskim i na wschodnim krańcu zony wśród ludu Maranao na południu wysp filipińskich".

W XIX W. W INDONEZYJSKIM ACEH I MEDAN MECZETY PLANOWALI HOLENDERSCY ARCHITEKCI W RAMACH PAŃSTWOWEGO (KOLONIALNEGO) PROGRAMU ROBÓT PUBLICZNYCH.

Federspiel pisze obszernie o kompromisie między szariatem a zwyczajami pogańskimi w Aceh na Sumatrze. Nadmienia, że karano za złodziejstwo amputacją rąk czy nóg zgodnie z szariatem, ale jednocześnie sądy królewskie mogły być bardzo kapryśne i okrutne, stosując lokalne prawo zwyczajowe, szczególnie gdy jakiś czyn odbierano jako osobisty afront przeciw władzy. Wtedy islamska sprawiedliwość uniwersalna szariatu przestawała się liczyć.

MAHOMETAŃSKIM MISJONARZOM I PUSTELNIKOM CZASAMI UDAWAŁO SIĘ ZŁAGODZIĆ TUBYLCZE ZWYCZAJE POGAŃSKIE.

Uzupełniającą lekturą w regionie Azji Południowo-Wschodniej są prace Petera Riddella oraz Carool Kersten. Ten pierwszy w pracy „Islam and the Malay-Indonesian World: Transmission and Response" [Islam i malajsko-indonezyjski świat: Przekazywanie i odpowiedź] (Honolulu, HI: University of Hawai'i Press, 2001) przeciwstawia się postmodernizmowi: „A więc raczej niż poddać się post-modernistycznej «ideologicznej poprawności», świadomie stosuję terminy takie jak ortodoksyjny, heterodoksyjny, oraz inne związane z nimi, gdzie uważam, że jest to konieczne, aby zrozumieć dynamikę zjawiska, które badamy". Słowa mają znaczyć słowa i już.

Riddell pisze o muzułmanach z sympatią osoby wierzącej. Opisuje rozmaite sposoby, na jakie islam importowany z Bliskiego Wschodu i Indii został przetworzony po swojsku w światach południowo-wschodniej Azji.

Autor nie unika tzw. tematów kontrowersyjnych. Na przykład odnotowuje, że w procesie misjonarskim mahometańskim pomogli również konwertyci z judaizmu na islam, zjawisko zwane jako israiliyya. „Są dowody na wczesne konwersje żydowskie na islam podczas życia Mahometa. Ibn Ishaq podaje w swojej biografii proroka, że czołowy rabin z Mediny zwany 'Abd Allah b. Salam zaakceptował twierdzenie Mahometa, że jest on prorokiem i nawoływał swoich żydowskich współwyznawców, aby zrobili to samo. Bez wątpienia rabin wniósł ze sobą do swej zaadoptowanej wiary zasób żydowskich narracji. Ale dwa główne nazwiska, które od-

eprasa.pl e6eea756d3

działywały jako najważniejsze źródła żydowsko-islamskich tradycji, to Ka'b al-Ahbar (zm. 652/653), który urodził się Żydem i przeszedł na islam w 638, oraz Wahb Ibn Munabbih (zm. 728), słynny pisarz wczesnoislamskiego okresu. Mamy sprzeczne informacje o tym, czy urodził się już jako muzułmanin, ale o żydowskich korzeniach, czy też urodził się jako Żyd i przeszedł na islam. Również ważną osobą w przekazywaniu tych opowieści był Ibn 'Abbas, uznany za «ojca koranicznej egzegezy». Pozycja Ibn 'Abbasa jako ortodoksyjnego muzułmanina jest nie do zakwestionowania w oczach ortodoksyjnych naukowców. Mimo tego jego własne piśmiennictwo zapożyczało w dużym stopniu z materiałów uzyskanych od żydowskich konwertytów na islam, a w tym Ka'ba al-Abhara i Wahba b. Munabbiha. Autorytet własny, który był przynależny nazwisku Ibn 'Abbas, zagwarantował płynne wejście wielu biblijnych przypowieści i apokryfów do powstającego wtedy zasobu islamskiej literatury w twórczym okresie islamu".

Odnotujmy dalej opinię Riddella o mistykach-sufitach: „Zakon Rifaiyya w świecie malajskim praktykował cały cykl rytuałów, których nauczył się w innych częściach muzułmańskiego świata. Wśród nich mieliśmy czyny, na które składały się szczególnie natężone niebezpieczeństwa fizyczne czy dyskomfort, takie jak obrządek dubbus, podczas którego Sufi zadawali sobie rany w stanie transu, jak również jedli żywe węże, siadali wewnątrz nagrzanych pieców, czy jeździli na lwach. Adepci Rifaiyya wierzyli, że biorąc udział w takich przedsięwzięciach, które wymagały takich fizycznych trudności, mogli oni udowodnić sobie i innym, że byli w stanie wytrzymać te fizyczne wyzwania, ale wciąż pozostawali skoncentrowani na swej duchowej interakcji ze Stwórcą w stanie transu".

GDY NIEKTÓRZY TANCERZE OSIĄGNĘLI STADIUM MISTYCZNEGO TRANSU, OSTRE INSTRUMENTY, TAKIE JAK SZTYLETY, NOŻE I GWOŹDZIE, BYŁY WBIJANE W ICH SKÓRĘ BEZ WIDOCZNEJ SZKODY DLA NICH...

W końcu naukowiec tłumaczy: „Istnieje fundamentalne napięcie między pluralistycznym relatywizmem, który zdominował większość krajów Zachodu pod koniec XX wieku, a jednomyślnym ekskluzywizmem, który odnajdujemy w większości w islamskim piśmiennictwie i klasycznych piśmiennictwie naukowym".

SUFI ZADAWALI SOBIE RANY W STANIE TRANSU, JAK RÓWNIEŻ JEDLI ŻYWE WĘŻE, SIADALI WEWNĄTRZ NAGRZANYCH PIECÓW CZY JEŹDZILI NA LWACH.

Tymczasem Carool Kersten w swojej, „A History of Islam in Indonesia: Unity in Diversity" [Historia islamu w Indonezji: Jedność w dywersyfikacji] (Edinburgh: Edinburgh University Press, 2017) argumentuje, że islam, w tym Indonezji, zlał się z nacjonalizmem, albo nawet został jemu podporządkowany. Wzmacnia argumenty Fiederspiela o kompromisie między islamem a miejscowymi zwyczajami, na przykład pokazując selektywną praktykę dworu na Jawie, gdzie zabroniono hazardu oraz używania opium, ale dozwolono picie alkoholu oraz walki kogutów, czy współczesną tolerancję przez partię islamską Nahdatul Ulama pewnych tradycyjnych sztuk walki oraz znachorstwa i ziołoznawstwa jako emanacji kultury lokalnej". A przecież fundamentaliści islamscy wszystko to starali się wyeliminować. Ponadto Kersten podaje masę ciekawostek, wzmacniając wizję pluralistyczną światów islamu. Choćby nadmienia, że w XVI w. w Demak miejscowi suficcy święci byli czołowymi dżihadystami w okolicy, a w XIX w. holenderskie władze kolonialne porównywały jedno z bractw muzułmańskich do wolnomularzy.

Cdn.

Waszyngton, DC, 26 lipca 2022

Intel z DC

eprasa.pl e6eea756d3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Wszyscy (?) oprawcy „Inki”

3 sierpnia 1946 roku „sąd” uznał, że niespełna 18-letnia Danuta Siedzikówna jest przestępcą, który zabijał przedstawicieli „ludowej” władzy. Tymczasem „Inka” była w 5. Wileńskiej Brygadzie AK sanitariuszką, która opatrywała także ranionych przez polskich żołnierzy komunistycznych milicjantów.

Barbarzyński, bezprawny wyrok śmierci na niepełnoletniej dziewczynie komuniści wykonali 28 sierpnia 1946 roku w gdańskim więzieniu przy ul. Kurkowej. Ponieważ 10 ściągniętych na egzekucję i uzbrojonych w pepesze żołnierzy KBW nie zabiło „Inki” z odległości trzech kroków (strzelali w powietrze), Danutę Siedzikównę zamordował strzałem z pistoletu w głowę dowódca plutonu egzekucyjnego ppor. Franciszek Sawicki z gdańskiego KBW, który miał krzyknąć: „Nie chciała gadzina zdechnąć, trzeba ją dobić”.

W śledztwie przeciwko „Ince” najważniejszy był Jan Wołkow – po skończeniu podstawówki pracował w Warszawie jako parkieciarz, i odsiadywał kilkuletni wyrok za komunizm. Po wrześniu 1939 roku w kom-partii na Wołyniu, w 1944 roku zrzucony do Polski jako sowiecki wywiadowca. W październiku 1951 roku Wołkow dowodził 800-osobową obławą UB i KBW, która zlikwidowała Edwarda Taraszkiewicza, „Żelaznego”. W końcu zwolniono go z bezpieki, bo nie opanował czytania i pisania. Zmarł nie niepokojony przez Temidę III RP w styczniu 1999 roku w Warszawie, pochowany na Cmentarzu Komunalnym Północnym.

Józefa Bika, drugiego po Wołkowie mordercę z gdańskiego WUBP, nawet jego resortowi koledzy uważali za wyjątkową kanalię. W 1968 roku – po zmianie nazwiska na Bukar, a potem Gawerski – uciekł do Szwecji, gdzie robił z siebie ofiarę polskiego antysemityzmu. W 2003 roku zażądał od IPN zaświadczenia, że w latach 1945-1953 pracował w bezpiece. Dzięki temu otrzymał z polskiego ZUS-u wyższą emeryturę. Ale jego proces o znęcanie się nad więźniami, z powodów proceduralnych, nigdy się nie rozpoczął.

Na akcie oskarżenia wobec Siedzikówny podpisał się Andrzej Stawicki. Do dziś nie wiadomo, kim był. Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku „sądzili”: mjr Adam Gajewski (przewodniczący), przedwojenny absolwent KUL, później radca prawny Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Gdańsku; kpr. Wacław Machola i kpt. Kazimierz Nizio-Narski – w czasie wojny oficer niemieckiej Kriminalpolizei (Kripo), członek Polskojęzycznej Grupy Gestapo powołanej przez Alberta Forstera do germanizacji Pomorza.

Oskarżał mjr Wacław Krzyżanowski, pochowany w 2014 roku z honorami wojskowymi w Koszalinie...

Obrońca Danuty Siedzikówny, Jan Chmielowski, wystąpił o łaskę do Bolesława Bieruta, pełniącego funkcję prezydenta, choć był uzurpatorem, wybranym nie przez Polaków, ale Stalina. „Inka” odmówiła podpisania tego wniosku, gdyż jej koledzy z oddziału zostali w nim nazwani „bandytami”. Agent NKWD 19 sierpnia nie skorzystał z prawa łaski. W grypsie do sióstr Mikołajewskich z Gdańska, krótko przed śmiercią, „Inka” napisała: „Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się, jak trzeba”. Zachowała się niezłomnie.

eprasa.pl e6eea756d3

KULTURA

Czytaj też:
Witkacy. Sejsmograf epoki przyspieszenia 54

Chcę być częścią UNIVERSUM MARVELA

Swoje życie mam rozpisane do 45 roku życia. Każdy rok mam zaplanowany. O innych rzeczach takich jak polityka będę myślał po 45 roku życia – mówi **Arkadiusz Tańcula**, zawodnik MMA, aktor, muzyk, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Co się musi stać, żeby klan Murańskich odszedł w zapomnienie?

– W Fame MMA 15 zgodziłem się na format walka po walce. Jeżeli pokonam ojca i syna na jednej gali, to już nie będzie żadnej dyskusji. Nikt nie będzie podważał opinii,

Fot. materiały prasowe

eprasa.pl e6eea756d3

Od małego **żyję marzeniami**, które miałem zapisane na swojej matrycy marzeń: być aktorem i zdobyć Oscara. Walczyć w klatkach i zdobyć mistrzowski pas. Być youtuberem i zdobyć srebrny przycisk. Być prezesem dużej firmy i zdobyć Gazele Biznesu. Czy właśnie być raperem i zdobyć złotą płytę – mówi Tańcula.

że nie dałem rady. Podejmuję się tego wielkiego wyzwania, gdyż chcę raz na zawsze zakończyć ten temat. I mam nadzieję, że na koncie będę miał dwa zwycięstwa, a Murańscy znikną z internetu.

– Jakie są mocne strony Murańskich?

– Mają bardzo twarde głowy. Walczyłem z jednym i z drugim. To są goście, którzy dostają potężne ciosy na twarz i choć widać, że uderzenia były skuteczne, to oni wciąż stoją, uśmiechną się i wyślą ci buziaczka (śmiech). To są świry. Potrafią przyjąć nieskończoną liczbę ciosów. I to jest dla nich wyczyn. Młody Murański rozwinął swoje umiejętności. Wygrał z Alanem Kwiecińskim, który walczy już 13 lat. Jednak Alan olał Murańskiego i stąd porażka. Z Alanem również udało mi się wygrać, ale w przeciwieństwie do niego nie zlekceważę młodego Murańskiego.

– Twój bilans walk to...?

– 5 zwycięstw i jedna porażka. Przegrałem z Pawłem Tyburskim. Dostałem od niego srogi łomot, mając kontuzję, którą zbagatelizowałem. Złamałem żebro trzy tygodnie przed walką, ale nie chciałem zawieść kibiców i wszedłem do oktagonu.

– Wracając do dwóch walk z Murańskimi, jak wygląda trening do takiej oryginalnej rywalizacji?

– Mam aspiracje sportowe. Moim największym marzeniem jest walka w największej, polskiej federacji sportowej MMA. W tej organizacji zawodnicy walczą po 3 rundy. Każda z rund trwa 5 minut. Są też walki mistrzowskie, gdzie przeciwnicy pojedynkują się aż 5 rund. W organizacjach freakfightowych są 3 rundy po 3 minuty każda. W federacji sportowej przerwa pomiędzy rundami trwa minutę, a we freakfightowej półtorej minuty. Moje dwie walki freakowe są jak jedna sportowa. Walki z Murańskimi są sprawdzianem przed uczestnictwem w sportowej federacji MMA. Dowiem się, czy mam na tyle tlenu, żeby móc walczyć później zdecydowanie dłużej niż dotychczas. A wracając do pytania, to nigdy nie trenowałem tak ciężko, jak trenuję obecnie. Jednak stwierdzam, że mam od Murańskich większe umiejętności i nie są w stanie mnie zaskoczyć. Najważniejsze jest to, żeby nie zabrakło mi tlenu w płucach. Na szczęście między jedną a drugą walką będę miał ok. 10-15 minut odpoczynku. Jest trochę ułatwień, ale i tak nie będzie łatwo (śmiech).

MAM NADZIEJĘ, ŻE NA KONCIE BĘDĘ MIAŁ DWA ZWYCIĘSTWA, A MURAŃSCY ZNIKNĄ Z INTERNETU.

NAJSKUTECZNIEJSZĄ METODĄ JEST SYSTEMATYCZNY TRENING. I TO SIĘ TYCZY KAŻDEJ DZIEDZINY ARTYSTYCZNEJ, I NIE TYLKO.

– Patrząc na Twoje uszy, widzę, że treningi są skuteczne.

– Zdecydowanie tak. Bardzo często trenuję zapasy. Obecnie jest mi bardzo ciężko włożyć słuchawki do uszu. Tylko nauszne wchodzą w grę (śmiech).

– Gdyby nie FAME MMA, to gdzie byś był obecnie?

– Przed FAME MMA byłem trenerem personalnym. Przez chwilę byłem TOP10 trenerów personalnych w Polsce. Od 2015 roku byłem aktywny na Facebooku, gdzie prezentowałem własną działalność. Można mnie było spotkać na różnych targach fitness. Wytrenowałem ponad tysiąc osób. Dzięki temu byłem zapraszany do różnych mediów. I już wtedy byłem popularny. Muszę Ci powiedzieć, że żyję według matrycy marzeń, którą realizuję krok po kroku. Chcę być jak Arnold Schwarzenegger. On jest moim autorytetem i jest ze mną zawsze [Arek pokazuje tatuaż Arnold na swoim ramieniu – przyp. BB]. Chcę kroczyć drogą Arnolda. U niego też na początku była praca nad ciałem. Potem aktorstwo i nieruchomości. Dzięki trenowaniu ludzi mogłem poświęcić się mojej kolejnej pasji, czyli aktorstwu. Poszedłem do studium aktorskiego. Chodzi-

eprasa.pl e6eea756d3

łem systematycznie na warsztaty i jeździłem na castingi. Musiałem jeździć po całej Polsce. Mieszkam w Krakowie i wielokrotnie musiałem dojeżdżać albo do Warszawy, albo do Wrocławia. Postanowiłem, że co najmniej dwa razy w miesiącu będę na castingu.

– Stoisz na lepszej pozycji niż wielu profesjonalnych aktorów, gdyż masz duże zasięgi w mediach społecznościowych. Wiesz o tym, że aktorka czy aktor, którzy nie mają rozbudowanych profili w społecznościówkach, nie dostają zaproszeń na castingi?

– A to jest ciekawe, co mówisz. A wracając do castingów, zawsze miałem rozbudowane umiejętności miękkie. Jestem komunikatywny i mam rozległe znajomości. Pracowałem w hurtowni elektrycznej i tam byłem handlowcem. Zawsze byłem wygadany i umiałem się odnaleźć w towarzystwie. Wszystkie rzeczy udało mi się zdobyć poprzez rozmowy na imprezach czy bankietach z różnymi ludźmi. I ci ludzie znają innych ludzi, którzy mogą mi pomóc.

– Może wróćmy do Arnolda...

– Ok. W sierpniu wylatuję do USA, żeby spotkać się z Arnoldem. On jeszcze nie wie, że ja się z nim spotkam (śmiech). Natomiast wiem, że od 40 lat w każdy poniedziałek, środę i piątek między 5 a 9 rano ćwiczy w tej samej siłowni – Gold Gym. Mój przyjaciel Marcin Zamysłowski był tam i potwierdził moje informacje. Jadę spełniać marzenia, bo żyję marzeniami (śmiech). Moim największym marzeniem jest być częścią uniwersum Marvela. Od zawsze moim idolem był Tony Stark. Dlatego skończyłem robotykę i automatykę.

NAJWAŻNIEJSZE JEST TO, ŻEBY MIEĆ OKREŚLONE CELE I REALIZOWAĆ JE KROK PO KROKU.

– A może tak jak Arnold chcesz pójść w politykę?

– Swoje życie mam rozpisane do 45 roku życia. Każdy rok mam zaplanowany. O innych rzeczach takich jak polityka będę myślał po 45 roku życia.

– Otrzymujesz propozycje z innych gal?

– Jestem w bardzo dobrych relacjach z włodarzami PRIME MMA. Fame MMA stworzyło mnie, jeżeli chodzi o freakfighty. FAME mnie promuje. Są dla mnie dobrzy i nigdy nie robili mi problemów. Za pierwsze trzy walki nie otrzymałem dużych pieniędzy. Wtedy robiłem to dla przyjemności. Teraz pieniądze się zgadzają. Jednak gale nie są moim głównym źródłem zarobku. Od walk nie zależy moje życie. Poza walkami mam firmę odzieżową: Cartel Panda, wymyślam plany treningowe i diety, mam suplementy diety, robię w nieruchomościach. Na mojej płycie możecie posłuchać moich prawdziwych historii.

– Jesteś szczęśliwym człowiekiem?

– Za dużo narzekam, ale mam to po babci i po mamie. Moja mama cały czas narzekała, a później robiła, to co miała do zrobienia. Mam tak samo. A wiesz dlaczego ludzie narzekają?

– Mogę się tylko domyślać (śmiech).

– Bo nie wiedzą, czego chcą od życia. A najważniejsze jest to, żeby mieć określone cele i realizować je krok po kroku. Wiele osób mówi, że chce mieć dużo pieniędzy, ale nie mają pomysłu, jak je zarobić. Niech na początku zaczną od tego, żeby wykonywać małe, systematyczne kroki, które przybliżą ich do upragnionego celu.

WIELE OSÓB MÓWI, ŻE CHCE MIEĆ DUŻO PIENIĘDZY, ALE NIE MAJĄ POMYSŁU, JAK JE ZAROBIĆ. NIECH NA POCZĄTKU ZACZNĄ OD TEGO, ŻEBY WYKONYWAĆ MAŁE, SYSTEMATYCZNE KROKI, KTÓRE PRZYBLIŻĄ ICH DO UPRAGNIONEGO CELU.

– Twoja „Złota płyta" jest już złotą płytą?

– Singiel „Cokolwiek się wydarzy", promujący płytę, pokrył się już złotem. „Złota płyta" jest spełnieniem moich marzeń i dobrą zabawą. Dołączyłem do mojego wydawnictwa płytę, którą nagrałem w 2008 roku. Tym ruchem chcę udowodnić ludziom, że zawsze robiłem mu-

eprasa.pl e6eea756d3

zykę w przeciwieństwie do wielu znanych osób, które robią muzykę, bo są znani.

– Zderzyłeś się kiedyś bezpośrednio z osobą, która Cię mocno skrytykowała?

– Murańscy (śmiech). Nasz konflikt jest mocno rozbudowany. Z Mateuszem byliśmy kiedyś przyjaciółmi. Ludzie żyją naszym konfliktem, bo on jest prawdziwy, a nie jest sztucznie wykreowany przez włodarzy FAME MMA. Tu nikt nie udaje. Graliśmy razem w serialu „Lombard. Życie pod zastaw". W tym serialu byliśmy największymi wrogami. Murański jest synem właściciela lombardu, a ja jestem gangsterem. A wkrótce będę wychował jego dziecko, więc się nieźle porobiło (śmiech). Zobacz, jak to jest, że wymyślony wątek nagle staje się prawdą. Byliśmy przyjaciółmi, a teraz jesteśmy wrogami.

– Ludziom się nie myli ta napięta sytuacja?

– Ci, którzy oglądają „Lombard", nie mają z tym problemu. Oni nawet nie wiedzą, jak mam na imię, nazywają mnie postacią z serialu.

– Przed naszą rozmową widziałem, jak wiele młodych osób chciało sobie zrobić z Tobą zdjęcie. I nie gwiazdorzyłeś, tylko z uśmiechem na twarzy pozowałeś do fotografii. Poza czy taki jesteś?

– Babcia mówiła mi, że jak odpowiadasz ludziom suche „dzień dobry", to tak jakbyś im mówił „idź stąd". To jest najgorsze, co możesz powiedzieć. Trzeba podtrzymywać relacje z ludźmi, np. pytając się ich, jak się czują, jakie mają plany na dziś itp. Dzięki temu jestem bardzo komunikatywny. Do dziś rozmawiam z koleżankami babci, które – jak byłem mały – zapraszały mnie na obiad. A za obcymi ludźmi gadam jak z kumplami, których znam od wielu lat.

OD ZAWSZE MOIM IDOLEM BYŁ TONY STARK. DLATEGO SKOŃCZYŁEM ROBOTYKĘ I AUTOMATYKĘ.

– To, o czym mówisz, nie jest przypadkiem skuteczną kreacją na potrzebę dużych zasięgów w mediach społecznościowych?

– To, co mówię, to jest prawda. Wszystko możecie usłyszeć na mojej „Złotej płycie".

– Ale dobitnie słychać, że dopiero zaczynasz z muzyką.

– Wiem, wiem (śmiech). Od czegoś trzeba zacząć. I mam duży dystans do tego, co ludzie piszą na mój temat w internecie. Jak zaczynałem grać w filmach i serialach, to zanim powiedziałem coś mądrego, to byłem bardzo spięty. Nie umiałem nauczyć się tekstu. Teraz uczę się scenariusza między scenami. Jakbyś miał przeprowadzić taki wywiad jak teraz ze mną 5 lat temu, to byłbym bardzo zestresowany. Najskuteczniejszą metodą jest systematyczny trening. I to się tyczy każdej dziedziny artystycznej, i nie tylko.

CHCĘ KROCZYĆ DROGĄ ARNOLDA SCHWARZENEGGERA.

– „Złota płyta" ma za zadanie podbić wiejskie dyskoteki i miejskie kluby?

– Dlaczego nie (śmiech).

– Jest szansa, żebyś wystąpił jeszcze raz w filmie Patryka Vegi?

– Wystąpiłem u niego w „Kobietach Mafii 2". Agencja aktorska zadzwoniła do mnie z propozycją, że Patryk potrzebuje do filmu gangstera. I przystałem na tę propozycję. Niestety nie było okazji poznać go bliżej, gdyż domyślam się, że był w wirze pracy i nie miał czasu na bliższe znajomości. A co z kolejnymi produkcjami? Czas pokaże.

– Jakiego produktu nie byłbyś w stanie reklamować.

– Niezgodnego z moim światopoglądem. Pamiętaj, że aktor jest narzędziem. To jest kukła, którą malują, ubierają i mówią jej, co ma mówić. Ustawiają pod kamerą i robisz to, czego od ciebie oczekują.

– Podoba mi się Twoje zdrowe, rzemieślnicze podejście w tym aspekcie.

– Dlatego jestem lubiany na planach zdjęciowych. Bo wiem, że jestem na początku drogi aktorskiej.

– Pamiętam, że długie lata byłeś trenerem personalnym. Myślisz, że da się ze mną coś zrobić?

– 5 miesięcy systematycznej pracy i będziesz dzikiem (śmiech).

– Jesień będzie moja!

– A jak (śmiech)!

– I trzymam kciuki za zwycięstwo w dwóch walkach.

– Wielkie dzięki. Pozdro!

eprasa.pl e6eea756d3

WYSTAWA

„Witkacy. Sejsmograf epoki przyspieszenia”

Otwarta w lipcu 2022 roku w Muzeum Narodowym wystawa poświęcona Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi to ponad 500 jego prac – obrazów, pasteli, rysunków i zdjęć uszeregowanych nie chronologicznie, a **tematycznie**. Niepokój lat dwudziestych XXI wieku doskonale koresponduje z tym wyrażonym przez Witkacego w sztuce ponad sto lat temu.

Fot. autorka

Agnieszka Żurek

Artysta, który wyprzedzał swoją epokę, świetnie koresponduje z naszą – choć zapewne, gdyby żył dziś, oszalałby do reszty.

Potwory i „wylizani”

Wrażliwym jest jak membrana
Zatem w wieczór i z rana
Trzęsę się jak śledziona z węgorza wyrwana
Zagłady świata się boję
Więc dla poprawy nastroju
Wrzeszczę jak dziecko w ciemnym zamknięte pokoju

– te wersy z „Autoportretu Witkacego” Jacka Kaczmarskiego przychodzą na myśl podczas zwiedzania wystawy „Witkacy. Sejsmograf epoki przyspieszenia”. Nie brakuje tu „potworów”, demonicznych kobiet i szalonych autoportretów, jednak spoza nagromadzonego szaleństwa i groteski wyziera rozpacz człowieka wybitnie utalentowanego, nadwrażliwego, zazwyczaj nierozumianego i nietraktowanego poważnie. Witkacy ucieka w abstrakcję i wygłup jak gdyby w poczuciu utraty nadziei na udany dialog z otaczającym go społeczeństwem. Wystawa roi się od namalowanych przez Witkiewicza portretów – tych karykaturalnych, ale także tych „wylizanych”. W obu gatunkach oferowanych przez słynną „Firmę portretową” artysty widać jego ogromny talent, wrażliwość, oryginalność, dystans i poczucie humoru, ale i wiele niepokoju, lęku, często rozpaczy.

„WSZYSTKIM CHCIAŁBYM BYĆ, WSZYSTKO PRZEŻYĆ, POŁĄCZYĆ W SOBIE NAJDZIKSZE SPRZECZNOŚCI, AŻ PĘKŁBYM WRESZCIE NADZIANY SAM NA SIEBIE JAK NA PAL”

„Wystawa koncentruje się na postawie twórczej Witkacego, która rozbija konwencjonalne myślenie o sztuce. W miejsce chronologicznej narracji – od pejzażu, poprzez Czystą Formę, do Firmy Portretowej – proponuje przegląd tematów ważnych dla samego artysty i w sztuce nowoczesnej. To m.in.: kosmos, ciało, historia, ruch, pierwotna wizja artystyczna, psychologiczna intensywność przeżycia metafizycznego, refleksja socjologiczna. Ważnym aspektem proponowanej interpretacji twórczości Witkacego jest również pokazanie jego działań performatywnych i paraartystycznych jako przynależnych polu sztuki” – piszą twórcy ekspozycji. I rzeczywiście, wielkim walorem wystawy są kroniki filmowe z udziałem Witkacego – np. wygłupiającego się na warszawskim Moście Ponia-

eprasa.pl e6eea756d3

towskiego i w jego okolicach. Mamy tu możliwość oglądania jego słynnych min w ruchu, w interakcjach z przyjaciółmi, w otoczeniu przedwojennej Warszawy. Wiele miejsca na wystawie zajmują także fotografie Witkacego – łącznie z jego słynnym „Portretem zwielokrotnionym" – te wykonane przez artystę, jak i te, na których on sam się znajduje. Na przedwojennych zdjęciach możemy oglądać żonę Witkiewicza, Jadwigę Witkiewiczową, ojca artysty, Stanisława Witkiewicza, ale i słynną narzeczoną Witkacego, Jadwigę Janczewską, która po kłótni z artystą udała się dorożką do tatrzańskiej Doliny Kościeliskiej i tam strzeliła sobie w serce, uprzednio dekorując miejsce tragedii kwiatami. Fotograficzne portrety osób w obiektywie Witkacego, inaczej niż jego groteskowe i szalone często dzieła malarskie, są na ogół smutne, refleksyjne, wręcz depresyjne. Kryją wiele tajemnic i z pewnością wiele bólu.

„Wszystkim chciałbym być"

Wystawa „Witkacy. Sejsmograf epoki przyspieszenia", choć obszerna i imponująca liczbą zgromadzonych dzieł, pozostawia jednak niedosyt. Samo pogrupowanie tematyczne prac jest ciekawym pomysłem, jednak wybór obszarów znaczeniowych zdaje się nieco spłycać wymiar zagadnień poruszanych przez Witkacego. Twórczość Witkacego jest aż ciężka od bólu, rozpaczy, lęku, śmierci, ale i pragnienia miłości. Forma – na której zdają się skupiać autorzy wystawy – jest wobec tych tematów drugorzędna. Zastosowane na wystawie odstąpienie od chronologii ma tę wadę, że nie uwidacznia związków pomiędzy rzeczywistością, w jakiej przyszło żyć twórcy, a jego sztuką. A te są przecież u Witkiewicza kluczowe. Brakuje również odniesienia do biografii Witkacego, pełnej dramatów i zakończonej samobójstwem na wieść o wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski. „Trzeba to zrobić teraz, póki jest jeszcze Polska" – mówił tuż przed śmiercią. Do ostatniej chwili próbował też zaciągnąć się do wojska, aby móc stanąć do obrony ojczyzny z bronią w ręku. Wszędzie spotykał się z odmową – za mało broni, nie ma jej nawet dla zdrowych mężczyzn, a co dopiero dla człowieka starszego i schorowanego.

Witkacy – znów cytując Kaczmarskiego – „widział kształt rzeczy w ich sensie istotnym", co „czyniło go wielkim oraz jednokrotnym". Artysta zaprezentowany na wystawie w Muzeum Narodowym wydaje się być zredukowany do wymiaru dotyczącego formy jego dzieł, nie zaś treści jego życia. Tymczasem Witkiewicz był twórcą poważniejszym i bardziej serio traktującym życie niż głosi obiegowa opinia o nim, upatrująca w nim nierzadko jedynie „wariata z Krupówek". On sam pisał: „Artysta, prawdziwy artysta, a nie przeintelektualizowany młynek mielący automatycznie wszystkie możliwe wariacje i perturbacje, nie powinien bać się cierpienia". I rzeczywiście, nie tylko się go nie bał, ale wręcz go szukał – jak gdyby samodzielne zadawanie sobie bólu mogło go uchronić przed grozą nadchodzącej rzeczywistości. „Wszystkim chciałbym być, wszystko przeżyć, połączyć w sobie najdziksze sprzeczności, aż pękłbym wreszcie nadziany sam na siebie jak na pal" – pisał. I choć od dawna nie ma Witkacego wśród nas, jego myśli i diagnozy dotyczące rzeczywistości nie zdezaktualizowały się ani trochę. A o nim samym, gdyby żył współcześnie, zapewne można byłoby powiedzieć, przytaczając jego własne słowa: „A jednak on jest za inteligentny, aby być czymś dzisiaj: żeby dziś czegoś dokonać, trzeba być trochę durniem jednak".

eprasa.pl e6eea756d3

Mix kultury

MARO MUSIC – REJECTS
WYD. ADDICTED TO MUSIC

Czegoś takiego nie było na polskim rynku muzycznym. Spójna opowieść z ciekawymi raperami (m.in. członkowie Wu-Tang Clanu Ghostface Killah i Raekwon) oraz nieszablonowymi smaczkami produkcyjnymi. Twórca muzyki „Cyberpunk 2077" zaprasza nas w wielobarwną opowieść, która tętni hip-hopem. Polecam! Pozycja obowiązkowa.

KID CUDI – A KID NAMED CUDI
WYD. REPUBLIC RECORDS

Lubię, gdy artyści nie zamykają się w jednej szufladzie, tylko wciąż eksperymentują i rozwijają warsztat. Pod tą definicją z powodzeniem podpisuje się Kid Cudi. Rapowanie wychodzi mu równie dobrze jak śpiewanie. Produkcyjnie płyta jest wielobarwna i nie jest nagrana na jedno kopyto. Wiele ciekawych kawałków, przy których głowa sama się buja. Polecam!

NOVELA – 18 ŁEZ
WYD. WŁASNE

EP-ka NoVeli mogłaby być wydana w latach 90. ubiegłego wieku i nikt by się nie zorientował się, że to wydawnictwo z 2022 roku, no może poza smaczkami produkcyjnymi, które jeszcze nie były dostępne w XX wieku. Po pierwszych dźwiękach od razu dostajemy brzmienia zahaczające o funk. Słychać, że zespół stawia pierwsze kroki, jednak spodziewałem się czegoś gorszego. Czekam na nowe kawałki.

JERZYK KRZYŻYK – SERCE
WYD. DYSPENSA RECORDS

Fani rocka, punka, rapu i trapu będą zachwyceni. Obecnie w rapie na świecie wraca trend do łączenia gitar z rapowymi linijkami. Sam jestem zwolennikiem tego połączenia. Krzyżyk również i „Serce" bije w zawrotnym i mocnym tempie. Mieszanka różnych gatunków robi różnicę i odświeża polską scenę rapową, która od dłuższego czasu jest przewidywalna jak kanapka w fast foodzie. A płytę polecam!

JEF BECK, JOHNNY DEEP – 18
WYD. DEUCE MUSIC

Po procesie dekady warto też nagrać płytę dekady, ale z tym już nie będzie tak łatwo. Płyta przyjaciół rozpoczyna się solówką jednego z najpopularniejszych gitarzystów na świecie, przechodzącą w partie sekcji smyczkowej. A co mamy dalej? Solówki, odstające brzmienia elektroniczne, miszmasz, groch z kapustą. Niedopracowana pozycja, robiona na szybko. Wyłącznie dla fanów dwóch panów.

MOLI – TO TYLKO BIZNES
WYD. WŁASNE

Od dłuższego czasu mam przekonanie, że rap jest wyłącznie biznesem… nawet w Polsce. Luźna formuła krążka? OK. Mixtape nie musi być czymś od czapy, jednak nie jestem w grupie docelowej Moliego. A kawałki na albumie wcześniej już słyszałem i to w lepszym wykonaniu. Odejście z SBM Label nie przełożyło się na jakość mixtape'u. Może następnym razem?

UGORNA – NOWA HERSTORIA
WYD. UGORNA/OFF THE RECORD

Zaczyna się balladowo. Standard. Przechodzę dalej, gdyż nie ma co oceniać płyty po pierwszym kawałku i po okładce. Ugorna wzorowa czerpie z inspiracji, które są modne w polskiej wokalistyce. Szept, krzyk, melorecytacja. Szału nie ma ani tragedii. Twórczość Ugornej może znaleźć zwolenników, jednak ja obecnie do nich należę.

KOBIK – ZERODWANA BOYZ MIXTAPE
WYD. WŁASNE

Połączenie trapu z brzmieniami Now Limit Records przefiltrowane przez polską nawijkę. Tak w dużym skrócie można opisać mixtape'a Kobika i jego kumpli. Materiał nie sili się na zmianę oblicza polskiej rapgry, służy wyłącznie do zabawy. I jeżeli tylko ten element ma świadczyć o wartości albumu, to można stwierdzić, że wszystko się zgadza. A jeżeli wymagacie od rapu czegoś więcej niż zabawy rodem z południowego USA, to warto zmienić płytę.

Bartosz Boruciak

eprasa.pl e6eea756d3

KARUZELA Z BLOGERAMI

ROSEMANN

ZABAWNA SPRAWA Z TYM SCHOLZEM

Prawdę mówiąc, ten niemal rok przewodzenia Niemcom przez kanclerza Olafa Scholza obfitował w niezbyt wiele zabawnych momentów. O ile w ogóle dałoby się jakieś znaleźć. Zabawne jest to, że po serii mniejszych i większych kompromitacji, po kolejnych słowach i czynach, które nie tylko nie wzmacniały międzynarodowej pozycji Niemiec, a wręcz wyglądały na jej sabotowanie, Olaf Scholz oświadczył, że przyszła pora, by „Niemcy wzięły odpowiedzialność za Europę". Powiedział to oczywiście na poważnie, ale w istocie żartem jest gotowość „brania odpowiedzialności" za innych przez państwo, które ma kłopoty z odpowiedzialnością za słowa własnych przywódców.

Wizja Scholza nie została do końca sprecyzowana, ale znalazł się w niej konkret. Chodzi o rezygnację przez Unię Europejską z zasady jednomyślności. Gdyby rzeczywiście wprowadzić tę zmianę, to „odpowiedzialność" Niemiec czy Francji (entuzjastki propozycji Scholza) w Unii niewątpliwie by wzrosła. Jednak przeciwnicy tego rozwiązania i tej francusko-niemieckiej „odpowiedzialności" mogliby zasugerować panom Scholzowi i Macronowi, by zaczęli od tego, aby nie wykorzystywać zasady jednomyślności, gdy interesy i interesiki ich państw stoją w sprzeczności z interesami ich partnerów lub z elementarną przyzwoitością.

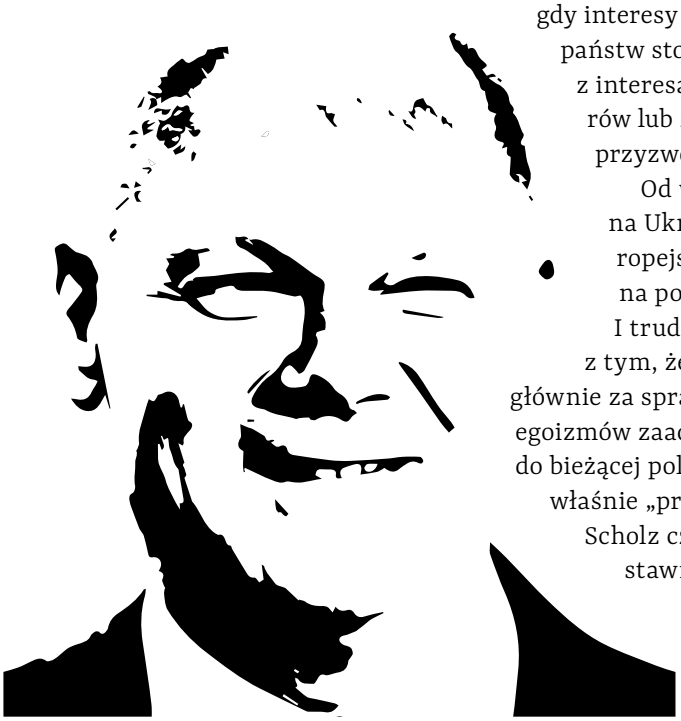

Od wybuchu wojny na Ukrainie Unia Europejska znalazła się na poważnym zakręcie. I trudno dyskutować z tym, że znalazła się tam głównie za sprawą narodowych egoizmów zaadoptowanych do bieżącej polityki przez takich właśnie „przywódców" jak Scholz czy Macron. To zaś stawia pod znakiem zapytania minimalne choćby prawo Niemiec do „przewodzenia" czemukolwiek i minimalne choćby kompetencje Scholza do tego, by nie tylko realizować, ale nawet proponować. To głównie za sprawą niemieckich akcji, w rodzaju weta na przekazanie przez Hiszpanię Ukrainie posiadanej broni niemieckiej produkcji, Unia Europejska stawiała i nadal stawia czoło kryzysowi spowodowanemu wojną jako wspólnota o bardzo wątpliwej wartości. Nie pomogła też spektakularnie nieudana próba zmuszenia tej wspólnoty, by sobie „od ust odjęła" część potrzebnych zasobów gazu i je przekazała Niemcom. Od miesięcy to wszystko sprawia, że w Europie głośno mówi się o ruinie pozycji Niemiec.

Do tego dochodzą takie smaczki jak znalezienie przez sąsiadów państwa Scholzów w śmietniku pakietu poufnych dokumentów dotyczących polityki zagranicznej państwa.

Niemniej są tacy, także i u nas (by wymienić Michała Broniatowskiego pisującego w „Politico" czy Jakuba Majmurka z „Krytyki Politycznej"), którzy z optymizmem przyjmują zapowiedź „fundamentalnej zmiany niemieckiej polityki" i z optymizmem patrzą na przedstawione przez Scholza propozycje. Aż kusi, by sprawdzić, jak ci entuzjaści „fundamentalnej zmiany" reagowali na pamiętne wystąpienie Scholza w Bundestagu, gdy po ostrej rozmowie z Morawieckim niemal zapowiadał marsz na Moskwę.

eprasa.pl e6eea756d3

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

Fot. M. Żegliński

Znów głośno o EMERYTURACH STAŻOWYCH

Do debaty publicznej powrócił temat emerytur stażowych. Wszystko za sprawą wypowiedzi prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, który 24 lipca na spotkaniu z mieszkańcami Konina powiedział, że na emerytury stażowe trzeba będzie jeszcze trochę poczekać. Na słowa prezesa PiS zareagował Piotr Duda, przypominając mu niedotrzymane ze strony rządzących zobowiązania w tej sprawie: – To nie jest tylko kwestia postulatu sierpniowego, ale przede wszystkim naszych własnych ustaleń, szczególnie tych z maja 2015 r. Podczas wyborów prezydenckich, gdzie Jarosław Kaczyński osobiście wyraził aprobatę dla zapisania w umowie z kandydatem na prezydenta Andrzejem Dudą emerytur stażowych – powiedział przewodniczący Solidarności.

Piotr Duda skrytykował też zamrożenie prac nad obywatelskim projektem ustawy ws. emerytur stażowych, który po pierwszym czytaniu zalega w sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny.

– Miejscem debaty nad emeryturami stażowymi jest komisja sejmowa, a nie wiece partyjne. Oczekujemy natychmiastowego odmrożenia prac nad naszą ustawą, jak również rozpoczęcia procedowania ustawy prezydenckiej, która nawet nie miała jeszcze pierwszego czytania – zaznaczył Piotr Duda. – Prezes Kaczyński mówi, że na emerytury stażowe trzeba będzie jeszcze poczekać. Nie! My dłużej czekać nie będziemy – podkreślił.

Przewodniczący Solidarności zwrócił się także do posłów związanych z Solidarnością, mówiąc, że oczekuje od nich większej aktywności na rzecz emerytur stażowych. A w pierwszej kolejności odmrożenia sejmowych prac nad obywatelską ustawą.

Przypomnijmy, że w projekcie obywatelskim złożonym przez Solidarność zapisano, że na emeryturę będzie można przechodzić po 35 latach pracy w przypadku kobiet i 40 latach pracy w przypadku mężczyzn. W prezydenckim – po 39 latach pracy w przypadku kobiet i 44 latach pracy w przypadku mężczyzn.

eprasa.pl e6eea756d3

Fot. arch. „S”

„W całym programie „Nowoczesne więziennictwo” są pewne usprawnienia, które należy ocenić pozytywnie. Są również złe zapisy, jak te o postępowaniach dyscyplinarnych wobec funkcjonariuszy SW. Nie zasłużyliśmy na takie traktowanie”.

Andrzej Kołodziejski, przewodniczący Rady Krajowej Sekcji Służby Więziennej NSZZ „Solidarność”

PODSUMOWANIE AKCJI PROTESTACYJNEJ PRACOWNIKÓW DPS-ÓW

W czwartek, 21 lipca, podczas konferencji prasowej koordynator Zespołu NSZZ „Solidarność” Domów Pomocy Społecznej Województwa Lubelskiego Małgorzata Guz podsumowała akcję protestacyjną pracowników DPS-ów.

Na początku lipca przedstawiciele DPS-ów pikietowali przed siedzibami powiatów w: Kraśniku, Świdniku, Lublinie, Lubartowie, Chełmie, Krasnymstawie, Zamościu, Biłgoraju, a także przed Urzędem Miasta w Lublinie. Podczas pikiet doszło do wymiany informacji ze starostami i przedstawicielem prezydenta Lublina.

Jedynie w Chełmie starosta nie znalazł czasu na spotkanie z protestującymi. „Co więcej – jak podkreślają związkowcy z Solidarności – rozpoczął proces wygaszania części domów pomocy, destabilizując w ten sposób poczucie bezpieczeństwa socjalnego pracowników”. Solidarność złożyła w tej sprawie doniesienie do PIP.

Część starostów i władze Lublina pozytywnie zareagowały na postulaty zgłaszane przez pracowników DPS-ów, zapowiadając podwyżki, lecz jedynie Starostwo w Lubartowie potwierdziło zapowiedzi podwyżek na piśmie. „Dla nas jest to tylko częściowe załatwienie problemu. 200 czy 300 złotych podwyżki nie załatwi 18 lat zapóźnień w systemie opieki długoterminowej” – zaznaczyli związkowcy z „S”.

Analizując cały obecny system opieki długoterminowej, związkowcy uważają, że strona rządowa powinna poważnie rozważyć powrót do rozwiązań finansowych systemu dotacji dla wszystkich podopiecznych domu niezależnie od daty skierowania do domu wg zasad sprzed stycznia 2004 roku.

„Tylko system krajowej, budżetowej dotacji finansowej na długoterminową pomoc społeczną zapewni godne warunki pensjonariuszom i odpowiednie wynagrodzenie pracowników. Lubelszczyzna, mając najwyższy wskaźnik wieku senioralnego w skali kraju, przy najniższym PKB, stałym odpływie ludzi młodych oraz braku perspektyw dynamicznego rozwoju gospodarczego, jest w szczególnie trudnej sytuacji, jeśli chodzi o finansowanie domów pomocy społecznej. Dla naszego regionu powinien być stworzony rządowy program z elementem tzw. janosikowego, który pozwoli dogonić bardziej rozwiniętą Polskę” – powiedziała Małgorzata Guz.

UTWORZYLI KRZYŻ NA MAPIE POLSKI

Ks. Bogumił Lempkowski i Damian Janowski dotarli na metę swojej rowerowej pielgrzymki. Tym samym dokończyli rozpoczęty w ubiegłym roku projekt przejechania trasy, która na mapie Polski tworzy krzyż.

„Szczęść Boże. Po przebytych 871 km, po 9 dniach dotarliśmy na najdalej wysunięty na zachód skrawek Polski w intencji Ojczyzny, czyli w Twojej, i rychłej kanonizacji bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Bogu niech będą dzięki” – poinformowali 21 lipca ks. Bogumił Lempkowski i Damian Janowski. Po dziewięciu dniach podróży na rowerze osiągnęli cel. W ten sposób przejechali trasą wiodącą od wschodniej do zachodniej granicy Polski. Rok temu przejechali z południa na północ Polski. Trasa obu podróży utworzy na mapie Polski znak krzyża.

Rowerzyści pokonali w czasie tegorocznej pielgrzymki niemal 900 km. Po drodze odwiedzili m. in. miejsca związane z życiem i działalnością bł. ks. Jerzego Popiełuszki, m.in. Okopy i Suchowolę.

M.K.

Kalendarium Solidarności

3.08.1981 – rozpoczyna się trzydniowa blokada ronda w Warszawie przez „S”.

eprasa.pl e6eea756d3

Emil Rzęsicki

Fot. M. Żegliński

Mleko się rozlało

Po 13 latach pracy Emila Rzęsickiego zwolniono z pracy w Spółdzielni Mleczarskiej w Łapach. Zwolnienie motywowano m.in. utratą zaufania do niego przez pracodawcę. Zdaje się jednak, że Emil Rzęsicki stracił zaufanie do swojego pracodawcy wcześniej.

Barbara Michałowska

Wobec Emila Rzęsickiego, który jeszcze kilka miesięcy wcześniej był przewodniczącym zakładowej organizacji związkowej NSZZ „S", zastosowano art. 52 Kodeksu pracy.

Ciężkie naruszenie obowiązków

W zawiadomieniu do Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność" CEDC International sp. z o.o. Oddział Polmos Białystok (która po rozwiązaniu tej działającej w zakładzie objęła go swoją działalnością) o zamiarze rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia zwolnienie umotywowano ciężkim naruszeniem podstawowych obowiązków pracowniczych – niestosowaniem się do poleceń przełożonych, które dotyczą pracy, nieprzestrzeganiem przepisów oraz zasad bezpieczeństwa i higieny pracy oraz nieprzestrzeganiem w zakładzie pracy zasad współżycia społecznego. Konsekwencją tych naruszeń, jak motywował pracodawca, miało być bezpośrednie zagrożenie interesów pracodawcy. Działania Emila Rzęsickiego spowodowały, jak napisano w piśmie skierowanym

eprasa.pl e6eea756d3

do związków zawodowych, utratę do niego zaufania pracodawcy.

Atmosfera wrogości

Zdaje się jednak, że Emil Rzęsicki zaufanie do swego pracodawcy stracił wcześniej.

„Zwracam się do Państwa z apelem o zaprzestanie stosowania wobec mojej osoby działań mających na celu wytworzenie wrażenia, że jakość świadczonej przeze mnie pracy

odbiega od standardów jakościowych obowiązujących na stanowisku, na którym obecnie świadczę pracę, oraz innych działań przypisujących mi zachowania i opinie, których nie przejawiałem i nie wyrażałem, tworząc tym samy wokół mojej osoby atmosferę wrogości" – napisał w liście do Zarządu Spółdzielni na początku marca. „Z przykrością stwierdzam zaskakującą zbieżność czasową zapoczątkowania działań nakierowanych na naruszenie mojej godności z datą kontroli Państwowej Inspekcji Pracy w SM Łapy" – dodał.

– Problem Emila zaczął się w ubiegłym roku, w momencie, kiedy poprzedni przewodniczący organizacji związkowej w mleczarni Łapy zrezygnował z pełnionej funkcji. Emil postanowił, że będzie kontynuował działalność związku. Gdyby tego nie zrobił, tę organizację trzeba by było prawdopodobnie rozwiązać. Emil chciał też mieć realny wpływ na bieg wydarzeń w firmie. Niestety, już sam fakt, że został wybrany przewodniczącym, chyba nie bardzo się spodobał kierownictwu mleczarni – mówi Waldemar Kiszkiel, przewodniczący MOZ NSZZ „S" CEDC International sp. z o.o. Oddział Polmos Białystok.

Zarząd Regionu Podlaskiego NSZZ „S" oraz Krajowy Sekretariat Przemysłu Spożywczego NSZZ „S" wspierały przewodniczącego Rzęsickiego w jego działaniach. Okazało się, że problemów w mleczarni nie brakuje. – Doszliśmy do wniosku, że trzeba przejść z luźnych kontaktów werbalnych na taki rodzaj relacji, który by dokumentował wolę obu stron. Zaproponowałem Emilowi, żeby wystąpił do prezesa z oficjalnymi pismami. Dotyczyły one spraw dla funkcjonowania związku elementarnych. Przeglądając dokumenty z działalności tej organizacji z czasu, gdy przewodził jej poprzedni przewodniczący, okazało się, że na przykład trudno stwierdzić, czy w tej firmie funkcjonuje układ zbiorowy. Poza tym odkryliśmy spore braki w dokumentacji. Żeby uzupełnić te braki, postanowiliśmy wystąpić do prezesa m.in. o regulamin wynagradzania, regulamin pracy i regulamin świadczeń socjalnych. Prezes przez ponad półtora miesiąca nie odpowiadał na pisma – mówi Waldemar Kiszkiel.

Parias

Wówczas przewodniczący Rzęsicki zdecydował zwrócić się o pomoc do Państwowej Inspekcji Pracy. W protokole z kontroli przeprowadzonej w mleczarni w listopadzie i grudniu 2021 roku napisano m.in.: „Niektórym pracownikom czas pracy planowany jest w godzinach nadliczbowych wynikających z przekroczenia dobowej normy czasu pracy, w związku z rozpoczynaniem pracy po raz drugi w tej samej dobie pracowniczej", napisano także, że czasem pracownikom „do dnia kontroli nie naliczono i nie wypłacono przysługującego im dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych, wynikających z przekroczenia dobowej normy czasu pracy, ze względu na dwukrotną pracę w tej samej dobie pracowniczej" oraz że „zgodnie z okazaną dokumentacją ustalono również przypadki niezapewnienia pracownikom odpoczynku tygodniowego".

PROBLEM EMILA ZACZĄŁ SIĘ W UBIEGŁYM ROKU, W MOMENCIE, KIEDY POPRZEDNI PRZEWODNICZĄCY ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ W MLECZARNI ŁAPY ZREZYGNOWAŁ Z PEŁNIONEJ FUNKCJI. EMIL POSTANOWIŁ, ŻE BĘDZIE KONTYNUOWAŁ DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU.

Waldemar Kiszkiel: – Inspektor uznał za stosowne złożyć doniesienie do prokuratury o podejrzeniu o fałszowanie dokumentacji czasu pracy. Uznał, że papierowe rejestry z czasem pracy rozmijają się z tym, co mówi elektroniczny system wejść i wyjść. Jednak postępowanie zostało zamknięte przez prokuraturę.

Na przełomie 2021 i 2022 roku Emil Rzęsicki przebywał na urlopie. Gdy wrócił, jak mówi Waldemar Kiszkiel, prezes zaprosił go na rozmowę, podczas której poinformował go, że w zakładowej organizacji związkowej z szesnastu wcześniej należących do niej osób pozostały tylko trzy. Wobec czego organizacja nie ma wymaganej przez prawo ilości pracowników.

eprasa.pl e6eea756d3

To właśnie wtedy, jak uważa Waldemar Kiszkiel, w firmie zaczęto tworzyć wokół Emila nieprzyjemny klimat. – Wskazywano na niego jako na sprawcę, co to kala własne gniazdo, sprowadzając państwowy urząd kontroli. Emil stał się pariasem. Chodziło o to, żeby doprowadzić do sytuacji, w której wszem i wobec byłoby wiadomo, że z Emilem pracować się nie da – przekonuje.

A skoro zaszła taka sytuacja, przeniesiono Rzęsickiego z działu zajmującego się proszkowaniem mleka do innego, remontowo-budowlanego. – Tuż przed przeniesieniem nasza organizacja objęła obszar spółdzielni Łapy działalnością związkową jako organizacja międzyzakładowa i wskazaliśmy Emila jako osobę, która z ramienia naszej organizacji będzie reprezentantem pracowników mleczarni Łapy w zakresie niektórych obszarów działalności. W związku z tym, zgodnie z ustawą o związkach zawodowych, poinformowaliśmy zarząd SM Łapy o tym fakcie – mówi Kiszkiel.

To nie pomogło uchronić byłego przewodniczącego przed następnym krokiem kierownictwa mleczarni – zwolnieniem dyscyplinarnym. – Prezes w korespondencji do nas z jednej strony podważał naszą działalność na terenie mleczarni. Z drugiej – wskazywał, że Emil ochrony związanej z funkcjami pełnionymi w organizacji nadużywa – przekonuje przewodniczący Kiszkiel.

Spotkają się w sądzie

Emil Rzęsicki, nie ufając byłemu pracodawcy, postanowił zawalczyć w sądzie o przywrócenie do pracy.

Zbigniew Sikorski,
przewodniczący Krajowego Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ Solidarność:

W niektórych spółdzielniach mleczarskich bez zmian. Mamy kolejny przykład nieliczenia się z przepisami prawa pracy i zwolnienie działacza NSZZ „Solidarność" będącego osobą szczególnie chronioną z art. 52. Arogancja, buta niektórych prezesów spółdzielni mleczarskich przechodzi wszelkie granice. Czasy się zmieniają, a praktyki w niektórych mleczarniach rodem z PRL. To nie pierwszy już przypadek w naszej działalności, że zwalniają nam naszych kolegów z mleczarni – Mleczgal Częstochowa, Cuiavia OSM Inwrocław, a teraz SM Łapy. Czas najwyższy kończyć z bezprawiem. W najbliższym czasie Krajowa Sekcja Przemysłu Mleczarskiego, Spirytusowego i Koncentratów Spożywczych NSZZ „S" podejmie decyzję w sprawie dalszych decyzji odnośnie działań Zarządu SM Łapy wobec naszego zwolnionego kolegi.

– Po tej kontroli już jako Organizacja Międzyzakładowa złożyliśmy wniosek o ponowną kontrolę. Ta kontrola niedawno się zakończyła. Istnieje prawdopodobieństwo, że w jej efekcie inspekcja pracy ponownie złoży doniesienie do prokuratury o zarzutach fałszowania dokumentacji czasu pracy. Dodatkowo inspekcja wystąpiła również do sądu o ukaranie prezesa mleczarni Antoniego Żdanuka. I to już miało bezpośredni związek z trybem zwolnienia Emila Rzęsickiego – mówi Kiszkiel.

Inspekcja Pracy skierowała do sądu wniosek o ukaranie prezesa mleczarni Antoniego Żdanuka pod zarzutem popełnienia wykroczenia z art. 281 §1 pkt 3 Kodeksu pracy, mówiącego o tym, że kto wypowiada lub rozwiązuje z pracownikiem stosunek pracy bez wypowiedzenia, naruszając w sposób rażący przepisy prawa pracy, podlega karze grzywny od 1000 zł do 30 tys. zł.

Wiadomo więc, że ani kierownictwo nie ma zaufania do Emila Rzęsickiego, ani on do kierownictwa. Teraz o tym, kto ma rację w tym sporze, rozstrzygnie sąd.

Próbowaliśmy skontaktować się z zarządem spółdzielni mleczarskiej w Łapach i zapytać o kłopoty Emila Rzęsickiego w pracy oraz powody jego zwolnienia, a także przeprowadzane niedawno kontrole PIP. Niestety, do momentu zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy na zadane pytania odpowiedzi.

PREZES W KORESPONDENCJI DO NAS Z JEDNEJ STRONY PODWAŻAŁ NASZĄ DZIAŁALNOŚĆ NA TERENIE MLECZARNI. Z DRUGIEJ – WSKAZYWAŁ, ŻE EMIL OCHRONY ZWIĄZANEJ Z FUNKCJAMI PEŁNIONYMI W ORGANIZACJI NADUŻYWA.

eprasa.pl e6eea756d3

Praca sezonowa a Ochotnicze Hufce Pracy

Szukać pracy możemy na własną rękę, korzystając z pomocy znajomych, a także za pomocą pośredników czy urzędników z urzędów pracy. Wiele firm i instytucji pośredniczących oraz pomagających w znalezieniu zatrudnienia **zapomina** jednak, że są też Ochotnicze Hufce Pracy.

Marcin Krzeszowiec

O działalności i roli OHP w rozmowie z Danielem Wojciechowskim mówił Daniel Szymanowski, rzecznik prasowy biura Pomorskiej Wojewódzkiej Komendy Ochotniczych Hufców Pracy w Gdańsku.

– Hufce pracy są przeznaczone dla młodzieży, która chce skończyć szkołę i zdobyć zawód. Są to osoby w wieku od 15 do 25 roku życia. Natomiast od 15 do 18 roku życia młodzież ta się kształci. Pomagamy im zdobyć zawód w szkole. Są to szkoły podstawowe – klasy siódme i ósme, które mają w swoich strukturach przyuczenie do wykonywania pracy. Później też są szkoły branżowe, czyli od klasy pierwszej do trzeciej nasi podopieczni uczą się zawodu. Jesteśmy obecni w szkołach, współpracujemy z różnymi placówkami, które uczą określonych zawodów, gdzie jest największe zapotrzebowanie – wyjaśniał Daniel Szymanowski.

Do OHP mogą też zgłosić się osoby z zewnątrz. – Tutaj głównie jesteśmy nastawieni na pośrednictwo pracy i doradztwo zawodowe, bądź szkolenia zawodowe dla takich osób spoza – dodał.

A jakie oferty pracy można znaleźć przez OHP? – Nasze województwo jest rozwinięte turystycznie, dlatego dużo tej pracy sezonowej, krótkoterminowej jest związane z turystami, czyli przy stoiskach nadmorskich czy sprzedaży pamiątek, dewocjonaliów, ale są też potrzebni konserwatorzy, sprzedawcy, kelnerzy, pracownicy myjni samochodowych, mechanicy samochodowi, cukiernicy i piekarze – w takich zawodach osoby otrzymują u nas zatrudnienie – wymieniał Daniel Szymanowski. Powiedział też, że hufce pracy załatwiają również pracę ze stałym zatrudnieniem.

– Jest ona głównie przeznaczona dla naszych absolwentów, ponieważ mamy wówczas przejście uczestnika cyklu od procesu kształcenia aż po wypuszczenie go na rynek pracy. Naszym zadaniem jest również znalezienie tej pracy stałej. Osoby, które w toku nauki przebywają na praktykach u pracodawców, później zazwyczaj otrzymują stałe zatrudnienie. I o to w tym głównie chodzi – wskazał rzecznik prasowy biura Pomorskiej Wojewódzkiej Komendy Ochotniczych Hufców Pracy w Gdańsku.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

eprasa.pl e6eea756d3

„Chodziło o upodmiotowienie człowieka” – 42. rocznica wydarzeń lubelskich

W Lublinie odbyły się główne obchody upamiętniające 42. rocznicę wydarzeń lubelskiego lipca. To właśnie na Lubelszczyźnie odbyły się strajki, które były preludium do wydarzeń sierpnia 1980 r.

Mateusz Kosiński

Fot. autor (2)

Przypominamy, że lubelskim lipcem nazywamy falę strajków i protestów, które w dniach 8-24 lipca 1980 objęły ponad 150 zakładów pracy na Lubelszczyźnie. 91 protestów odbyło się w Lublinie. Strajkujący robotnicy domagali się cofnięcia podwyżek cen artykułów żywnościowych, podwyżek płac, poprawy warunków pracy oraz w kilku przypadkach niezależności działania związków zawodowych. W WSK Świdnik i w FSC Lublin protesty zakończyły się pisemnymi porozumieniami robotników z władzami, co stanowiło precedens w historii PRL-u. Protesty otworzyły drogę do lepiej przygotowanych i przeprowadzonych strajków sierpniowych na Wybrzeżu, które rozlały się na całą Polskę i zakończyły się powstaniem NSZZ „Solidarność”.

Otwarcie zamkniętych drzwi

Uroczystości rozpoczęły się od złożenia kwiatów pod Krzyżem Wdzięczności – pomnikiem upamiętniającym strajk na terenie Lubelskich Zakładów Naprawy Samochodów.

– Witam wszystkich ludzi dobrej woli, którzy chcą budować przyszłość ojczyzny w oparciu o wartości wolności, na głębszych fundamentach. Wydarzenia lubelskiego lipca były tym otwarciem zamkniętych drzwi przez reżim totalitarny, wolnością, która jest potrzebna człowiekowi. Nie strajkowaliśmy o „kotleta” w Świdniku, bo jeśli o to by chodziło, to po 4 godzinach tego strajku by nie było, a on trwał cztery dni... Wówczas chodziło o upodmiotowienie człowieka, o uczłowieczenie człowieka, żebyśmy o tym pamiętali i przyszłość naszej ojczyzny budowali na tych wartościach, które stworzyły NSZZ „Solidarność”. Dziś po wielu etapach żyjemy w wolnej ojczyźnie. To, jak będzie zbudowana nasza ojczyzna, zależy od nas, i to, w jaki sposób przekażemy te wartości pokoleniu, które przejmuje to dziedzictwo, pewną dzierżawę ojczyzny. Obyśmy potrafili to przekazać, by ten przełom XX wieku nie zakończył się tylko iluzją. W świecie dzisiejszych wyzwań i zagrożeń, które ojczyźnie towarzyszą, prosimy Pana, by potrafił odmienić podejście wielkich tego świata, by nie szantażowali, by nie wymuszali swoich rozwiązań, które

> Nasi sąsiedzi na Wschodzie przekonali się w **bardzo brutalny sposób**, że wolność nie jest dana raz na zawsze.

eprasa.pl e6eea756d3

nie służą ludziom, a jedynie ich chorej wyobraźni – gości przywitał Marian Król, przewodniczący Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność”.

Następnie odbyła się msza św. w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty. – Tym, co jest fundamentem ładu społecznego w naszej ojczyźnie, jest nasza wiara, a więc na wierze ojców naszych budujemy naszą teraźniejszą i przyszłość. Czym jest wiara? Krótko trzeba powiedzieć, że jest darem szczególnej Bożej łaski, ale wiarę buduje przede wszystkim modlitwa – usłyszeliśmy podczas eucharystii wygłoszonej przez ks. Zbigniewa Kuzia, kapelana Solidarności Regionu Środkowo-Wschodniego.

Wolność nie jest dana raz na zawsze

Po uroczystej Mszy świętej odbyło się spotkanie okolicznościowe w auli Caritas Lublin, podczas którego wręczono odznaczenia państwowe. – Chciałbym potwierdzić to, co często jest podkreślane przez przewodniczącego Mariana Króla i związkowców z Solidarności Regionu Środkowo-Wschodniego – Z „Lubelskie – tu się zaczęło!”. Rzeczywiście zaczęło się na Lubelszczyźnie i coraz częściej obcując z Lubelszczyzną i z ludźmi z Lubelszczyzny, wcale mnie to nie dziwi. Dzięki postawie patriotycznej, która ma miejsce na Lubelszczyźnie, dzięki wartościom to mogło się udać. Wolność i te wszystkie wartości nie są dane raz na zawsze, często to podkreślamy i warto o tym pamiętać. Nasi sąsiedzi na Wschodzie przekonali się w bardzo brutalny sposób, że wolność nie jest dana raz na zawsze. Wolność trzeba pielęgnować. Wartości, które towarzyszą NSZZ „Solidarność” – trzeba o nie dbać jak o ogród. Najpiękniejszy ogród, jeśli nie jest pielęgnowany, to zarasta – powiedział Jan Kanthak, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych.

Uczestnicy mogli również wysłuchać przemówień przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, a także debaty dotyczącej wydarzeń sprzed 42 lat z udziałem jej uczestników i historyków.

Medale za zasługi w działalności społecznej i związkowej

Za wybitne osiągnięcia w działalności społecznej i związkowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski zostali odznaczeni: Wiesław Grzegorczyk i Mieczysław Szczygieł.

Złotym Krzyżem zasługi zostali wyróżnieni: Zbigniew Bartysiak, Marek Chmielewski, Krzysztof Dąbrowski i Ludwig Kawalec.

Srebrnym Krzyżem Zasługi zostali odznaczeni: Czesław Mendykowski, Adam Partyka i Antoni Pasieczny.

Brązowym Krzyżem Zasługi zostali odznaczeni: Czesław Brzyski, Leszek Kot, Jan Pietruszka i Mirosław Szymański.

Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości zostali odznaczeni: Andrzej Opoka i Krzysztof Radko.

Ponadto decyzją Prezydium ZR za zasługi dla NSZZ „Solidarność”, medalem Bene Meritus zostali wyróżnieni zasłużeni związkowcy.

eprasa.pl e6eea756d3

Uporządkować archiwa Solidarności

Archiwum to nie kopalnia dokumentów. To **nieustannie powiększający się** magazyn, którym należy umiejętnie zarządzać i starannie uporządkować. Każdy z regionów Solidarności może w tej sprawie zwrócić się do Archiwum Komisji Krajowej, które służy wsparciem w tej żmudnej, ale odpowiedzialnej pracy, do czego namawia Joanna Lewandowska, archiwistka KK NSZZ „Solidarność", która niedawno pomagała w porządkowaniu archiwum Regionu Dolnośląskiego.

Marcin Krzeszowiec

Joanna Lewandowska, historyk i archiwistka KK NSZZ „Solidarność" w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność" zwróciła uwagę, że każdy z 33. regionów Solidarności dysponuje materiałami, o które należałoby zadbać poprzez ich profesjonalne uporządkowanie i zabezpieczenie. Wszelkie protokoły z posiedzeń regionu, podjęte uchwały czy stanowiska powinny być przechowywane nawet po zakończeniu działalności jednostki. Poza zwykłą dokumentacją księgową w regionach znajdują się również materiały dotyczące organizacji zakładowych tam zarejestrowanych, dokumentacja wyborcza poszczególnych organizacji i WZD, a także dokumenty wytworzone przez poszczególne działy regionu, np. dział prawny, szkoleń czy organizacji związku.

Ze względu na charakter dokumentów, a a także ich walory historyczne, pracownicy Archiwum KK doradzają, by nie korzystać z usług firm zewnętrznych w kwestii zarządzania archiwami związkowymi. Materiały, które wytwarza Solidarność, różnią się bowiem od dokumentacji firm prywatnych czy innych organizacji.

Archiwiści z Solidarności wskazują, że firmy świadczące usługi w zakresie archiwizacji dokumentów i porządkowania akt mogą nie zdawać sobie sprawy z tego, jakie dokumenty są dla Związku ważne, przez co istotne materiały mogą zamiast na półkach wylądować w koszu.

– Przepisy, które stanowią o przechowywaniu dokumentów bądź pozwalają je niszczyć, dotyczą głównie dokumentacji finansowo-księgowej, czyli faktur, wyciągów, raportów kasowych i różnych rachunków. Ustawa o rachunkowości pozwala brakować, czyli niszczyć te dokumenty po pięciu latach od czasu wytworzenia dokumentacji. Jednak z praktyki Komisji Krajowej wynika, że jest to okres zbyt krótki. Chociażby ze względu na czas trwania kadencji w naszym Związku. Zdarzały się przypadki, gdy trzeba było się cofnąć do poprzedniej kadencji, by coś sprawdzić, czyli o więcej niż pięć lat. Z tego względu w Komisji Krajowej wprowadziliśmy zasadę, że brakujemy dokumenty, dopiero kiedy upłynie druga kadencja związkowa. Dla przykładu, pozostawiamy dokumenty wytworzone jeszcze w 2014 roku, choć zgodnie z przepisami moglibyśmy już zniszczyć te wytworzone w 2016 roku – wyjaśniła Joanna Lewandowska.

> Regiony Solidarności mogą się zgłosić do Archiwum Komisji Krajowej **o pomoc** w uporządkowaniu dokumentacji.

Archiwistka Komisji Krajowej w lipcu br. odwiedziła Wrocław, gdzie pomagała w porządkowaniu tamtejszego archiwum Solidarności na prośbę Regionu Dolnośląskiego. Wizyta w tym regionalnym archiwum wynikała z dwóch powodów. – Po pierwsze była to chęć do prowadzenia archiwum regionalnego w sposób jednolity względem archiwum krajowego Solidarności. Natomiast drugim powodem były wcześniejsze doświadczenia tamtejszych pracowników z archiwizacji wykonywanych przez osoby spoza związku, w których wybrakowano zbyt wiele teczek aktowych – powiedziała.

Joanna Lewandowska dodała również, że „region był mocno obło-

eprasa.pl e6eea756d3

żony dokumentami", dlatego razem z paniami z księgowości oraz płac i kadr w pierwszej kolejności zabrały się za dokumentację księgową, która zajmuje najwięcej miejsca. Przeglądając teczka po teczce wybrakowały zbędną dokumenty, po czym przeszły do materiałów dotyczących wyrejestrowanych komisji zakładowych. Porządkując archiwum, wydzielono dokumenty, które należy trwale zachować, jak np. deklaracje członkowskie czy dokumentacje świadczące o działalności organizacji.

– Osoba, która ma być odpowiedzialna za tamtejsze archiwum, współpracowała ze mną stale. Pokazywałam jej, w jaki sposób należy sporządzić ewidencje tych materiałów, które zostały, aby w przyszłości łatwo można było się w nich odnaleźć. Trzeba pamiętać, że każdy, kto prowadzi archiwum, ma ograniczone miejsce na dokumenty i prędzej czy później się ono skończy – podkreśliła archiwistka. Dlatego tak ważne jest myślenie na przyszłość zarówno w kontekście miejsca magazynowego, jak i właściwej ewidencji zbioru.

Zdaniem Joanny Lewandowskiej, największy problem w każdym regionie Solidarności stanowią dokumenty spływające po wyrejestrowanych komisjach zakładowych. – Taka organizacja, która wyrejestrowała się w tym roku, jeszcze przez pięć lat może być kontrolowana przez Urząd Skarbowy. Dlatego te dokumenty finansowe trzeba zachować i uporządkować, aby osoba odpowiedzialna za archiwum mogła bez trudu się w tym odnaleźć – zaznaczyła.

Archiwistka zachęcała również wszystkie regiony Solidarności, aby bez żadnych obaw zgłaszały się do Archiwum KK w celu uzyskania pomocy w porządkowaniu archiwów i wypracowania wspólnych, jednolitych praktyk zarządzania dokumentami. Kontaktować można się drogą elektroniczną na adres „archiwum@solidarnosc.org.pl".

Fot. Joanna Lewandowska

Karolina Kopańska-Tomczak, która na co dzień będzie zajmować się archiwum regionu, pracę archiwisty rozpoczęła od porządkowania dokumentacji Działu Eksperckiego.

– Osoby odpowiedzialne za archiwa regionalne mogą się zgłosić do Archiwum Komisji Krajowej o pomoc w uporządkowaniu dokumentacji. Wiemy, jak wyglądają archiwa, z niejednymi mieliśmy już do czynienia i nie będziemy nikogo na tej podstawie oceniać. Również w naszym archiwum KK nie ma idealnego porządku, bo ciągle napływają nabytki. Regiony mogą mieć w nas wsparcie i nie będą musiały wydawać dużych pieniędzy na usługi archiwalne. Oczywiście, nie pojedziemy do archiwum regionu i nie spędzimy tam miesiąca, by wszystko uporządkować, ale powiemy, jak to zrobić, dlatego zachęcamy, by nie się nie bać i poprosić nas o pomoc. Nie jesteśmy od tego, by kogoś upominać, karać, ale by pomagać. Idealna byłaby sytuacja, gdybyśmy mogli ujednolicić sposób prowadzenia regionalnych archiwów Solidarności i napisać dla nich wszystkich wspólnie regulamin – przekonywała Joanna Lewandowska z Archiwum Komisji Krajowej, zwracając jednocześnie uwagę, że do uporządkowania dokumentacji potrzebne jest zaangażowanie ze strony pracowników regionu. – Przy takim krótkim pobycie wszystkiego samemu się nie zrobi. Konieczny jest kontakt z poszczególnymi działami, które powiedzą, co jest dla nich istotne i zaangażują się w pomoc. Było to doskonale widać we Wrocławiu. Tam wszystkie osoby z każdego działu porządkowały swoje akta, były otwarte na współpracę i życzliwe, a nie miały oczekiwań, że wszystko zrobię sama – dodawała.

eprasa.pl e6eea756d3

PRAWO

ROZPRAWA administracyjna

Czy jest coś takiego, jak rozprawa w administracji? Cały czas żyłem w przekonaniu, że rozprawy odbywają się **tylko w sądach**, a tu masz, dostaję wezwanie właśnie na taką rozprawę w charakterze świadka. Chodzi prawdopodobnie o mojego sąsiada i jego budowę domu, tak przynajmniej wynika z pisma, jakie otrzymałem. Na wszelki wypadek jednak pytam, czy to przypadkiem nie jest jakaś pomykała urzędnika i czy aby na pewno chodzi o rozprawę, a nie jakieś „urzędnicze" postępowanie?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Proszę się nie martwić, skoro otrzymał Pan wezwanie na rozprawę prowadzoną przez organ administracyjny, z pewnością nie jest to pomyłka w zakresie wskazanej przez Pana instytucji rozprawy, ale po kolei. Rozprawa znana jest w administracyjnym postępowaniu, możliwość jej przeprowadzenia wynika wprost z ustawy z dania 14 czerwca 1960 t. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2021 r. poz. 735), gdzie poświęcono jej rozdział 5. W artykule 89 cytowanej ustawy wskazano, że organ administracji publicznej przeprowadzi, z urzędu lub na wniosek strony, w toku postępowania rozprawę w każdym przypadku, gdy zapewni to przyspieszenie lub uproszczenie postępowania lub gdy wymaga tego przepis prawa. A dalej organ powinien przeprowadzić rozprawę, gdy zachodzi potrzeba uzgodnienia interesów stron oraz gdy jest to potrzebne dla wyjaśnienia sprawy przy udziale świadków lub biegłych ewentualnie w drodze oględzin. Jej celem nie jest więc wyjaśnianie stronom postępowania przesłanek, którymi kieruje się organ ani polemika z jego stanowiskiem. Objaśnianiu stronom przyczyn określonego załatwienia sprawy służy przede wszystkim możliwość zapoznania się z zebranym materiałem dowodowym oraz uzasadnienie decyzji.

TERMIN ROZPRAWY POWINIEN BYĆ TAK WYZNACZONY, ABY DORĘCZENIE WEZWANIA ORAZ OGŁOSZENIE O ROZPRAWIE NASTĄPIŁY PRZYNAJMNIEJ NA SIEDEM DNI PRZED ROZPRAWĄ.

Tym samym, o ile organ zdecyduje się na przeprowadzenie rozprawy z przyczyn określonych w powyższym artykule, zachowane muszą zostać niezbędne wymogi procesowe, niezależnie od wagi i rodzaju przeprowadzanych na rozprawie dowodów czy innych wykonywanych podczas rozprawy czynności. Jednym z tych istotnych wymogów jest prawidłowe wezwanie, które stronom, świadkom, biegłym oraz państwowym i samorządowym jednostkom organizacyjnym, organizacjom i innym osobom, wezwanym do udziału w rozprawie, doręcza się na piśmie. Natomiast jeżeli zachodzi prawdopodobieństwo, że oprócz wezwanych stron, uczestniczących w postępowaniu, mogą być jeszcze w sprawie inne strony, nieznane organowi administracji publicznej, należy ponadto o terminie, miejscu i przedmiocie rozprawy ogłosić w formie publicznego obwieszczenia, w innej formie publicznego ogłoszenia zwyczajowo przyjętej w danej miejscowości lub przez udostępnienie zawiadomienia w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej właściwego organu administracji publicznej.

Należy pamiętać, że nieprawidłowe wezwanie, które ogranicza uprawnienia strony do bezpośrednie-

eprasa.pl e6eea756d3

go zadawania biegłym pytań i składania wyjaśnień, stanowi naruszenie właśnie art. 89 § 2 w związku z art. 10 § 1 k.p.a. Trzeba także pamiętać, że termin rozprawy powinien być tak wyznaczony, aby doręczenie wezwania oraz ogłoszenie o rozprawie nastąpiły przynajmniej na siedem dni przed rozprawą.

PROJEKTOWANE ZMIANY dotyczące uprawnień rodzicielskich i rodzinnych cz. 2

W stosunkowo niedługim czasie powinny zacząć w Polsce obowiązywać nowe rozwiązania dotyczące m.in. uprawnień pracowników w zakresie realizowania zadań związanych z szeroko pojętymi sprawami rodzinnymi, w tym rodzicielskimi. Jest to konsekwencją obowiązku implementacji Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2019/1158 z dnia 20 czerwca 2019 r. w sprawie równowagi między życiem zawodowym a prywatnym rodziców i opiekunów.

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Tytułem przypomnienia (szerzej zob. 1 część artykułu) wypada podkreślić, że przedstawione w dalszej części artykułu rozwiązania są nadal w sferze projektu, co oznacza, że szczegóły wersji ostatecznej, która wejdzie w życie, mogą się nieco od nich różnić.

W poprzedniej części omówione zostały nowe rodzaje zwolnień od pracy, tj. zwolnienie z powodu działania siły wyższej oraz urlop opiekuńczy.

Kolejną ważną zmianą jest ta dotycząca urlopu rodzicielskiego. Przede wszystkim w świetle nowych regulacji ma on zostać wydłużony o 9 tygodni (czyli do 41 lub 43 tygodni w zależności od liczby urodzonych dzieci przy jednym porodzie). Absolutnie kluczowe jest jednak założenie, że każdemu z pracowników – rodziców dziecka ma przysługiwać wyłączne prawo do 9 tygodni urlopu rodzicielskiego z nowego wymiaru. Oznacza to, że prawa tego nie będzie można przenieść na drugiego z pracowników – rodziców dziecka. Innymi słowy, wydłużenie urlopu rodzicielskiego nie oznacza, że np. matka dziecka będzie mogła spędzić na nim 9 tygodni dłużej niż dotychczas, lecz że owe 9 tygodni ma w założeniu wykorzystać drugi rodzic. Oczywiście urlop ten pozostaje nadal fakultatywny, co skutkuje tym, że drugi rodzic może, ale nie musi skorzystać z tego uprawnienia. Podsumowując – jeżeli rodzice chcieliby w pełni wykorzystać 41 lub 43 tygodnie urlopu rodzicielskiego, będą musieli się w to zaangażować oboje.

Ponadto zmianie ulegnie tryb składania wniosku o urlop rodzicielski w ten sposób, że wykreślona zostanie możliwość złożenia tego wniosku przez matkę w ciągu 21 dni od porodu, a jedyną opcja będzie wniosek w postaci papierowej lub elektronicznej składany przez pracownika – rodzica dziecka w terminie nie krótszym niż 21 dni przed rozpoczęciem korzystania z urlopu.

Duże praktyczne znacznie będzie też miała zmiana w zakresie dopuszczalnego dzielenia urlopu rodzicielskiego na części, jako że w nowym stanie prawnym urlop ten będzie udzielany jednorazowo albo nie więcej niż w 5 (a nie jak dotychczas 4) częściach nie później niż do zakończenia roku kalendarzowego, w którym dziecko kończy 6 rok życia, Uelastycznienie ma się przejawiać także w tym, że urlop ten nie będzie musiał się rozpocząć bezpośrednio po zakończeniu urlopu macierzyńskiego.

Co do zasady wysokość zasiłku macierzyńskiego za okres urlopu rodzicielskiego będzie wynosiła 70 proc. podstawy wymiaru.

Wreszcie, zmiany dotkną też urlopu ojcowskiego, przy czym nie dotyczy to jego długości (nadal 2 tygodnie), lecz czasu jego wykorzystania, gdyż ojciec dziecka będzie mógł się na niego udać nie później niż do ukończenia przez dziecko 12 miesiąca życia (obecnie – do 24 miesiąca).

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl e6eea756d3

SPORT

Nie żyje LEGENDA niemieckiej piłki

„Legenda piłki nożnej nie żyje. Żegnaj, Uwe. Świat futbolu pogrąża się w żałobie. Był największym zawodnikiem **wszech czasów** Hamburger SV" – tak „Bild" poinformował o śmierci Uwe Seelera, który zmarł w domu rodzinnym w Norderstedt koło Hamburga w wieku 85 lat.

Łukasz Bobruk

Seeler urodził się 5 listopada 1936 roku w Hamburgu i z tamtejszym klubem Hamburger Sport-Verein był związany przez całą piłkarską karierę. Zaczął ją, mając 10 lat, i przez 26 lat bronił barw „Rothosen". Udało mu się wygrać mistrzostwo Niemiec Zachodnich w 1960 roku, na 3 lata przed powstaniem Bundesligi (wcześniej mistrza wyłaniały turnieje pomiędzy czołowymi zespołami poszczególnych części kraju). Wpływ na ten sukces miał ogromny, gdyż z 13 golami został królem strzelców rozgrywek (2 bramki zdobył w wygranym 3:2 finale z 1. FC Koeln). Rok później powtórzył to osiągnięcie (tym razem zaliczył 8 trafień), lecz Hamburger SV zajął dopiero piąte miejsce w turnieju. W sezonie 1963/64, który był pierwszym w historii Bundesligi, Seeler został jej pierwszym królem strzelców. Tytuł ten zagwarantowało mu zdobycie 30 bramek, lecz dało to jego drużynie dopiero szóstą pozycję. Poza mistrzostwem RFN udało mu się z klubem osiągnąć również dwa wicemistrzostwa (1957, 1958), Puchar Niemiec Zachodnich (1963, hat-trick w wygranym 3:0 finale z Borussią Dortmund) oraz dwukrotnie finał tych rozgrywek. W 1956 roku zespół z północy kraju uległ tam 1:3 Karlsruherowi S.C., choć prowadził 1:0 po trafieniu w 16. minucie właśnie Seelera. Zaś w 1967 roku marzenia o trofeum wybił mu Bayern Monachium, zwyciężając aż 4:0 i zdobywając swój pierwszy dublet w historii (mistrzostwo i puchar w jednym sezonie).

Z Hamburgerem SV pożegnał się w 1972 roku po 476 meczach i 404 trafieniach dla „Czerwonych Spodenek". Grał z nim także w europejskich pucharach. W sezonie 1960/61 w Pucharze Mistrzów ekipa z Hamburga dotarła do półfinału, w którym dopiero po dodatkowym spotkaniu ograła ją Barcelona. Seeler zdobył w tej edycji 5 goli, jedną przeciwko słynnemu zespołowi z Katalonii. Co ciekawe, 3 sezony później w 1/8 finału Pucharu Zdobywców Pucharów doszło do odwetu i udało się „Barcę" przejść po dodatkowym meczu. Uwe wbił jej 4 gole, a w ćwierćfinale Hamburger został zatrzymany przez Olympique Lyon. W sezonie 1967/68 w tych samych, nieistniejących już rozgrywkach dotarł aż do finału i został najlepszym strzelcem rozgrywek z 8 bramkami na koncie. „Rothosen" odprawiali kolejno: duński Randers Freja (3 gole Seelera), Wisłę Kraków (2 gole), wspomniany Olympique Lyon (2 trafienia w meczu dodatkowym) i Cardiff City (bramka decydująca o awansie). Dopiero w meczu o główne trofeum AC Milan nie pozostawił złudzeń, zwyciężając 2:0.

Fot. Bert Harzer / Eibner-Pressefoto / sport imago / FORUM

eprasa.pl e6eea756d3

Jeśli mówimy o karierze międzynarodowej Uwe Seelera, to godzi się wspomnieć o jego występach w zachodnioniemieckiej reprezentacji. W latach 1954-1970 zaliczył ich 72, strzelając 43 bramki, co daje mu ósmą pozycję w klasyfikacji najlepszych strzelców w historii „Die Mannschaft". Brał udział w czterech kolejnych turniejach o mistrzostwo świata. W 1958 roku w Szwecji otarł się o medal i trafiał do siatki w grupowych pojedynkach z Argentyną (3:1) i Irlandią Północną (2:2). 4 lata później w Chile Niemcy doszli do ćwierćfinału. Seeler znów zdobył 2 gole w grupie – przeciwko Szwajcarii (2:1) i gospodarzom (2:0). Z Anglii w 1966 roku przywiózł srebrny medal (był kapitanem w meczu finałowym z gospodarzami) i również strzelił 2 bramki, tym razem w grupie z Hiszpanią (2:1) i w ćwierćfinale z Urugwajem (2:0). Z kolei w Meksyku w 1970 roku wywalczył brązowy medal i trzykrotnie wpisywał się na listę strzelców (w grupowych meczach z Marokiem i Bułgarią, wygranych kolejno 2:1 i 5:2, a także w pamiętnym ćwierćfinale z Anglią, gdy główkując tyłem do bramki, doprowadził do wyrównania na 2:2). Tym samym stał się jednym z czterech piłkarzy (obok Pelego, Miroslava Klose i Cristiano Ronaldo), którzy strzelali gole na czterech Mundialach. Ponadto na mistrzostwach świata jako pierwszy rozegrał ponad 20 spotkań (konkretnie 21 – tyle, co Władysław Żmuda).

SEELER JEST JEDNYM Z CZTERECH PIŁKARZY, KTÓRZY STRZELALI GOLE NA CZTERECH MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Podczas zawodniczej kariery Seeler słynął ze znakomitych umiejętności gry w powietrzu oraz kopnięć nad głową. Był niewysoki (170 cm), ale za to utalentowany, silny i konsekwentny. Miał również cechy przywódcze.

Był pierwszym piłkarzem, który został odznaczony Wielkim Orderem Zasługi Republiki Federalnej Niemiec. W 1972 roku zagrał samego siebie w filmie sportowym „Willy zarządza całą sprawą". Po zakończeniu kariery trzykrotny piłkarz roku w RFN pracował dla Adidasa, za namową którego w kwietniu 1978 roku zagrał mecz ligowy w... Irlandii. Dla drużyny Cork Celtic strzelił 2 gole, lecz ta przegrała aż 2:6 z Shamrock Rovers. Prowadził również stację benzynową. W latach 1995-1998 pełnił funkcję prezesa ukochanego Hamburgera SV, ale odszedł z powodu afery finansowej, choć nie zostały mu postawione żadne zarzuty. Jest autorem biografii, zatytułowanej „Dziękuję, futbolu". W 2004 roku Pele umieścił go na liście 125 największych żyjących piłkarzy FIFA. Rok później przed stadionem w Hamburgu wzniesiony został jego pomnik.

Uwe Seeler w ostatnich latach zmagał się z problemami zdrowotnymi. 2 lata temu we własnym domu złamał biodro i niezbędna była operacja. Pozostawił po sobie żonę Ilkę, trzy córki oraz siedmioro wnuków, wśród których jest piłkarz Unionu Berlin Levin Oeztunali. Po jego śmierci minutą ciszy uczczono jego pamięć przed meczem ćwierćfinałowym Niemcy – Austria, granym w ramach Mistrzostw Europy kobiet.

Ruhe in Frieden, Uwe!

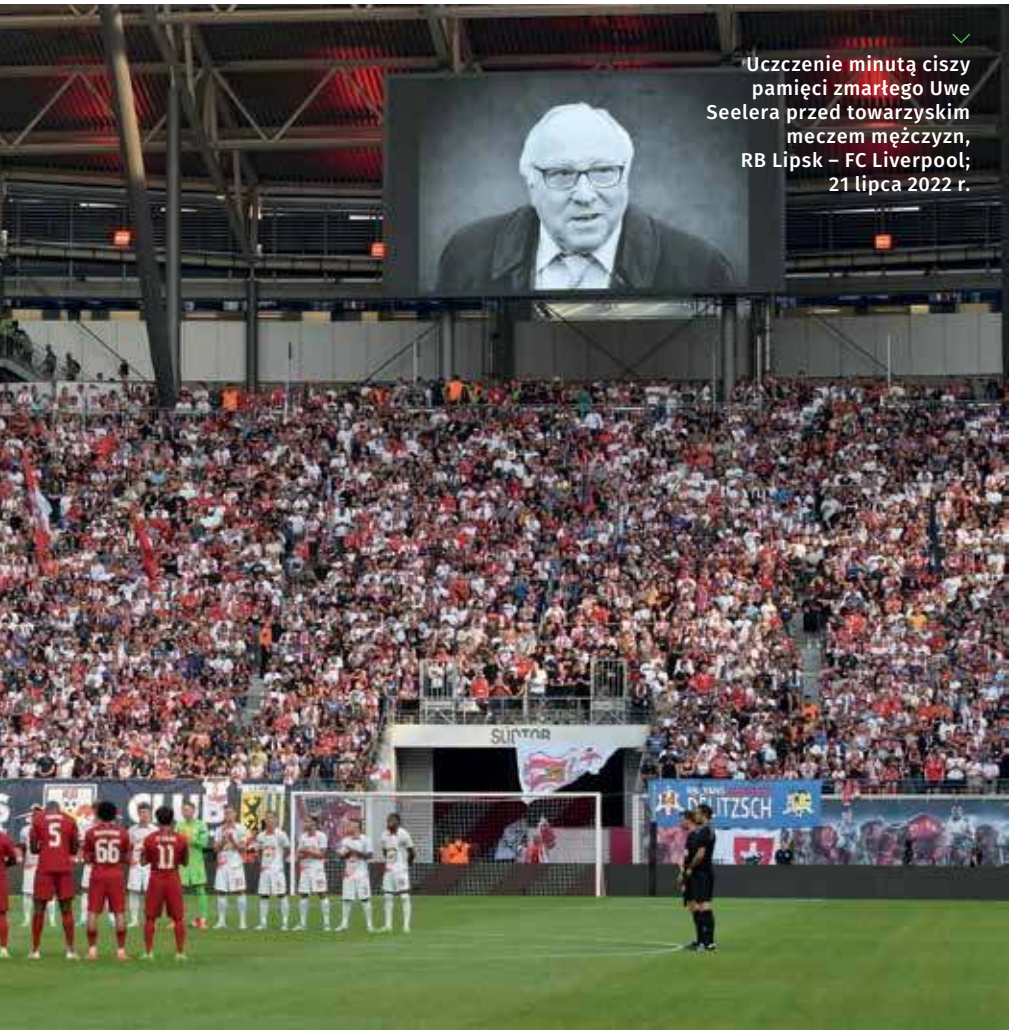

Uczczenie minutą ciszy pamięci zmarłego Uwe Seelera przed towarzyskim meczem mężczyzn, RB Lipsk – FC Liverpool; 21 lipca 2022 r.

eprasa.pl e6eea756d3

Polskie kolarki NIE ODPUSZCZAJĄ

Za nami niemal miesiąc zmagań kolarzy w wyścigu Tour de France. Nowością jest wieloetapowa kobieca odsłona wyścigu, która zakończyła się w miniony weekend. Polskie kolarki start w zawodach na pewno mogą zaliczyć do udanych.

Barbara Michałowska

Fot. Steven Paston / PA Images / FORUM

Katarzyna Niewiadoma

24 LIPCA ZAKOŃCZYŁA SIĘ 109. EDYCJA WYŚCIGU KOLARSKIEGO TOUR DE FRANCE. W tegorocznej zawodach wystartowało czterech Polaków: Rafał Majka (UAE Team Emirates), Maciej Bodnar (TotalEnergies), Łukasz Owsian (Arkea Samsic) i Kamil Gradek (Bahrain Victorious). Łącznie na starcie pojawiło się 180 zawodników.

Niestety, przed 17. etapem zmagań z wyścigu musiał wycofać się Rafał Majka. Polski kolarz uszkodził wcześniej mięsień czterogłowy uda, co uniemożliwiło mu dalszą jazdę. Wycofanie się z wyścigu Majki to smutna wiadomość nie tylko dla polskich kibiców. Grupa UAE Team Emirates liczyła na zwycięstwo w wyścigu swojego lidera, Tadeja Pogacara, a dobrze i równo jadący we wcześniejszych etapach Majka był dla niego dużą pomocą. Szczególnie że wcześniej pozytywne testy na Covid-19 uniemożliwiły start innym członkom grupy – Vegardowi Stake Laengenowi i George'owi Bennettowi. Ostatecznie Pogacar zdobył w wyścigu drugie miejsce.

Łukasz Owsian zakończył zmagania we Francji na 42. miejscu, Maciej Bodnar był 115., zaś Kamil Gradek – 118. Wyścig odbywał się od 1 do 24 lipca 2022 na trasie o długości 3328 kilometrów, składającej się z 21 etapów, biegnącej z Kopenhagi do Paryża.

Wspaniale za to radziły sobie na trasie tegorocznej kobiecej odsłony Tour de France polskie zawodniczki. W ubiegły czwartek w połowie wyścigu obie Polki startujące w wyścigu: Marta Lach (Ceratizit-WNT Pro Cycling) oraz Katarzyna Niewiadoma (Canyon-SRAM) – utrzymywały się w czołówce. Po czterech etapach w klasyfikacji generalnej Niewiadoma była trzecia, Marta Lach zaś 42. W czwartym etapie obie panie uplasowały się w drugiej dziesiątce klasyfikacji. Wcześniej, w drugim i trzecim etapie, Niewiadoma kończyła zmagania w pierwszej dziesiątce.

W POŁOWIE WYŚCIGU W KLASYFIKACJI GENERALNEJ NIEWIADOMA BYŁA TRZECIA, MARTA LACH ZAŚ 42. W CZWARTYM ETAPIE OBIE PANIE UPLASOWAŁY SIĘ W DRUGIEJ DZIESIĄTCE KLASYFIKACJI.

Przed startem kolarka przekazywała: „Czuję się bardzo wdzięczna za możliwość bycia częścią historii, bycia częścią zmian, które mam nadzieję zainspirują wiele kobiet na całym świecie do wskoczenia na rowery i poczucia tej wolności i przyjemności, od których jesteśmy uzależnione!”.

Kobieca odsłona największego wyścigu kolarskiego odbywającego się we Francji dopiero od tego roku rozgrywa się pod nazwą Tour de France Femmes. Pierwszy raz ma też formułę wyścigu wieloetapowego. Tegoroczna edycja składa się z ośmiu etapów. Panie zameldowały się na mecie w Wogezach 31 lipca.

eprasa.pl e6eea756d3

KRZYŻÓWKA

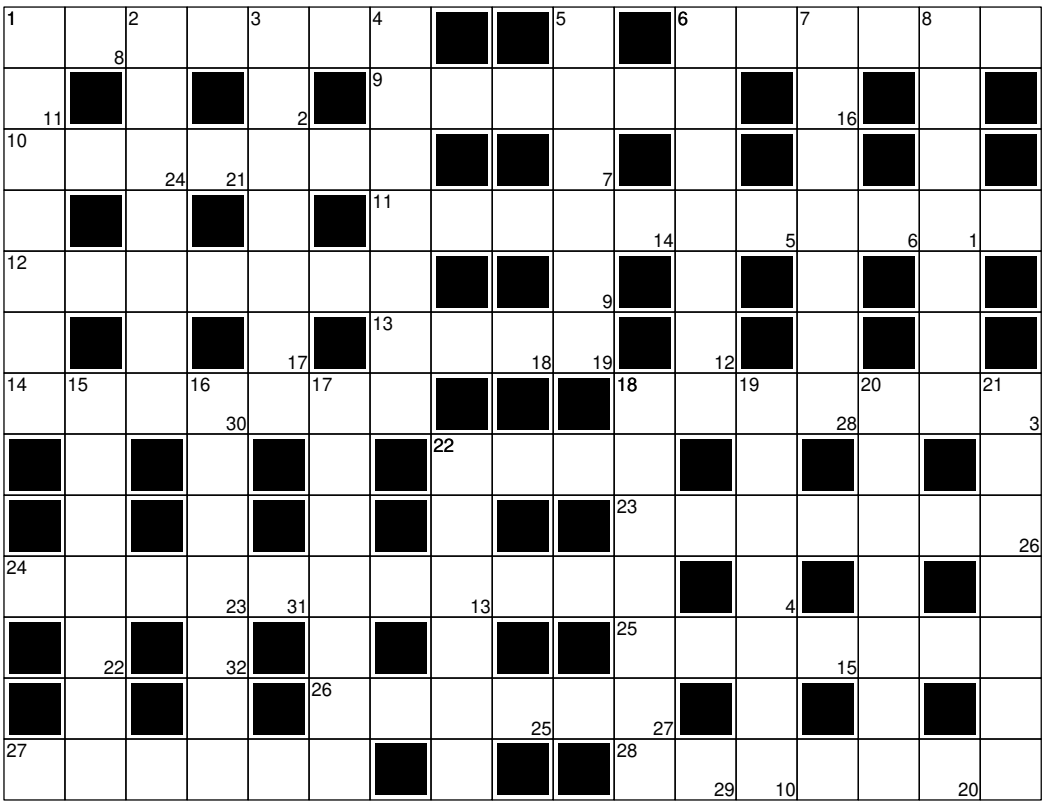

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Poziomo:

1 hutniczy półwyrób stalowy **6** wystrzeliwany z broni miotającej **9** dawniej o administratorze majątku **10** dzikie w puszczy **11** tępienie szkodliwych owadów **12** przenosi ciężary **13** uchwyt ślusarski **14** dochody rodziny królewskiej **18** miejsce pracy fornali **22** wielka pustynia azjatycka **23** nonsensowny, groteskowy wiersz **24** zachwycanie się **25** jednostka taktyczna armii rzymskiej **26** szczególny dzień **27** agresja, inwazja **28** Kukulska z estrady

Pionowo:

1 niewielka kanapa bez oparcia **2** figura akrobacji lotniczej **3** Polak starej daty **4** odezwa do narodu **5** wykorzystanie odpadów **6** Włochy, Maroko lub Kanada **7** świątynia prawosławna **8** strzelec wyborowy **15** ośmieszające, złośliwe naśladowanie **16** bezsilnikowy pojazd drogowy **17** dziarskość, rześkość **18** kot z kreskówki **19** tworzywo warstwowe **20** słynne wzgórze w Atenach **21** zegarowy ptak **22** używany jako kamień budowlany

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24

nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl e6eea756d3

Cezary Krysztopa

Gandalf palnąłby laską w łeb

Można powiedzieć, że wychowałem się na „Władcy Pierścieni". A w ogóle nie wierzyłem, że ta książka istnieje.

Pamiętam, kiedy kolega na wsi opowiadał mi o niej po nocy na ławeczce, gdzie uskuteczniało się letnie życie towarzyskie okolicznej młodzieży. Miałem wtedy może 15 lat, może mniej. A były lata osiemdziesiąte. Wszystko było szare i byle jakie. Nawet rozgrzewająca krew dzieciakom na początku lat 80. „Załoga G" od dawna nie leciała już w telewizji.

A kolega opowiadał o Książce tak wspaniałej, że nie miała prawa istnieć. Miała wszystko, czego oczekiwałem od książek, bezustannie grzebiąc w ich stosach w przeróżnych antykwariatach. Wielką przygodę, rycerzy, krasnoludy, elfy, dobro, odwagę, ideę. Ta opowieść wydawała mi się tak doskonale pasować do moich oczekiwań, że byłem głęboko przekonany, że kolega ją zmyślił, wiedząc, że w ten sposób łatwo mnie wkręci.

Wyobrażacie sobie, co się ze mną działo, kiedy po raz pierwszy dostałem do ręki „Hobbita", a zaraz potem „Władcę Pierścieni"? Po prostu te książki połykałem, żyłem nimi, byłem Bilbem, Frodem, Boromirem, Bombadilem, Legolasem, Gimlim, wszystkimi na raz i każdym z osobna. Projektowałem im zbroje, portretowałem Aragorna, Smauga, Gandalfa. „Trylogia" jest jedną z tych nielicznych książek, których końca czytania żałowałem. A potem przeczytałem ją jeszcze raz. I jeszczem jeszcze. Sam już nie wiem, ile razy, za każdym razem odkrywając coś nowego.

Nie wierzyłem również w możliwość ekranizacji książki. Zbyt wiele wątków, zbyt złożony świat. W końcu jednak po latach się dokonała. Skłamałbym, gdybym napisał, że nie była dla mnie wielkim wydarzeniem, a właściwie trzema wydarzeniami. Ale miałem również niedosyt. To, że Rohirrimów, naród ewidentnie „polski", przedstawiono nie wiedzieć czemu w estetyce „Wikingów", którzy mieli niewiele wspólnego z końmi, mogę wybaczyć, ostatecznie autorzy mieli prawo wyobrażać ich sobie inaczej, ale spłaszczenie historii do poziomu „widowiska" czy wręcz kastracja z niektórych istotnych wątków już mnie mocno bolała.

A potem katastrofa ekranizacji „Hobbita", małej książeczki rozepchanej do rozmiarów trzech wielkich widowisk filmowych, trudno się nie domyślić z jakich powodów. Bez zachowania lekkości oryginału, jakby ktoś próbował „powtórzyć sukces komercyjny" bez zważania na konsekwencje.

I teraz patrzę sobie na zwiastun serialu jednej z platform streamingowych. Niby serialu „Tolkienowskiego" o „powstaniu pierścieni władzy". Już widzę, że z Tolkienem ma to niewiele wspólnego. A biorąc pod uwagę „czarne elfy", już widzę, że zapewne, jak to ostatnio w modzie, najwięcej ma wspólnego z propagandą modnych ideologii. Można się tylko domyślać reszty obowiązkowego dziś „zestawu".

I tak sobie myślę: gdyby tu był Gandalf, to palnąłby laską w jeden czy drugi durny łeb...

eprasa.pl e6eea756d3

RYSUNEK NA KONIEC **KRYSZTOPA**

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata na terenie EU

- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl e6eea756d3

ZACZNIJ DZIEŃ Z TELEWIZJĄ REPUBLIKA

Polska

NA DZIEŃ DOBRY

REPUBLIKA

od poniedziałku do soboty

7:35

RepublikaTV @RepublikaTV Telewizja Republika @RepublikaTV

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną oraz w internecie na stronie www.tvrepublika.pl.